

TYGODNIK POLSKI

Prix 1,10 F.
10 F.B.

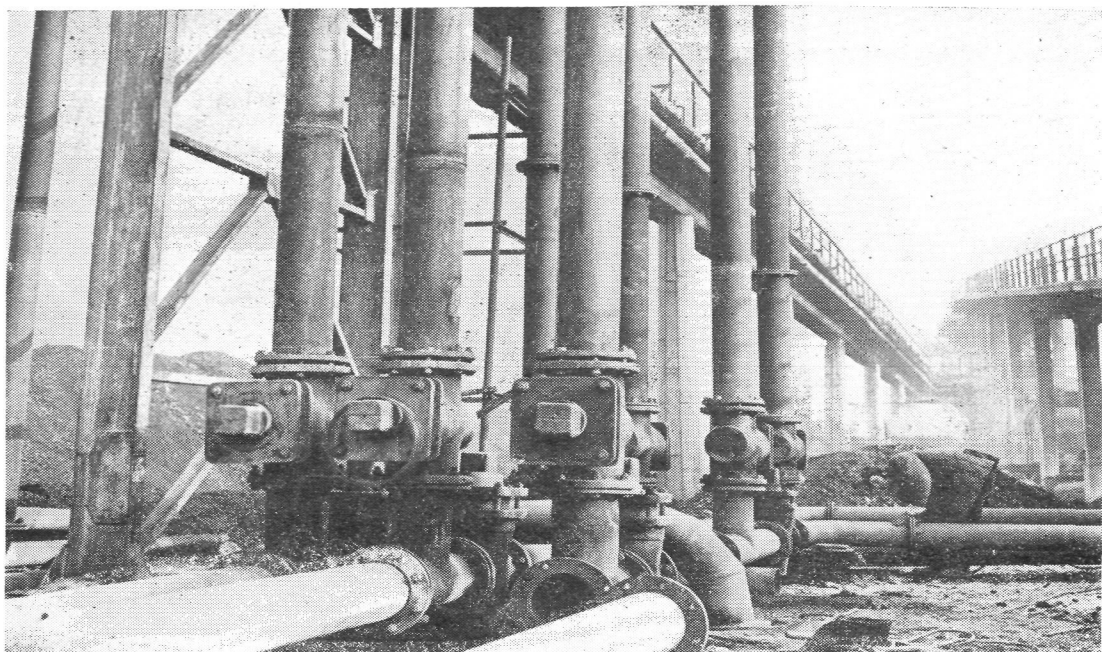
LA SEMAINE POLONAISE



FOP 2373

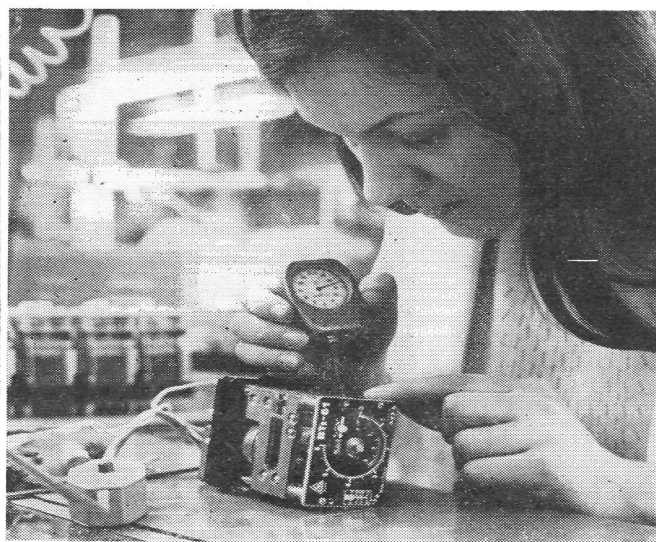
1 Produkt odpadowy Zakładów Sodowych w Krakowie — szlam podestylacyjny — gromadzony dotychczas na terenach sąsiadujących z fabryką, przestanie wkrótce zatrwać wody gruntowe i atmosferę. Budowany obecnie nowy oddział utylizacji szlamu wykorzysta go jako surowiec do produkcji węgla wapnia — cennego nawozu sztucznego dla rolnictwa. Na zdjęciu: montaż stacji rozgałęzień rurociągów, którymi szlam będzie przepływał z zakładów do oddziału utylizacji.

Kraj w obiektywie



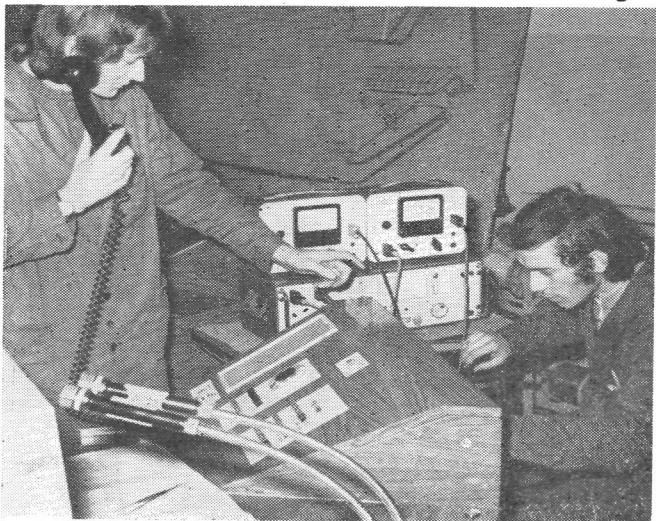
● 1

2 Przekładniki produkowane w Zakładach Aparatury Elektrycznej „Refa” w Świebodzicach (woj. wrocławskie) stosowane są w energetyce i automatyce przemysłowej nie tylko w Polsce. Ich odbiorcami są m. in. takie kraje, jak: Jugosławia, NRD, Szwecja, Turcja, Węgry i ZSRR. Ostatnio na taśmie montażowej znalazły się nowe przekładniki, wytwarzane według technologii szwedzkiej, której zastosowanie pozwoliło na wprowadzenie nowoczesnych rozwiązań techniczno-technologicznych również w innych wyrobach.



● 2

3 W Kolejowych Zakładach Łączności w Bydgoszczy opracowano i zastosowano już w praktyce nowoczesny system łączności „Selton”, umożliwiający niezawodne i szybkie kierowanie ruchem pociągów na przestrzeni setek kilometrów. Polega on na współdziałaniu telefonii przewodowej z radiostacjami zainstalowanymi w pociągach, co umożliwi bezpośrednio porozumiewanie się dyspozytorów ruchu z obsługą pociągu. Pulpit typu „Selton” widzimy na zdjęciu.



● 3

4 80-lecie urodzin obchodzi w tym roku pisarka warmińska Maria Zientara-Malewska, znana nie tylko ze swej twórczości, ale również z uczestnictwa w walkach o polskość Warmii. Urodziła się we wsi Braswald koło Olsztyna i całe swoje życie związała z tą okolicą, jej poświęcając wszystkie dzieła. Zbiory poezji „O Warmio moja miła” i „Pieśni Warmianki” ukazują przywiązanie autorki do tej ziemi i jej piękno. Najstarsza pisarka zjemi warmińskiej nie odłożyła jeszcze pióra — jeździ nawet po województwie i zbiera materiały do nowych książek.



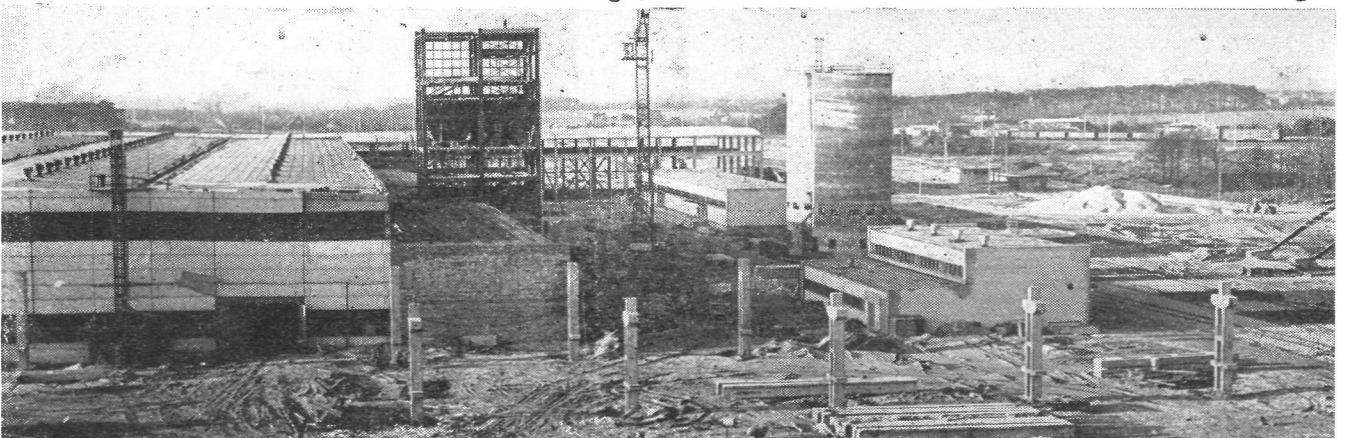
● 4

5 Coraz więcej dzieci wiejskich uczęszcza do przedszkoli, w których pod nadzorem wykwalifikowanych nauczycielek nie tylko się bawią, ale i uczą. Jednym z dobrze zorganizowanych przedszkoli jest placówka działająca we wsi Stawiguda w powiecie olsztyńskim (skąd pochodzi nasze zdjęcie). Dzieci w czasie ciekawych i atrakcyjnych zabaw zdobywają przygotowanie do życia w szkolnej gromadzie.



● 5

6 W Suchym Lesie koło Poznania trwają prace przy budowie fabryki domów. Powstaje ona w skróconym o dziewięć miesięcy cyklu produkcyjnym. Oddanie jej do użytku nastąpi w końcu września br. Obecnie na terenie budowy trwa montaż konstrukcji magazynów, form bateryjnych i hal fabrycznych.



Fot. CAF

● 6

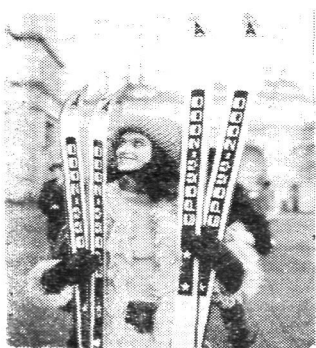
W numerze:

- Trzydniowa wizyta w Polsce sekretarza Rady do Spraw Publicznych Kościola ks. arcybiskupa Agostino Casaroli str. 5
- Po raz pierwszy w historii polskiego przemysłu stoczniowego w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni odbyło się wodowanie 105-tysięcznika. Reportaż z wodowania tego kolesa str. 6-7
- Czują się potrzebni, są szanowani, uważani za pełnosprawnych pracowników. Swoje miejsce znaleźli w jednej z warszawskich spółdzielni artystycznych podlegającej „Cepelii” „Nowa Praca Niewidomych” str. 8-9
- Podobno najlepsze warunki narciarskie, najpiękniejszą pogodę znaleźć można na terenie Beskidu Śląskiego. Krótką wycieczkę w tę okolicę proponuje autor artykułu „W Beskidzie Śląskim” str. 11
- Niezwykła licytacja odbyła się w Paryżu. Polscy artyści ofiarowali Francuskiemu Komitetowi Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie swoje prace str. 12-13
- Potomkowie polskich emigrantów zasilają francuskie zespoły sportowe. Górnośląscy futboliści na Nordzie str. 14
- Również zegary doczekały się swojego muzeum. Zorganizował je Cech Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Graferów, Brązowników. Dziś piszemy o zegarach francuskich str. 23

Stałe pozycje:

- Prosto z Polski ● Dla pań i o paniach ● Listy Grzybka ● Sport ● Rady Pani Anny.

Nasza okładka



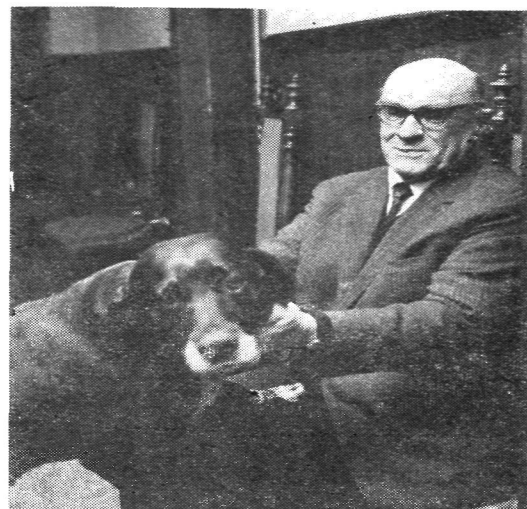
Marcowy śnieg, narty i... to już ostatnie zszusy na zboczach gór. Warto więc wykorzystać każdą chwilę zimowej aury.

Fot. WDOWIŃSKI

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ należy do tych pisarzy, którzy z powodzeniem uprawiają nie tylko wszystkie gatunki literackie, ale również aktywnie uczestniczą w życiu Kraju.

J. Iwaszkiewicz jest posłem na Sejm, piastuje urząd prezesa Związku Literatów Polskich, jest działaczem Międzynarodowego Ruchu Obrońców Pokoju oraz PEN-Clubu (międzynarodowej organizacji pisarzy i tłumaczy), od blisko 20 lat redaguje miesięcznik literacki „Twórczość”.

To zaangażowanie sędziwego już pisarza spotyka się zawsze z ogromnym uznaniem społeczeństwa. Jarosław Iwaszkiewicz jest dwukrotnym laureatem Państwowego Nagrody Artystycznej I stopnia, został odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą, Orderem Sztandaru Pracy I klasy, Orderem Budowniczych Polski Ludowej.



PEŁNIA ŻYCIA I TWÓRCZOŚCI

Dosłownie na progu swego 80-lecia Jarosław Iwaszkiewicz zapowiada w prasie literackiej druk „nowych wierszy”, przekład „Dziennika uwodzieńca” Kierkegarda i inne rzeczy literackie, pośród których nie małe znaczenie mają stałe „rozmowy o książkach” drukowane w „Życiu Warszawy”. Właśnie te „rozmowy” ujawniają nam duchową młodość Iwaszkiewicza, jego polemiczną swadę, głęboką mądrość, erudycję, wrażliwość na nowe prądy w sztuce. Jest bowiem Jarosław Iwaszkiewicz przykładem stałej obecności w życiu artystycznym, żywiołowej aktywności, której śladami pozostają nie tylko książki, ale także działalność poza nimi lub obok nich. Ta ustawicznie twórcza obecność w kulturze była zawsze fenomenem Iwaszkiewiczowskiego życia, jest nim tym bardziej dziś, kiedy Dostojny Jubilat dołącza do szeregu nestorów polskiej literatury, pod względem duchowym wciąż pozostając młodym, poszukującym, odkrywczym.

ŹRÓDŁO NATCHNIENIA

Aktywne życie i płodna twórczość artystyczna nie są właściwością złotego wieku pisarza, choć właśnie teraz budzą najgłębszy szacunek. Żeby to lepiej zrozumieć musimy się bliżej przyjrzeć całemu życiu i dziełu twórcy, niespotykaniu wszechstronnemu obejmującemu wiele różnych dziedzin, z których niemal w każdej znać Iwaszkiewiczowską odrębność i oryginalność. Jarosław Iwaszkiewicz urodził się 20 lutego 1894 r. we wsi Kalnik na Ukrainie, w rodzinie urzędniczej. Do gimnazjum uczęszczał w Elisawetgradzie, a następnie w Kijowie. Po zdaniu matury, w latach 1912-1918 studiował prawo, równocześnie zaś był słuchaczem kijowskiej szkoły muzycznej i konserwatorium. W tym samym

czasie (konkretnie w roku 1915) debiutował jako poeta oraz stał współpracując z teatrem „Studio” Stanisławy Wysockiej.

Celowo dość szeroko informuję o kijowskim etapie Iwaszkiewicza, ponieważ z perspektywy czasu widać, jak istotne piętno wywarł on na dalszych losach artysty. Kiedy pod koniec roku 1918 przeniósł się Jarosław Iwaszkiewicz do Warszawy, był już osobowością wyraźnie ukształtowaną.

Światem poety jest zawsze rzeczywistość jego dzieciństwa i lata młodzieńczego dojrzewania. Zakotwiczona w tym tworzywie wyobraźnia przetwarza potem, także w odmiennych okolicznościach, dawno zobaczone obrazy, zapamiętane nastroje, żywe myśli, wyraziste realia. Wielkie stępy, słoneczne pejzaże, barwne widoki, gustowne saloni, w których grywa się na fortepianie i dyskutuje o Schopenhauerze — wszystko to wytworzyło jakąś szczególną aurę miejsca na kuli ziemskiej, miejsca, w którym się spotykają dwie kultury, dwa sposoby myślenia, rozumienia, odczuwania świata.

Równie trwały wpływ co miejsce wywarła na całej twórczości Iwaszkiewicza duchowa kultura tego miejsca, ona to ukształtowała wielką wrażliwość na barwy, głęboką znajomość muzyki i teatru. Późniejsza ekspansja artysty, działalność twórcza na wielu polach: literatury, teatru, muzyki — korzeniami sięga właśnie owego miejsca.

WARSZAWSKI DEBIUT

W Warszawie przystał Jarosław Iwaszkiewicz do grupy poetów Pikador (należeli tu m. in. Julian Tuwim, Kazimierz Wierzyński, Antoni Słonimski), współpracował z czasopismem „Zdrój”, współzałożył grupę literacką Skamander, pisywał w „Wiadomościach Lite-

rackich”, wreszcie — jakby na innym planie — był sekretarzem ówczesnego marszałka Sejmu Rataja oraz pracował w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Na lata trzydzieste przypada też służba dyplomatyczna, najpierw w Kopenhadze, później w Brukseli. Dania i jej kultura stały się wielką miłością Iwaszkiewicza, czego dowodem są nie tylko wyznania pisarza, ale przede wszystkim eseje i prace przekładowe (m. in. „Baśnie” Andersena). Pobyt w Brukseli również zaowocował literacko w postaci przekładu komedii Crommelyncka „Wspaniały rogać”.

Okres wojny spędził pisarz w Stawisku pod Warszawą (to jego stałe miejsce zamieszkania), pomagając i udzielając gościny licznyemu gniebionym i przesładowanym przez hitlerowców pisarzom.

Zaraz po wojnie Jarosław Iwaszkiewicz włączył się żywo w nurt życia społecznego i literackiego, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji, z których — oprócz wspomnianych już — podkreślić należy działalność w światowym ruchu pokoju. Dostojny Jubilat był przez pięć lat przewodniczącym Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Tyle skróconej biografii. Oczywiście jest, że miejsce kluczowe zajmuje w niej twórczość artystyczna: poezja, proza, dramat.

TWÓRCA WSZECHSTRONNY

Jako poeta Iwaszkiewicz zwrócił na siebie uwagę tomem wierszy „Oktostychy”; ich klasycyzujący rygor znać i w kolejnych tomach, takich jak: „Dionizje” czy „Powrót do Europy”. Rów-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

WSTĄP W ICH ŚLADY

Są ludzie, którzy nigdy nie mają nic do powiedzenia. Ilekroć ich spotykamy, tylekroć odnosimy wrażenie, że dla nich całe życie sprowadza się do majstrowania przy silniku samochodowym albo do rozpamiętywania nieporozumień, które urozmaicają ich życie małżeńskie. Przyznaj, Rodaku, że tacy ludzie Cię nudzą. Nudzą oni zresztą także siebie samych.

Ale są i inni ludzie — mniej liczni, którzy zawsze potrafią zaciekać swoje otoczenie. Rozmowy z tymi ludźmi nigdy nie są jatowe. A nie są jatowe dlatego, że ludzie ci nie zasklepiają się w sobie.

Z takich właśnie ludzi składa się wielka rodzina czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Ludzie ci dlatego zwykli sięgać co siedem dni po „Tygodnik Polski”, że lektura naszego pisma przynosi im znaczne korzyści duchowe. Dlatego, że dzięki „Tygodnikowi Polskiemu” rozszerza się z każdym tygodniem widnokrąg ich myśli.

W trakcie uroczystości rodzinnych, w trakcie polsko-francuskich i polsko-belgijskich spotkań i zebrań tych właśnie ludzi słucha się najchętniej. Kiedy dyskusja dotyczy jakiegoś wybitnego polskiego pisarza, uczonego czy wodza, oni często tak potrafią o tej postaci mówić, jakby znali ją oso-

biście. Jeśli przedmiotem rozmowy jest któraś z kart dziejów stosunków polsko-francuskich czy polsko-belgijskich, ludzie ci tak interesująco się nad tą kartą rozwodzą, że można by mieć nadzieję, iż byli naoczni świadkami jej powstania.

Ponieważ zaliczasz się, Rodaku, do ludzi myślących, i ponieważ nic co polskie nie jest ci obce, powinienes wstąpić w ślady tych ludzi i czym prędzej zaprenumerować „Tygodnik Polski”.

„Tygodnik Polski” odświeży, uzupełni i uaktualni Twoją wiedzę o Polsce.

„Tygodnik Polski” będzie Cię zapoznawał co siedem dni z wężowymi problemami życia starego naszego Kraju.

„Tygodnik Polski” wyjaśni Ci, jakimi dzisiejsza Polska szczyścić się może osiągnięciami i z jakimi naród w Kraju para się obecnie zadaniami.

„Tygodnik Polski” unaoczní Ci także, że Twoja daleka ojczyzna obrasta w znaczenie międzynarodowe i że możesz być z niej dumny. To samo unaoczní on także Twoim dzieciom i wnukom, które znajdować będą co tydzień w naszym piśmie dobrze udokumentowane artykuły w języku francuskim traktujące o gospodarce, nauce, kinematografii, literaturze, sztuce i muzyce polskiej.

WIĘC ZA ŚWIEŻEJ PAMIĘCI, JESZCZE DZIŚ WIECZOREM

NAPISZ NAM, ŻE CHCESZ ZOSTAĆ PRENUMERATOREM!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

noległe z tymi tomami ukazują się zbiory prozy poetyckiej, gatunku literackiego tak popularnego w romantyzmie, przez Iwaszkiewicza niejako odnowionego.

Zgodnym zdaniem znawców, potwierdzonym i w najnowszej „Literaturze Polski Ludowej” Włodzimierza Maciąga (wyd. 1974) w dorobku Jarosława Iwaszkiewicza najwyższe miejsce zajmuje proza, głównie nowelisticzna. Z długiej listy tekstów wymienimy: „Hilary, syn buchaltera” (jakby autobiografia okresu dzieciństwa), „Czerwone tarcze” i wielką, epicką epopeję „Sława i chwała”. Wśród znanych zbiorów opowiadań najwyższe uznanie zdobyły: „Panny z Wilka”, „Młyn nad Utrą”, „Stara cegielnia”, „Nowele włoskie”, „Tatarak” i inne.

Wiele z wymienionych zbiorów prozy zdobyło dużą popularność, już to poprzez film (np. „Matka Joanna od Aniołów”, „Brzezina”, „Kochankowie z Marony”), już to poprzez liczne przekłady obcojęzyczne, spośród których, naturalnym biegiem rzeczy, zwracam jedynie uwagę na francuskie. Otóż na francuski przełożono m. in. „Hilarego, syna buchaltera” (1926, przeł. M. Depuichault), „Panny z Wilka” (1938, przeł. P. Cazin), „Młyn nad Lutynią”, „Matkę Joannę...”, „Brzezina”; sztukę „Lato w Nohant”, „Ody olimpijskie” i wiele, wiele innych.

Skoro zaś jestem przy przekładach, a jest to twórczość, którą i Jarosław Iwaszkiewicz stale uprawia, wspomnę o Jego dorobku i w tej dziedzinie; nie całym oczywiście, lecz tylko francuskim. Przetłumaczył Iwaszkiewicz kilka dramatów Paula Claudela, m. in. powieści Gide'a „Falszerze” i powieść Marivaux „Kariera wieśniaka”; dramat Giraudoux „Elektra”; dramat Sartra „Ladacznica z zasadami”; no i wiersze poetów, w tym przede wszystkim Rimbauda. Dają przykłady niemal wyrównane, bo cały dorobek translatorski

Iwaszkiewicza (w tym również edytorski i eseistyczny) jest zaiste ogromny.

Skorośmy wzmiankami o przekładach przerwali tok relacji, wspomnijmy jeszcze o dramatach Jarosława Iwaszkiewicza, by po tym znowu powrócić na krótko do prozy.

Iwaszkiewicz — dramaturg znany jest przede wszystkim ze sztuki „Lato w Nohant” (nie bez wpływu na tę popularność są bohaterowie dramatu: Fryderyk Chopin i George Sand). Na temacie polsko-francuskim oparta jest też inna sztuka: „Wesele pana Balzaca”. Powodzeniem cieszyła się „Maskarada”, komedia „Gospodarstwo” ponadto: „Obbudowa Błędmierza” i „Kosmogonia”.

Dorobek ten, zaledwie napomknięty w tytułach, nie tylko ilościowo jest wielki; przede wszystkim zdumiewa jego różnorodność, jego — w każdej dziedzinie — oryginalność, odrębność, co w opowiadaniach. Osiągnął w nich Jarosław Iwaszkiewicz prawdziwe mistrzostwo zwięzłości, jasności, nastroju, a zarazem pełnię psychologicznej, głębokiej motywacji postępowania bohaterów. Proza Iwaszkiewicza (głównie opowiadania) jest jakby opowieścią o wnętrzu ludzkim, o namiętnościach, ja-

kie nami targają, niekiedy bez zewnętrznych przyczyn. Któryś z krytyków napisał, że Iwaszkiewicza fascynuje sam fenomen istnienia, wynikające z niego cierpienia i radości. Krytyk miał rację. Na tych dwóch biegunach rozpięta jest proza Iwaszkiewicza, gęsta od znaczeń i pytań, pełna napięć, konfliktów, spełnień i rozczarowań.

Mamy więc przed sobą dzieła wielkie i stojące za nimi wspaniałe życie człowieka, który nawet dziś, w 80-lecie urodzin, zapowiada nowe dokonania artystyczne. Niechże jego sztuka będzie i dla nas życiodajnym pokarmem, wzorem i pocieszeniem. Posłannictwo to wypowiedziane jest w każdej napisanej książce, nieledwie w każdym słowie Jarosława Iwaszkiewicza. Przyjmujemy je z zaufaniem, jak ludzie, którym należy się pokrzepienie. Pisarz to rozumie i daje nam co ma najlepszego: całego siebie. Za taki dar nie może być wdzięczności, lecz uczucie większe i głębsze: miłość. Jarosław Iwaszkiewicz jest nią obdarowany przez szerokie, milionowe kręgi Czytelników na całym świecie. Osiągnął więc największe zwycięstwo, jakie osiągnąć może artysta.

MAREK GRYWACZEWSKI

Polscy artyści z Nordu zdobyli zaszczytne wawrzyny NA SIÓDMYM SALONIE GÓRNIKA

Co trzy lata dyrekcja północnego zagłębia węglowego urzędu w Douai Salon Górnik — wystawę, na którą składają się obrazy, rzeźby i fotografie będące dziełami górników i innych pracowników kopalń departamentów Pas-de-Calais i Nord.

Niedawno miała właśnie w Douai miejsce taka ekspozycja. Był to już siódmy z kolei Salon Górnik. Ukazał on prace siedemdziesięciu samorodnych

artystów, którzy wystawili w sumie sto osiemdziesiąt trzy eksponaty.

Podobnie jak na poprzednich Salonach, sporo nagród przyznano na tej siódmej wystawie sztuki górniczej artystom pochodzenia polskiego.

W dziedzinie malarstwa i grafiki na przykład nagrody otrzymali: S. Rodziński z Courrières, akwaforzysta A. Niedźwiedzki z Valenciennes, Zygmunt Biernacki z Vendinle-Vieil, który jest

zagorzałym wielbicielem Van Gogha i twierdzi, że „nie potrafi wyobrazić sobie życia bez możliwości malowania” oraz Rajmund Juškowiak z Bully-les-Mines, który — jak sobie czytelnicy przypominają — zaprojektował znaczek upamiętniający półwiecze obecności polskiej we Francji i który rozmikowany jest m. in. w płótnach Matejki i Juliusza Kossaka.

W dziedzinie fotografii jedną z nagród uzyskał pracownik administracji kopalni Nordu — Edward Skrzypczak, uznany również jako akwarelista.

Wreszcie w zakresie sztuki stosowanej jury siódmego Salonu Górnik przyznało nagrodę m. in. A. Sklarezykowi z Bruay-en-Artois.

Z poważaniem

Józef Serwin
63700 Cité Montjoie

STAŁE I KONSEKWENTNE DZIAŁANIE

Rzadko który naród został tak przez ostatnią wojnę światową doświadczony jak Polacy. Utrata ponad 6 milionów obywateli, zburzona stolica — Warszawa, zniszczone miasta, miasteczka, wsie — to tylko pobieżny bilans strat i zadanych ran, leczonych jeszcze po dzień dzisiejszy. Toteż od pierwszych dni jej istnienia Polska Ludowa prowadzi zdecydowaną i konsekwentną politykę i działania na rzecz pokojowej współpracy i pokojowego współistnienia narodów i krajów, niezależnie od ich ustroju politycznego.

W ciągu minionych lat liczne i cenne były propozycje i inicjatywy Polski na rzecz zbliżenia narodów i utrwalenia pokoju w Europie. Aktywny też i konstruktywny był zawsze wkład Polski w spotkania i konferencje międzynarodowe. Lecz to stałe i konsekwentne działanie na rzecz pokoju jest sprawą nie tylko rządu polskiego, ale całego społeczeństwa.

Liczni działacze polityczni i społeczni, ludzie nauki i kultury, duchowni, przedstawiciele różnych zawodów działają obecnie, poza Ogólnopolskim Komitetem Pokoju, w Polskim Społecznym Komitecie Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, który poza prowadzeniem swej aktywności, systematycznie informuje polskie społeczeństwo o swych poczynaniach.

Tak więc na ostatnim swym plenarnym posiedzeniu przedstawiono informację o aktualnym przebiegu prac drugiej fazy obrad Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Uczestnicy plenarnego posiedzenia przyjęli też program działania Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i

Współpracy w Europie na 1974 rok. Jako zasadniczy cel postawiono sobie koordynowanie i inspirację krajowych oraz zagranicznych poczynań polskich organizacji społecznych, politycznych, zawodowych i innych — na rzecz bezpieczeństwa i współpracy w Europie. Działalność ta — jak podkreślano na posiedzeniu plenarnym Komitetu — prowadzona wspólnie z postępowymi siłami społecznymi w Europie, służyć będzie mobilizacji opinii publicznej oraz tworzeniu przychylnego klimatu dla postępu rokowań, prowadzonych na ogólnoeuropejskiej konferencji, a także dla rozmów rozbrojeniowych w Wiedniu. Komitet nadal też będzie podtrzymywał i rozszerzał kontakty i dyskusje z przedstawicielami sił społecznych w różnych krajach europejskich.

I tutaj chyba bardzo wymownym dowodem tego współdziałania z innymi krajami europejskimi była wkrótce potem wizyta właśnie w Francji. Na zaproszenie Polskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy przebywała ostatnio w Warszawie delegacja Francuskiego Społecznego Komitetu Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie pod przewodnictwem pastora Alberta Gaillarda. Przedstawiciele obu komitetów społecznych — francuskiego i polskiego — ustalili podczas wspólnych rozmów kierunki dalszej współpracy oraz wymienili poglądy na zagadnienia związane z procesem odprężenia w Europie, zwłaszcza z drugim, geneńskim etapem Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy.

Jak bardzo pożyteczne i owocne są kontakty z przedstawicielami różnych krajów,

najlepiej świadczą wypowiedzi francuskich gości po rozmowach odbytych w Warszawie.

„Nasza wizyta była bardzo owocna — stwierdził p. Pierre Godefroy, członek delegacji Francuskiego Ośrodka do Spraw Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej, deputowany do Zgromadzenia Narodowego. — Poznaliśmy lepiej wzajemnie nasze poglądy, stwierdziliśmy ich identyczność w najważniejszych problemach i nakreśliśmy dalszą linię działania na przyszłość”.

Pan Bernard de Plas, radca generalny departamentu Charente zaś podkreślił, że stosunki gospodarcze polsko-francuskie wchodzi w stadium kooperacji przemysłowej i wyraził podziw dla tempa uprzemysłowienia Polski. Senator Raymond Guyot przekazał słowa uznania dla aktywności i inicjatyw Polski na rzecz zwołania Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Zaś przewodniczący delegacji francuskiej pastor Albert Gaillard oświadczył, że już wkrótce w siedzibie Senatu w Paryżu — w Pałacu Luksemburskim, zostanie zwołana konferencja osobistoci francuskich, na której omówione zostaną problemy odprężenia i bezpieczeństwa europejskiego.

Szczególną satysfakcją dla Polonii francuskiej jest fakt, że podobnie jak i w innych dziedzinach, w działaniu na rzecz odprężenia i pokojowej współpracy w Europie inicjatywy Polski i Francji są zbieżne. Jest to jeszcze jedna cenna stronica w dziele przyjaźni między Polską i Francją.

URSZULA KOZIEROWSKA



Rozmowy plenarne przedstawicieli stolicy apostolskiej z księdzem arcybiskupem Agostino Casaroli na czele ze stroną polską pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Stefana Olszowskiego

Wizyta księdza arcybiskupa AGOSTINO CASAROLI w Warszawie

NA zaproszenie ministra spraw zagranicznych Polski **Stefana Olszowskiego** przebywał w Warszawie z oficjalną wizytą **ksiądz arcybiskup Agostino Casaroli** — sekretarz Rady do Spraw Publicznych Kościoła, szef watykańskiej dyplomacji, wraz z towarzyszącymi mu osobami. Była to pierwsza oficjalna wizyta tego rodzaju nie tylko w stosunkach między Watykanem a Polską Rzeczpospolitą Ludową, ale w ogóle w stosunkach między Watykanem a państwami obozu socjalistycznego. Wizytę tę poprzedziło pierwsze oficjalne spotkanie przedstawiciela rządu polskiego, ministra spraw zagranicznych **Stefana Olszowskiego** z **papieżem Pawłem VI** w listopadzie ubiegłego roku, podczas którego stwierdzono możliwość doprowadzenia do normalizacji stosunków, co jest zbieżne z procesem ogólnego odprężenia w Europie.

Program pobytu **księdza arcybiskupa Agostino Casaroli** był bardzo bogaty. Między gośćmi stolicy apostolskiej a stroną polską odbyły się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie rozmowy plenarne. Poza tym **ksiądz arcybiskup Casaroli** odbył rozmowę w pałacu Rady Ministrów z kierownikiem Urzędu do Spraw Wyznań, podsekretarzem stanu **Aleksandrem Skarżyńskim**, został przyjęty przez przewodniczącego Rady Państwa **Henryka Jabłońskiego** oraz premiera **Piotra Jaroszewicza**. **Ksiądz arcybiskup Casaroli** spotkał się także z ministrem oświaty i wychowania, **Jerzym Kuberskim**. Na zakończenie rozmów w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych przy-

jęto wspólny komunikat, w którym podkreślono serdeczną atmosferę, w jakiej odbywały się rozmowy oraz żywe zainteresowanie obu stron sprawą konsolidacji procesu odprężenia w świecie. Obie strony — jak stwierdza też komunikat — dokonały pożytecznej wymiany wzajemnych poglądów na temat Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy. Przedmiotem szczególnie wnikliwych rozmów były główne problemy dotyczące sytuacji wyznaniowej w Polsce i normalizacja stosunków między Państwem a Kościołem — stwierdza dalej komunikat. Obie strony postanowiły też rozważyć ustanowienie stałych kontaktów roboczych.

★

Poza oficjalnymi rozmowami, prowadzonymi przez wysłannika stolicy apostolskiej z władzami polskimi, wizyta **księdza arcybiskupa Agostino Casaroli** obfitowała w wiele serdecznych i wzruszających momentów. Już na lotnisku warszawskim Okęcie, w chwili przybycia do Polski, **ksiądz arcybiskup Casaroli** w swym przemówieniu życzył narodowi polskiemu: „Niech Bóg prowadzi naród polski ku szczęśliwym i wielkim celom”, zaś na zakończenie swego przemówienia wznosił okrzyk po polsku „**Niech żyje Polska!**”! Tego samego dnia jeszcze, składając wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza **ksiądz arcybiskup Casaroli** wpisał m. in. do Księgi Pamiątkowej: „**Wdzięczność i cześć tym, którzy oddali życie w obronie polskiej ziemi...**” Wiele miejsca zaś w swym przemówieniu podczas o-

biadu w Jabłonie, **ksiądz arcybiskup Casaroli** poświęcił sprawie pokoju i w jego ramach pożytecznym spotkaniom i najszerszemu współdziałaniu.

Po zakończeniu oficjalnej wizyty na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Polski, **ksiądz arcybiskup Agostino Casaroli** wraz z towarzyszącymi mu osobami pozostał jeszcze w Polsce jako gość **księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego**, prymasa Polski. **Ksiądz arcybiskup Agostino Casaroli** uczestniczył następnie w nabożeństwie odprawionym w archikatedrze warszawskiej Świętego Jana Chrzciciela na Starym Mieście. Po kazaniu prymasa **Wyszyńskiego** **ksiądz arcybiskup Casaroli** wygłosił przemówienie do wiernych. Goście stolicy apostolskiej zwiedzili też Warszawę, m. in. Wisłostradę, Starówkę i cmentarz pomordowanych przez hitlerowców w Palmirach.

Prasa włoska wiele miejsca poświęciła wizycie **księdza arcybiskupa Agostino Casaroli** w Warszawie, podkreślając serdeczną i szczerą atmosferę rozmów polsko-watykańskich oraz omawiając końcowy komunikat, szczególnie fakt, iż obie strony wykazują chęć i dobrą wolę kontynuowania dalszych rozmów, których następną fazą odbędzie się w Rzymie.

uk.



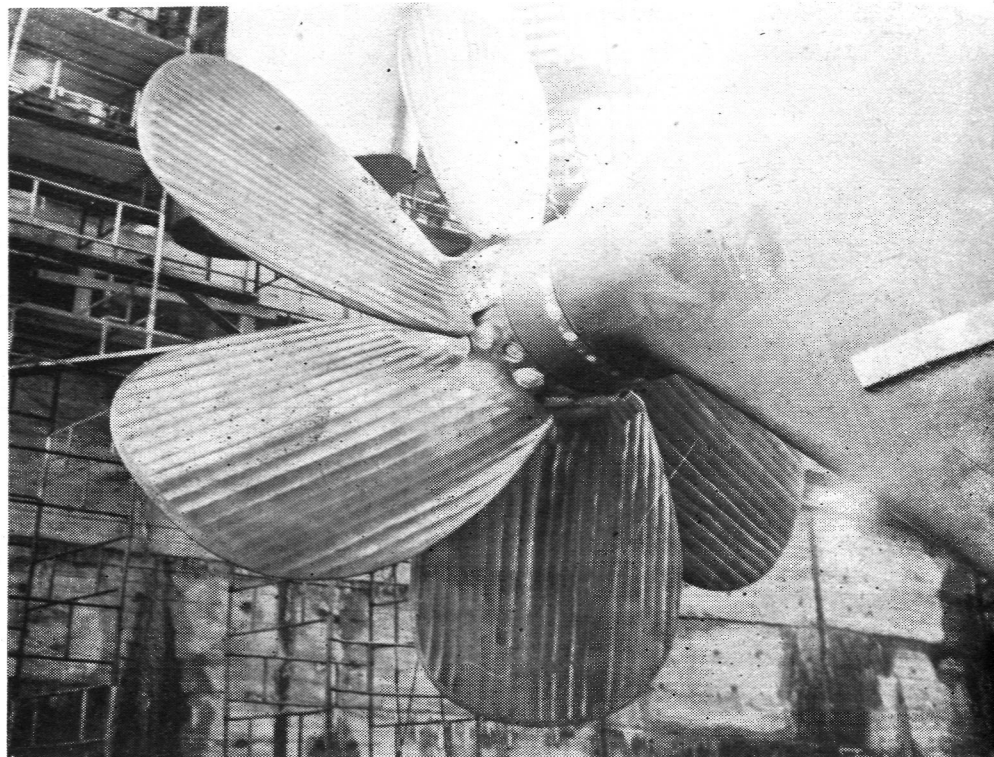
Bardzo serdecznie powitał w Urzędzie Rady Ministrów **arcybiskupa Agostino Casaroli** — premier **Piotr Jaroszewicz**
Foto: CAF



Przewodniczący Rady Państwa **Henryk Jabłoński** przyjął w Belwederze **księdza arcybiskupa Agostino Casaroli** w ostatnim dniu jego wizyty w Polsce

Z WODOWANIA PIERWSZEGO
POLSKIEGO 105—TYSIĘCZNIKA

PŁYŃ po MORZACH i OCEANACH SŁAW IMIĘ POLSKIEGO STOCZNIOWCA...



Potężna śruba napędowa waży 37 ton. Szybkość, jaką może rozwinąć statek, wynosi 16 węzłów, czyli 23,6 km/godz. Moc silnika — 23 200 KM



Długość statku — 224 m; szerokość — 33 m; ładownie mogą pomieścić tyle towaru, ile zabiera 5 000 wagonów

W roku 1974 planuje się w Kraju wodowanie 100 statków o łącznej nośności 740 tys. ton. Dobrze się zaczął ten rok dla młodego polskiego przemysłu stoczniowego, liczącego niewiele ponad 25 lat. Cwierć wieku temu pierwsza jednostka budowana dla zagranicznego armatora miała zaledwie 2540 DWT. Dziś Polska znajduje się w pierwszej dziesiątce światowych eksporterów statków. Przemysł stoczniowy stał się niemal wiodącym przemysłem narodowym. A wydarzenie, które miało miejsce ponad miesiąc temu w gdyńskiej Stoczni im. Komuny Paryskiej, rozpoczęło nowy etap w budownictwie okrętowym. Po raz pierwszy w Kraju spłynęła na wodę jednostka o nośności 105 tys. ton.

Idea zbudowania stutysięcznika powstała w stoczniowym biurze projektów w Gdyni i mimo że od pomysłu do realizacji minęło prawie 1,5 roku, to sama budowa statku w niecce suchego doku ukończona została w rekordowym czasie — 99 dni.

Mgr inż. Michał Cenian, główny konstruktor stoczniowego biura projektów ma w swoim dorobku dwa projekty statków, lecz żaden z nich nie należy do klasy stutysięczników. Dopiero ten ostatni ze stoczni im. Komuny Paryskiej miał być największy, jaki dotąd zbudowano w Polsce. Warto także podkreślić, że z uwagi na jego przeznaczenie (jest to statek wieloczynnościowy typu OBO, służący do przewozu ładunków masowych — rudy, ropy, zboża) trzeba mu było zapewnić odpowiednie zabezpieczenie, które chroniłoby kadłub przed ewentualnymi awariami przebiecia ładunku. Statek wyposażono więc w podwójną burtę i podwójne dno na całej długości ładunkowej. Ze względu na wielkość jednostki wmontowano w kadłub o wiele więcej urządzeń niż robi się to zwykle. Dodatkowe kłopoty przy projektowaniu tego kolosa sprawiał fakt, że miał on być budowany w doku przystosowanym jedynie do montażu statków o nośności do 60 tys. ton. Konstruktorzy więc, licząc się z możliwościami technicznymi doku oraz właściwościami statku, który w tych warunkach powinien mieć jak największą nośność, zaprojektowali nieco zaokrąglony kadłub oraz tępo ścięty dziób i rufę. Mgr inż. Michał Cenian powiedział, że jest to kształt „spłaszczonej kropli wody”.

W niecce doku dla 60-tysięcznika rodził się 105-tysięcznik, stąd też na każdym kroku czyhały na stoczniowców niespodzianki. Trzeba było zmienić kolejność montażu i wiele urządzeń zmontować dopiero po wodowaniu. Gdyńscy stoczniowcy pracowali na dwie zmiany, a był to przecież okres niezbyt sprzyjający stoczniowej robocie. Koniec października, listopad, grudzień, to miesiące, kiedy dokucza zimno, deszcze, śnieg, i na Bałtyku zdarzają się sztormy. Wreszcie w rekordowym tempie w setny dzień budowy 105-tysięcznika wyznaczono wodowanie.

PRZEDOSTATNIA SOBOTA STYCZNIA 1974 ROKU

Niemal wszystko tego dnia zależało od pogody, od siły wiatru. Gdyby wiał z siłą 7 st. w skali Beauforta kadłub statku spływającego z doku mógłby utworzyć masywny „żagiel” i w razie silniejszego wiatru i przechyłu żadna siła nie utrzymałaby kolosa na pochylalni. Musiał on wyjść idealnie równo, aby nie wpaść w ruch ślizgowy i aby nie zawadzić o ściany doku. Miał rację inż. Cenian mówiąc, że „statek w doku mieści się na włos”. Mijały kwadransy, godziny, niektórzy zaczęli już wątpić, czy uda się w terminie przeprowadzić tę trudną operację. Dopiero o godzinie 13.10 dyrektor gdyńskiej stoczni inż. **Roman Bogacz** dał sygnał do wodowania...

Otwarta brama dokowa zniknęła pod wodą. Statek sunął w kierunku wylotu. Między burtą i ścianą doku było mniej niż 30 cm „luzu”. Przede wszystkim należało utrzymać statek w osi doku. Szef wodowania **Ryszard Olczyk** musiał uważać na każdy jego ruch. Kiedy 2/3 kadłuba znalazło się poza dkiem, kierowanie operacją przejął kpt. Żegluga Wielkiej — **Leszek Stawowy**. Niewielki holownik „Herku-

les” (czywiście w porównaniu z ogromną bryłą 105-tysięcznika) wybrał hol. Pięć innych holowników korygowało trasę olbrzyma. Gdy statek miał już opuścić dok, rozległ się rozkaz „cała naprzód”! Potem już statek wolno spłynął do zatoki. Holowniki odprowadziły go na wyznaczone miejsce przy Nabrzeżu Południowym. Minęła właśnie godzina 18. Operacja: wodowanie pierwszego polskiego 105-tysięcznika została zakończona.

PRZEDOSTATNIA ŚRODA STYCZNIA 1974 ROKU

Tego dnia o godzinie 14.30 odbył się chrzest statku. Matka chrzestna **Kaisa Michajłowna Pilotowicz**, żona ambasadora radzieckiego w Polsce rozbijając o burtę butelkę szampa powiedział: „Płyn po morzach i oceanach, sław imię polskiego stoczniowca...”

Lecz tę uroczystą chwilę poprzedziło jeszcze kilka dni wypełnionych pracą na statku. Montowano urządzenia, które ze względu na ciasnotę w doku musiano zainstalować już po wodowaniu m. in. 80-tonową płetwę sterową. Przy budowie tej jednostki korzystano ze wzorów prototypowych. Wiele fabryk wykonało specjalnie dla 105-tysięcznika nowoczesne elementy skomplikowane ze względu na swoją moc i wielkość. I tak poznańskie Zakłady „Cegielskiego” zbudowały gigantyczny silnik napędu głównego o wadze 750 ton,



Twórcy polskiego 105-tysięcznika. W środku główny konstruktor mgr inż. M. Cenian, z prawej jego asystent J. Wałat oraz inż. A. Zelczek (z prawej)

zajmujący wysokość 3-piętrowego budynku, a elbląski „Zamech” dostarczył 37-tonową śrubę napędową.

Ten statek, jego projekt, montaż, to była wspaniała, udana „premiera” polskiego przemysłu stoczniowego. Dziś myśli się już o 200-tysięcznikach, przeznaczonych do przewozu skroplonego gazu i w związku z tym wkrótce rozpocznie się budowę nowego doku, w którym mogłyby się pomieścić jednostki większe od 105-tysięcznika.

Armaturem nowego statku, który otrzymał imię „Marszałek Budiorny”, jest Sudoimport. Przedstawiciel armatora z Noworosyjska w Związku Radzieckim, obserwując budowę i wodowanie statku powiedział o gdyńskich

stoczniowcach: „Zuchy chłopcy, dobra robota, wspaniałe tempo”. Rzeczywiście spisali się na piątkę, ale nie tylko oni — również pracownicy wydziału K-3, w którym narodziła się jednostka.

Lata doświadczeń zdobywanych z roku na rok doprowadziły do sukcesu, któremu na imię — pierwszy polski 105-tysięcznik. Ale trzeba również pamiętać o tym, że jest to rezultat pracy nie tylko stoczniowców, ale także 100 zakładów przemysłowych i instytutów naukowych, które współdziałały ze stoczniowcami. Trudno się więc dziwić, że ten statek należy do najnowocześniejszych jednostek tego typu na świecie.

E. B.

Fot. R. DUTKIEWICZ i CAF



Wysokość statku od dna do nadbudówki — 38 m, jest to wys. 12-piętrowego domu

SUIVEZ LEURS BRISEES!

Il y a des personnes qui n'ont jamais rien à dire. Il semble que leur univers se limite aux derniers toussotements de leur carburateur ou à leur dernière mésentente conjugale. Avouez que ces gens vous ennuiant. Ils s'ennuient eux-mêmes, d'ailleurs.

Mais il y a aussi d'autres personnes moins nombreuses — qui savent toujours être passionnantes pour leur entourage. Parce qu'elles ont les yeux ouverts sur tout. Parce qu'elles ne vivent jamais renfermées sur elles-mêmes.

Ce sont ces mêmes personnes qui lisent „La Semaine Polonaise”.

Car, chaque semaine, notre périodique leur apporte — en quelques heures de lecture vivante et variée — un élargissement de leur univers.

Dans les conversations, dans les réunions franco-polonaises et belgo-polonaises, ce sont ces personnes que l'on écoute. Si l'on parle d'un grand écrivain ou d'un artiste polonais, elles le connaissent comme si elles l'avaient rencontré. S'il est question d'une page de l'histoire des rapports franco-polonais ou belgo-polonais, on pourrait croire qu'elles ont elles-mêmes assisté à la naissance de cette page.

Vous qui vous souciez de vous cultiver, vous avez avantage à suivre les brisées de ces personnes et à vous abonner à „La Semaine Polonaise”.

CHAQUE SEMAINE, NOTRE JOURNAL VOUS OUVRIRA UN MONDE DE FAITS ET D'IDÉES QUE VOUS NE SOUPÇONNEZ PAS.

Chaque semaine, il vous conduira droit au cœur de la vie polonaise.

Chaque semaine, vous trouverez dans notre hebdomadaire des grands reportages qui vous conduiront dans toutes les régions de Pologne, vers une meilleure compréhension du pays de vos pères et de ses problèmes, des enquêtes sur les grands sujets qui préoccupent les Polonais d'aujourd'hui et bien d'autres rubriques qui dérouleront sous vos yeux le panorama complet de l'actualité polonaise.

CHAQUE SEMAINE, VOUS CONSTATEREZ QUE NOTRE HEBDOMADAIRE EST UN VISA POUR LA CULTURE DU PAYS DE VOS PERES ET POUR LES CONNEXIONS QUI RATTACHENT LA CIVILISATION POLONAISE AUX CIVILISATIONS FRANÇAISE ET BELGE.

„LA SEMAINE POLONAISE” A BESOIN DE VOUS ET VOUS,

VOUS AVEZ BESOIN DE „LA SEMAINE POLONAISE”. ABONNEZ-VOUS!

CO MŁODZIEŻ WIE O POLSCE?

Mówi p. Anne-Marie Lesch z Méricourt:

— Polska jest nie tylko młodym, ale i bardzo ciekawym krajem. W każdym polskim mieście jest muzeum, nawet w niewielkich miasteczkach można znaleźć ciekawe, dobrze urządzone ekspozycje, których zwiedzanie nie tylko jest przyjemne, ale i pouczające. Polacy są przywiązani do swych tradycji zarówno folklorystycznych, jak i historycznych. Kto w zeszłym roku był w Polsce miał świetną okazję, aby poznać wszystkie miejsca związane z życiem i twórczością Kopernika. W miejscowościach tych organizowano wiele imprez poświęconych pamięci tego wielkiego astronoma. Dużo wiadomości o Polsce zdobyłam w polskiej szkole w Méricourt. Teraz polskich szkół jest coraz mniej.

Mówi p. Agnieszka STOLEC z Tourcoing:

— Stolica Polski, Warszawa, została całkowicie niemal zburzona podczas ostatniej wojny. Po odbudowie Warszawa jest bardzo ładnym miastem, nowoczesnym i czystym. Zabytki historyczne zostały w Warszawie starannie odtworzone. Kraków uniknął szczęśliwie zniszczeń wojennych, zachował się wspaniały Wawel, stary Rynek, Sukiennice i inne zabytki. Gdańsk, wielkie miasto portowe, ma wiele zabytków architektonicznych, ale również i nowe, ostatnio zbudowane dzielnice. Mniej znane, od wielkich miast, od pięknego wybrzeża i równin, są góry polskie. Polska ma ich mało, ale za to są one naprawdę śliczne. Ja szczególnie lubię Bardo Śląskie.



PEKAO BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.

23, rue Taitbout — 75009 — PARIS

Tél: 824-42-02

métro: Chaussée d'Antin

W związku z zapytaniami Klientów, BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. — Oddział w Paryżu — uprzejmie informuje, że wpłaty przeznaczone dla Rodzin i Znajomych w Polsce mogą być również kierowane drogą pocztową, bezpośrednio na rachunek BANKU PKO

C.C.P. — 1401 — 65 — PARIS

lub przekazywane za pośrednictwem upoważnionych Przedstawicieli a mianowicie:

LENS-VOYAGES — 48, rue de la Gare	62300	LENS
VOYAGES EXPRESS — 8, rue des Ponts de Comines	59000	LILLE
TRANSTOURS — 4, Place des Patiniers	59000	LILLE
POLONIA — 26, Cours Vitton	69006	LYON
TRANSTOURS — 49, av. de l'Opéra	75002	PARIS
TOURPOL — 72, av. de Saint Ouen	75018	PARIS

Zgodnie z warunkami zawartych przez BANK PKO umów powyższe placówki przyjmują wpłaty na PEKAO we własnym imieniu.



Spółdzielnia zatrudnia obecnie około 100 niewidomych dziewiarzy

POTRZEBNI..

La coopérative „Le Nouveau Travail des Aveugles” créée il y a 17 ans à Varsovie est une entreprise de tricotage d'une grande renommée. Ses produits: de belles robes, pulls, pantalons, écharpes et châles, toujours à la mode, sont connus pour leur qualité, leurs admirables couleurs, leur bonne coupe aussi sont-ils recherchés par une clientèle fidèle.

Maïs ceux qui les portent se rendent rarement compte que toutes ces belles tenues ont été réalisées par des gens qui ne les ont jamais vues et ne les verront jamais.

Cette entreprise est la seule en Pologne à offrir aux aveugles un travail exigeant un talent artistique. Elle emploie plus de cent tricoteurs qui y viennent après avoir terminé un cours spécial. Ils aiment leur métier, ils trouvent leur travail intéressant car il demande une certaine initiative créatrice. Ils y retrouvent souvent le goût de vivre, se sentent utiles, voire indispensables.

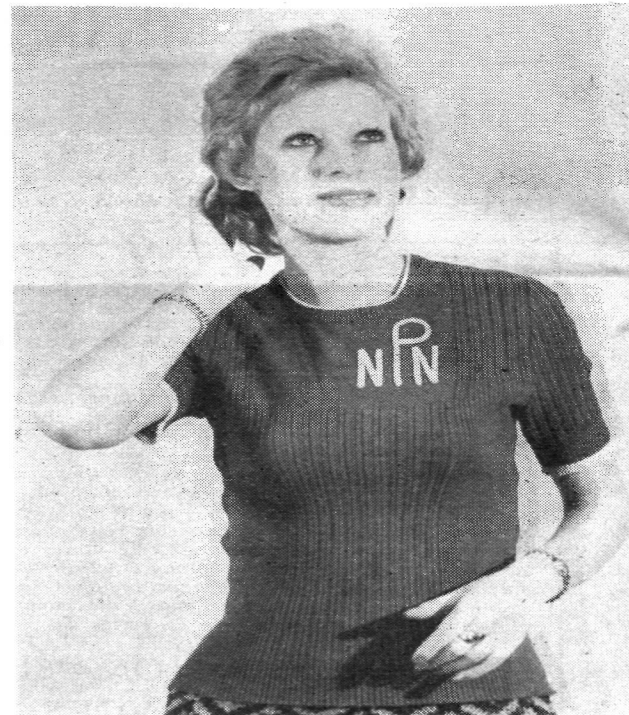
C'est donc aussi une méthode de réadaptation, un traitement psychique important.



Oto twórca wielu nagrodzonych dzianin



Spódniczka w maki i chabry



Model reklamowy z inicjałami Spółdzielni

S

ALA jest niewielka i duszna — pełno w niej dymu a tłum ją wypełniająca jeszcze potęguje poczucie ciasnoty. Między ustawionymi w podkowę stołami przechadzają się modelki, a każda wygląda jak żywy kwiat... I właściwie nie wiadomo czy powstała sytuacja jest wynikiem trudności lokalowych, czy też została zaaranżowana przez organizatorów, jako że „kwiaty” najlepiej oglądać we wnętrzu raczej kameralnym. Pani siedząca pod ścianą podnosi rękę: — **Gdańsk zamawia tysiąc sztuk — Warszawa półtora tysiąca** — odywa się, jak na licytacji, ktoś z drugiej strony sali. Modelka prezentująca sukienkę we wzorach czerwonych maków kłania się z wdziękiem; za chwilę jej koleżanka zwróci uwagę wszystkich bluzką jak wiosenna łąka.

Doprawdy można tu dostać zawrotu głowy: kolorowe sweterki, bajecznie dopasowane sukienki, mieniące się barwami tęczy spódnice, szale i chustki. I aż trudno uwierzyć, że wszystkie te cuda powstały jako owoc ciężkiej,



Większość zatrudnionych w „Nowej Pracy Niewidomych” — to ludzie młodzi

miał być nie tylko zarobek, ale również działanie „lecznicze”, a więc psychiczna rehabilitacja poprzez pracę.

W roku 1954 w Laskach pod Warszawą rozpoczęto szkolenie w zakresie dziewiarstwa i tkactwa artystycznego, z konkretną myślą zorganizowania dziewiarskiej spółdzielni niewidomych wchodzącej w skład „Cepelii”. Był to swego rodzaju eksperyment, jak się okazało eksperyment niezwykle udany — powie o nim współzałożyciel placówki i jej prezes od chwili założenia aż po dzień dzisiejszy — **p. Kazimierz Lemańczyk**.

— Należymy do „Cepelii”, gdzie wymagania są duże. Stąd wysoki poziom naszych wyrobów. Ale chyba nie tylko to zdecydowało o naszych sukcesach, bo przecież w ubiegłym roku zajęliśmy trzecie miejsce we współzawodnictwie na najlepszą spółdzielnię „Cepelii”, a pierwsze jako spółdzielnia dziewiarska. Zawdzięczamy te sukcesy dużemu zaangażowaniu całej załogi, rozumieniu zadań, jakie przed nami stoją, zrozumieniu potrzeb i gustów klientów, dostosowywaniu się do wymogów mody, co w naszych warunkach da się osiągnąć ze względu na krótkie cykle produkcji. Naszymi projektantkami są panie: Wanda Kacperowicz i Maria Tarasiewicz, które z dużym wyczuciem i znanstwem przygotowują modele i czuwają nad ich wykonaniem aż do zakończenia produkcji. Ważnym elementem jest dobra atmosfera pracy, organizacja oraz wzajemne zrozumienie i serdeczny kontakt pomiędzy plastykimi a niewidomymi dziewiarskami.

Nasze wyroby, a więc piękne bluzki, sukienki, spodnie, płaszczyki i swetry, cieszą się wielkim powodzeniem, zarówno u pań, jak i u panów. Klienci nie tylko doceniają jakość wyrobów, piękne zestawy kolorów, dokładne i staranne wykończenie, ale też fakt, że wszystkie proponowane przez nas stroje są zawsze zgodne z aktualnymi kierunkami mody oraz to, że w związku z krótkoseryjną produkcją (każdy model wykonywany jest zaledwie w 200—300 egzemplarzach sprzedawanych w całym Kraju) — nie grozi im spotkanie drugiej osoby w podobnym stroju. I mimo, iż zamówienia handlu — tak ja to miało miejsce na obecnej giełdzie — zawsze przekraczają nasze serie produkcyjne, nie chcemy zwiększać ilości produkowanych egzemplarzy, aby, tak jak dotąd, wzory były prawie niepowtarzalne.

Wielokrotnie uczestniczyliśmy w konkursach organizowanych przez „Cepelię”, prezentowaliśmy nasze wyroby na wielu wystawach i to nawet zagranicznych. Kilkakrotnie nasze wyroby zdobywały pierwsze nagrody, między innymi, w Moskwie, w Budapeszcie, na Targach Poznańskich itd.

Kilka modeli wyprodukowanych przez „Nową Pracę Niewidomych” będzie pokazanych w ramach wystawy organizowanej przez „Cepelię” w Belgii, Holandii oraz w Stanach Zjednoczonych — w Nowym Jorku...

Spółdzielnia zatrudnia obecnie około 100 niewidomych. Łącznie 220 osób.

Niewidomi pracują przy warsztatach dziewiarskich, część modeli wykonują ręcznie na tak zwanych „patykach”, czyli grubych, drewnianych „drutach”.

Większość zatrudnionych w spółdzielni — to ludzie młodzi, którzy ukończyli szkołę zawodową dziewiarstwa dla niewidomych. Duża ich część kontynuuje naukę, zdobywając wykształcenie ogólne zaoczne, w szkołach wieczorowych. Około 45 osób zdało w ten sposób maturę, wiele kształci się dalej — na wyższych uczelniach. Jeden z byłych pracowników spółdzielni jest na przykład adiunktem na Wydziale Matematyki Uniwersytetu Warszawskiego, inny starszym asystentem w Instytucie Badań Jądrowych. Dyrekcja spółdzielni robi więc wszystko, aby ułatwić swym pracownikom dalsze kształcenie. Atmosfera, jaką tu stworzono, sprzyja podnoszeniu kwalifikacji, nauce, a co za tym idzie — awansowi.

Poza samą produkcją spółdzielnia ma bogaty dorobek w dziedzinie socjalno-bytowej i rehabilitacyjnej. Przejawia się to w załatwianiu pracownikom mieszkań, w organizowaniu dla nich oraz ich rodzin — wczasów, dostarczaniu biletów na imprezy estradowe, na koncerty, do opery. Zespół wokalny (wielokrotnie nagradzany za swą działalność) pozwala realizować pracownikom własne zamiłowania artystyczne.

Prezes Lemańczyk oraz jego zastępca **p. Kozyra** doskonale rozumieją problemy, potrzeby i ambicje swych pracowników. Oni również są niewidomi. Przeszli ciężką drogę pokonywania własnych trudności i wyszli z niej zwycięsko zdobywając nie tylko zawód, ale i wyższe wykształcenie...

*

Na pokazie zaprezentowano kupcom z całego Kraju 98 najnowszych modeli na nadchodzącą wiosnę oraz lato. Modele będą wyprodukowane w I kwartale 1974 roku. Demonstrowane modele były naprawdę piękne, o czym świadczy ilość zamówień znacznie przekraczająca przewidywaną produkcję. Można więc mówić o sukcesie ekonomicznym będącym wynikiem sprawnego zarządzania i „trafionej produkcji”. Żle by się jednak stało, gdyby do wyników pracy spółdzielni przykładano tylko kryteria ekonomiczne. Bo od najlepszych rezultatów ekonomicznych — ważniejsze jest ludzkie szczęście i zadowolenie oraz świadomość tego, że się jest potrzebnym społeczeństwu. To właśnie (a przecież mamy z tym do czynienia) jest największym sukcesem i osiągnięciem, daleko cenniejszym niż najpiękniejsze sukienki produkowane w „Nowej Pracy Niewidomych”!

ANNA RYBICKA
Fot. W. ECHENSKI



Sweterki „bez pleców” modne na lato

pełnej wysiłku pracy ludzi niewidomych. Jakże gorzką ironią jest fakt, że ci, którzy je wykonali — nigdy ich nie zobaczą, a miarę swego talentu i wysiłku będą mogli poznać tylko z opinii innych ludzi. Tak jak miało to miejsce dziś, na sezonowej giełdzie handlowej warszawskiej Spółdzielni „Nowa Praca Niewidomych”...

*

„Nowa Praca Niewidomych” — powstała 17 lat temu, ale do dzisiaj jest jedyną tego typu placówką w Polsce. Ze względu na artystyczny profil produkcji jest też jedyną tego rodzaju spółdzielnią podlegającą „Cepelii”, a nie spółdzielczości inwalidzkiej.

Jej założycielem był, niezjący już **p. Henryk Ruszczyk**, człowiek, który całe swoje twórcze życie poświęcił służbie ludziom dotkniętym tym ciężkim kalectwem. On właśnie był inicjatorem i „ojcem duchowym” całego szeregu akcji, których wspólnym celem było nie tylko niesienie pomocy ludziom niewidomym, ale także aktywne ich włączanie w nurt codziennego życia. Pragnął, aby czuli się potrzebni i pełnowartościowymi członkami ludzkiej społeczności.

W założeniach organizacyjnych spółdzielni chodziło o dostarczenie niewidomym pracy wymagającej od nich inicjatywy oraz inwencji twórczej, takiej samej jak od każdego twórcy rękodzieła artystycznego. Celem pracy



Stroje proponowane na wiosnę. Z lewej pasiaste sweterki, z prawej sukienka wzorowana na kurpiowskich koronkach



MŁODZIEŻ BUDUJE OŚRODEK SPORTOWY

Młodzież Płocka przystępuje w bieżącym roku do budowy dużego ośrodka sportowo-wypoczynkowego w Radotkach nad Skrwą. Projekt przewiduje wykorzystanie nieużytków w dolinie rzeki. Po spieniężeniu wody powstanie tu niewielki zalew, a wokół niego camping i kąpielisko.

Przewiduje się też budowę pawilonów: noclegowego i gastronomicznego, sali kinowej, boiska, kortów i hali sportowej. Na stokach wzgórz morenowych i jaru Skrzyżowania urządzony tor saneczkowy.

Ozdobne gzymsy i wykładziny DLA ZAMKU KRÓLEWSKIEGO

Kieleckie kamieniołomy słyną z doskonałego budulca, cennego i poszukiwanego zarówno w Kraju, jak i za granicą. Elewacje i okładziny z checińskich marmurów, pińczowskich czy szymborskich piaskowców — zdobią stare budowle i nowe gmachy, przydając im trwałości. Zasadą to głównie kieleckich kamieniarzy, których wysoki kunszt przekazywany jest często z ojca na syna.

Im też w dużej mierze zawdzięczać będzie swój wystrój Zamek Królewski w Warszawie, na który dostarczyli już duże partie elementów elewacyjnych. Są to gzymsy, obramowania drzwi, okien i inne ozdobne wykładziny. Kolejne partie wykładzin elewacyjnych dla Zamku przygotowują obecnie m. in. rzemieślnicy z kamieniołomów pińczowskich.

ZIMOWE WIZYTY GOŚCI POLONIJNYCH

Na przełomie 1973 i 1974 roku odwiedziło swoje rodziny i przyjaciół w Polsce wielu Rodaków z USA, Kanady, Wielkiej Brytanii, przybyłych samolotami charterowymi, w grupach zorganizowanych przez polonijne biura podróży. Wśród gości znajdowała się m. in. 40-osobowa wycieczka młodzieży polskiego pochodzenia z Wielkiej Brytanii, która zwiedziła Kraj, a następnie przebywała w Zakopanem.

W styczniu wśród gości znaleźli się także działacze stowarzyszeń polonijnych, m. in. prezes Fundacji Kościuszkowskiej w USA dr Eugeniusz Kusielewicz, który w Towarzystwie „Polonia” omawiał sprawę udziału młodzieży polonijnej w tegorocznych wakacyjnych kursach kultury i języka polskiego; w Polsce przebywali także przedstawiciele Zjednoczenia Polsko-Narodowego z Nowego Jorku oraz reprezentanci Polonii z NRF.

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 3 MARCA
Tycjana, Kunegundy

PONIEDZIAŁEK, 4 MARCA
Kazimierza, Lucji

1386 — koronacja Władysława Jagiełły na króla Polski w Krakowie; początek panowania dynastii Jagiellońców.

WTOREK, 5 MARCA
Adriana, Fryderyka

1813 — urodził się Kazimierz Gzowski — inżynier, który po upadku Powstania Listopadowego wyemigrował do Ameryki, budowniczy dróg i mostów w Kanadzie, m. in. tzw. mostu międzynarodowego na Niagara.

ŚRODA, 6 MARCA
Róży, Wiktora

CZWARTEK, 7 MARCA
Pawła, Wincentego

PIĄTEK, 8 MARCA
DZIEŃ KOBIEC

SOBOTA, 9 MARCA
Katarzyny, Franciszka



XV OLIMPIADA WIEDZY O POLSCE I ŚWIECIE WSPÓŁCZESNYM

Tegoroczna XV Olimpiada Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym organizowana przez Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Socjalistyczny Młodzieży Wiejskiej, harcerstwo, przy współpracy władz szkolnych, związków zawodowych i redakcji pism objęła swoim zasięgiem kilka milionów uczniów szkół ogólnokształcących, techników, liceów, zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego. Jest to dobra forma propagowania wiedzy społeczno-politycznej wśród całej społeczności uczniowskiej.

Wiodącym tematem tegorocznej olimpiady jest „młodzież w trzydziestolecie PRL”. Chodzi przy tym o ukazanie spraw naszego Kraju nie tylko w historycznym aspekcie 30-lecia, ale o jego dzień dzisiejszy, perspektywy rozwoju Polski i jej miejsce w świecie. Uczestnicy olimpiady będą poznawali aktualne wydarzenia polityczne, kulturalne i gospodarcze w Kraju i na świecie. Okazją do takiego poznania stanie się nie tylko zdobywanie teoretycznych wiadomości, ale również społeczna praca na terenie szko-

ły, zakładów pracy, miejsca zamieszkania.

Obecnie odbywają się już eliminacje w rejonach, a następnym etapem będzie próba najlepszych zespołów w skali wojewódzkiej. Eliminacje centralne planowane są w połowie marca w Lublinie. One to wyłonią ostatecznych zwycięzców tegorocznej jubileuszowej olimpiady.

„Meprozet” modernizuje fermy hodowlane

Przedsiębiorstwo Mechanizacji Produkcji Zwierzęcej i Przemysłu Rolnego „Meprozet” w Toruniu jest jedynym w Kraju producentem automatycznych urządzeń do karmienia zwierząt. Są to maszyny sterowane elektronicznie, doprowadzające rurami sypkie pasze do chlewni, obór itp. Dostarczają one pokarm w określonych porcjach i w wyznaczonym czasie.

Nowoczesna aparatura, mająca także zastosowanie w dużych fermach drobiu, wymaga jednoosobowej obsługi. Oddaje ona cenne usługi kilku tzw. fabrykom mięsa, a wyroby toruńskiego „Meprozetu” w 1974 r. trafią m. in. do 10 dużych ferm.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Zapewne zgodzicie się ze mną, Drodzy, że każdy człowiek lubi dbać o dobro swego imienia. Przed przyjściem gości ogarnia szmatą i szczotką mieszkanie, kładzie na stół co ładniejsze przedmioty, ubiera się porządnie, zachowuje się godnie i z szacunkiem. Jest to naturalna reakcja psychologiczna wynikająca z obawy, że ktoś mógłby o nas mówić źle, ocenić nas fałszywie — ba, nawet zlekceważyć. Nie, nie namawiam nikogo, żeby żył na pokaz, żeby się przechwałak, wzbudzał zazdrość bliźnich swoim standardem i przechwałkami. Natomiast myślę o tym, żeby każdy starał się być sobą prawdziwym, na skalę swych duchowych i materialnych możliwości. Dbałość o własne dobre imię jest właśnie nie czym innym, jak okazaniem prawdy o sobie, bez przechwałek, ale i bez biadolenia. Mnie oświadczenie nic tak nie irytuje, jak biadolenie czy się ma powody, czy się nie ma. Biadolący wystawia sobie złe świadectwo.

Naturalną konsekwencją dbałości o dobre imię własne jest dbałość o dobre imię społeczności, w której się żyje, tej mniejszej, a więc np. społeczności jednego domu, jednej dzielnicy, miasteczka, wsi i tej większej, najważniejszej, którą nazywamy Ojczyzną.

Dobre imię Ojczyzny zależy właśnie od nas samych, nie tyle jednak od naszych słów, ile od naszych czynów. Tak sobie myślę, przed uroczystymi, tymi sprzed trzydziestu lat, urodzinami Polski Ludowej, że historia nie obchodziła się z nami łaskawie, i teraz na barki dwóch — trzech pokoleń zaledwie spada trudny obowiązek odrabiania dobrego imienia Polski w świecie. Chcę, abyście mnie, Drodzy, dobrze zrozumieli. Polska wydatła wielu świątliwych ludzi, wielce zasłużonych także dla całej ludzkości. Zna ich i czci cały świat. Ale dziś, jak nigdy przedtem, o naszym dobrym imieniu decydują nie jednostki, lecz przede wszystkim szerokie rzesze obywateli, ich praca, zrobione przez nich rzeczy. Po czym nas, od dobrej strony, poznają na świecie? Po stat-

STOCZNIA GDAŃSKA ATRAKcją TURYSTYCZNĄ

24 tysiące osób zwiedziło w ub. roku stocznice gdańską. Stoczniovi przewodnicy oprowadzili po największym zakładzie przemysłu okrętowego w sumie 1025 wycieczek. Zwiedzali stocznice turyści z głębi Polski i z różnych krajów świata (145 wycieczek zagranicznych).

Stoczniovi przewodnicy, a jest ich 55, zgrupowani w Kole Przewodników Zakładowych, działającym przy stoczniowym Oddziale PTTK, wygłaszali prelekcje i prezentowali dorobek całego polskiego przemysłu okrętowego na przykładzie stoczni gdańskiej. Warto dodać, że przewodnicy rekrutują się spośród pracowników inżynieryjno-technicznych zakładu. Ich społeczne zaangażowanie i pasja z jaką swą funkcję wykonują znalazła odzwierciedlenie w pełnych uznania słowach wypisywanych przez turystów do stoczniowej księgi pamiątkowej.

POMYŚLNY ROK BIAŁOSTOCKIEGO BUDOWNICTWA

Budownictwo mieszkaniowe w Białymstoku boryka się z wieloma trudnościami, spośród których najbardziej daje się we znaki brak terenów przeznaczonych — stąd konieczność licznych wyburzeń — oraz niedostatek mocy przerobowych w przedsiębiorstwach budowlanych. Brakuje zwłaszcza fachowców do prac wykończeniowych.

Mimo tych kłopotów wypada określić rok ubiegły jako pomyślny dla białostockiego budownictwa. W 25 wybudowanych blokach mieszkalnych przekazano lokatorom 1942 mieszkania. Największym potentatem jest międzyzakładowa spółdzielnia mieszkaniowa „Zachęta”, która przekazała do użytku 11 bloków. Buduje ona m. in. na największym z projektowanych osiedli mieszkaniowych Białegostoku, na osiedlu Piasta, w którym zamieszka ogółem 40 tys. białostoczian.

30 lat Polski Ludowej i związane z tym sprawy

kach, po węglu, po szynce, wódce wyborowej, przetworach spożywczych. Czy ten stereotyp może spełniać nasze ambicje, czy odpowiada naszym możliwościom? Otóż odpowiada o wiele więcej, dobrych, wysokiej klasy produktów z różnych dziedzin, zarówno przemysłowych, jak i kulturalnych. Każdych. W ostatnich trzech latach na tym właśnie polu, na polu naszej obecności w świecie, naszego dobrego imienia, zrobiono niestychanie wiele. Trudno jednak odrobić w krótkim czasie to, czego nie udało nam się stworzyć przez całe dziesięciolecie, nie udało, bo nie mogło, skorośmy stale byli tak rozdrapywani, rozbiierani, napadani przez nieprzyjaciół. I przyznam się, że jeśli dziś słyszysz słowa niedowiarłów: „Polacy zbudowali za granicą fabrykę, nie, to nie do wiary”, jeśli dziś słyszysz takie słowa, to krew mnie zalewa. A jednak owo przeświadczenie o naszym jakoby z natury nie najlepszym imieniu wciąż jeszcze panuje w wielu cudzoziemskich umysłach, nie pozostaje więc nic innego, jak czynienie, a nie w słowach, przesady te i nieufności przełamywać. Budować sprawne fabryki i dobre maszyny, produkować smacze jądro i eleganckie ubiory. I w ten sposób tworzyć grunt pod nasze dobre imię. To jest jedyna droga. Otóż sęk w tym, że czasu mało, pośpiech goni pośpiech. Trzeba nadrobić lata stracone, a to oznacza — przy istnieniu silnej konkurencji — konieczność wzmoczonego, powszechnego obowiązku dobrej roboty. Oto dlaczego, Mili, napisałem, że odpowiedzialność za dobre imię Ojczyzny, to imię powszednie, na co dzień, spada na dwa — trzy zaledwie pokolenia: dziadków — i wnuków. Boć przecie 30 lat, to tak mało. A ile już w tym czasie zrobiliśmy. Mignie, jak z bata strzelił, następne 30 lat. W sumie będzie ich 60, a my w tym czasie musimy dojść do miejsca, do którego niektórzy kraje szły przez stulecia. Czy to stwierdzenie Was, Mili, nie krzepi?

MAREK

GOSPODARKA

PRASA-GIGANT

W nowo wznoszonej prasowni hutnictwa im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim rozpoczęto montaż największej w Polsce prasy o nacisku 8 tys. ton. Dotychczas największe tego typu urządzenie zainstalowane w polskim hutnictwie ma nacisk 3200 ton. Zmontowanie tej prasy postawi Polskę w rzędzie kilku najbardziej rozwiniętych krajów europejskich dysponujących tak wielkimi prasami.

BUTY Z „PODHALA”

10,5 mln par obuwia wyprodukują w tym roku Zakłady Przemysłu Skórzanego „Podhale” w Nowym Targu. W pierwszym półroczu do sklepów trafi sporo nowości, które handel zamówił spośród 120 wzorów obuwia wytwarzanych w zakładach.



● Nagrody Polskiego Pen Clubu za wybitne przekłady przyznano za 1973 roku Annie Kamińskiej-Spiewakowej i Henrykowi Krzeczowskiemu oraz Alfredowi Loepfe (za przekłady literatury polskiej na język niemiecki) i Czesławowi Miłoszowi (za przekłady na język angielski).

● Podczas XI Międzynarodowego Festiwalu Sztuki Współczesnej w Rzymie odbędą się prawykonywania nowych utworów Krzysztofa Pendereckiego i Kazimierza Serockiego.

● We Wrocławskim Muzeum Narodowym otwarto dział sztuki wydawniczej, z którego w przyszłości rozwinąć się ma pierwsze w Polsce Muzeum Książki.

● Znany warszawski kolekcjoner sztuki Henryk Koterba ofiarował cenne dzieła sztuki XVIII i XIX-wiecznej dla Zamku Królewskiego w Warszawie.

● Ludwik Sempoliński, popularny aktor kabaretowy, opracowuje historię warszawskiego kabaretu z lat 1919-1939, która stanowić będzie podstawę cyklicznego programu radiowego.

● Nakładem wydawnictwa „Osolineum” ukazało się opracowanie zatytułowane „Maksymilian i Aleksander Gieysztor” — listy i notatki, które stanowią pierwszy zbiór dokumentów pozostałych po wybitnym malarzach.

UJSOŁY — NOWY PUNKT NA TURYSTYCZNEJ MAPIE POLSKI

Pięknie położone w powiecie żywieckim Ujsoly, z roku na rok zaczynają budzić coraz większe zainteresowanie turystów i wczasowiczów. Ambicją ich mieszkańców jest zapewnienie turystom i wczasowiczom właściwych warunków wypoczynku, gdyż sam krajobraz, nawet piękny, nie wystarcza.

Toteż powstała tu, wzniesiona przez Gminną Spółdzielnię w Rajczy, restauracja „Myśliwska” z hotelem na 30 miejsc. W lecie oddaje się leżące na terenie gminy Ujsoly budynki szkolne do dyspozycji kolonii młodzieżowych. Coraz liczniej wynajmują też swoje pokoje tutejsi gospodarze.

Buduje się basen kąpielowy i ośrodek zdrowia, który ma być oddany do użytku w 1976 roku. Dużo prac przeprowadza się z cynami społecznymi mieszkańcami. Gmina Ujsoly zajęła drugie miejsce w powiecie żywieckim w czynach społecznych w 1972 roku. Głównie dzięki inicjatywie mieszkańców gmina przygotowana jest na przyjęcie wczasowiczów.

Doskonały mikroklimat, piękna okolica, to walory, które predestynują Ujsoly do roli atrakcyjnej miejscowości wypoczynkowej.



Marcowe słońce ściągnęło do Szyndzielni wielu turystów

W BESKIDZIE ŚLĄSKIM

Dzisiaj chcemy przedstawić naszym Czytelnikom rejon turystyczny Beskidu Śląskiego, tego najważniejszego zaplecza wypoczynkowego Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Dla pracowników kopalń, hut i zakładów przemysłowych Śląska i Zagłębia jest to najbliższy teren do uprawiania sportu masowego i turystyki, czy choćby tylko dla krótkiego świątecznego relaksu.

Nie też dziwnego, że na rejon ten zwrócono w Polsce Ludowej baczną uwagę, przystosowując go do nowoczesnej formy wypoczynku, stwarzając doskonałe warunki dla turystyki górskiej, pieszej czy narciarskiej. Wiele miejscowości zagospodarowano specjalnie pod kątem czasów pracowniczych. Wciąż buduje się nowe obiekty turystyczne jak: schroniska, kolejki linowe, czy wyciągi przy nartostradach. Stwarza to cenną bazę wielkiego ośrodka turystyki i sportu.

BESKID ŚLĄSKI to najbardziej wysunięte na zachód pasmo górskie Beskidów, ciągnące się od rzeczki Beczwy (na pld. zachodzie) aż po Kotlinę Żywiecką (na pld. wschodzie).

Krajobraz tu malowniczy, nie ma ostrej i urwistych szczytów jak w Tatrach. Z przepięknych hal szczytowych rozciąga się wspaniały widok na doliny. Wszystko to dostarcza turystom i czasowiczom niezapomnianych wrażeń. Liczne opady charakterystyczne dla klimatu Beskidu Śląskiego stwarzają w zimie dzięki długotrwałej pokrywie śnieżnej, wspaniałe warunki narciarskie.

Wielki ośrodek przemysłu niegdyś tylko włókienniczego a dzisiaj i maszynowego, (tu powstają m. in. Polskie Fiaty 126) Bielsko-Biała znajduje się zaledwie o 60 km od Katowic. A z Bielska-Białej dosłownie tylko krok w turystyczne rejony Beskidu Śląskiego. Miasto otoczone jest wspaniałymi górami, lasami i dlatego posiada korzystne warunki zdrowotne. Jego przedmieście Mikuszowice położone na stokach górskich wśród pięknych lasów — jest ważnym ośrodkiem czasowym (420 m n.p.m.), posiadającym dobre tereny narciarskie a nawet i tor saneczkowy. Stąd możemy dostać się kolejką linową na Szyndzielnię (1031 m). Niedaleko też stąd na szczyt Klim-

czoka (1119 m), leżącego już w pasmie Baraniogórskim, a stanowiącego znakomity punkt widokowy.

PASMO BARANIOGÓRSKIE ciągnie się od Bielska w kierunku południowym do Zwardonia. Najwyższym szczytem tego pasma jest Skrzyczne (1250 m). Dostać się nań można ze Szczyrku, oddalonego 17 km od Bielska-Białej.

Szczyrk należy do największych po Zakopanem ośrodków sportów zimowych w Polsce. Ma ambicję stać się polską stolicą narciarstwa... alpejskiego, w rodzaju Chamonix. Powstaje tu wielki ośrodek czasowo-turystyczny, sięgający rangi międzynarodowej. Jest tu już 13 wyciągów narciarskich o przelotowości ok. 7 tysięcy osób na godzinę oraz sieć tras narciarskich i specjalnych nartostrad.

W modernizacji dróg i elektryfikacji terenu pomogli temu ośrodkowi górniczy. Zagospodarowali oni we własnym zakresie pod względem sportowo-turystycznym stoki Małego Skrzycznego i Hali Skrzyczneńskiej. Nartostradami wokół wyciągów na Małym Skrzycznym (pięć nowo założonych wyciągów orczykowych) opiekują się Górnicy Ośrodek Narciraski „Zagroń” w Szczyrku.

Główny, najbardziej nowoczesny ośrodek sportów zimowych, wzorowany na podobnych ośrodkach francuskich czy austriackich, tworzy się u podnóża Małego Skrzycznego. Sieć nartostrad jest tu tak zróżnicowana, że sport narciarski mogą uprawiać zarówno początkujący, jak i zaawansowani narciarze.

SKRZYCZNE jest pewnego rodzaju wyjątkiem w masywie Beskidu Śląskiego. Ma bowiem stromy i dziki szczyt, ale dlatego też znajdują się tutaj trasy wyczynowe dla alpejszczyków, nawet trudniejsze niż w Tatrach. Znakomite warunki dla kadry narciarskiej istnieją szczególnie w Dolinie Czarnej, gdzie projektowany jest ośrodek olimpijski.

ZWIEDZMY teraz zachodnią część Beskidu Śląskiego. Z Bielska-Białej do Skoczowa możemy się dostać bądź pociągiem (trasa do Cieszyna), bądź samochodem wygodną szosą. Ze Skoczowa — po zwiedzeniu muzeum śląskiego pisarza Gustawa Morcinka — jedziemy tylko 10 km do Ustronia. To znane uzdrowisko z wodą żelazistą, kąpielami mułowymi, borowinowymi, igliwiowymi, solankowymi i gazowymi. W Ustroniu jest wylot doliny Wisły z Beskidu Śląskiego. W

dolinie Gościeradowa — radioaktywne źródło żelaziste (Jana).

Wieś Wisła ciągnie się aż na przestrzeni 25 km, od Ustronia do Istebnej. To jedna z największych wsi Śląska Cieszyńskiego a jednocześnie piękna miejscowość wypoczynkowa. Klimat znakomity, podgórski i bezwietrzny, a zimą — silne nasłonecznienie. Na zboczach Jaszowca powstał nowoczesny ośrodek czasowy, wybudowano tam kilkadziesiąt zakładowych ośrodków rekreacyjno-sportowych, mających do dyspozycji czasowiczów kryte baseny, kręgielnie, wypożyczalnie sprzętu zimowego i turystycznego. Buduje się wyciągi narciarskie (także i na zboczach Jarzębatej i Partecznika), których ma być 12 (orczykowych i zaczepowych).

WISŁA położona jest nad Górną Wisłą i jej dopływami: Czarną Wisłką, Białą Wisłką i Malinką. Wieś jest doskonale zagospodarowana dla turystów, posiada w okolicy dwie skocznie narciarskie, nartostrady, lodowiska, basen pływakki.

Z Wisły szosą przez przełęcz Kubalonkę (761 m) dojedziemy do Istebnej, malowniczej wsi góralskiej z zabytkowym budownictwem i zachowanymi strojami ludowymi. To słynny ośrodek tradycyjnego snycerstwa i koronkarstwa (znajduje się tu muzeum skansenowskie). 5 km dalej — równie słynna wieś Koniaków, ośrodek tradycji górali śląskich, także centrum miejscowego szkolenia narciarskiego, gdzie ma powstać zespół kilku skoczni.

A z Koniaków można szosą dostać się już do Żywca (30 km) i dalej z powrotem do Bielska-Białej (jeszcze 32 km), zamykając obwodnicę wokół Beskidu Śląskiego. (JJ)



Szczyrk — Hala Jaworznińska, to prawdziwy raj dla amatorów białego szaleństwa. Jest to miejscowość, która ma ambicję stać się polskim Chamonix

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Joffroy, Paris 17-e, tél. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opery.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



Uwaga! Rozpoczynamy licytację!

Pan Królikowski walczył zaciekle do końca i zdobył obraz, który mu się podobał. Dzięki jego pasji fundusz na odbudowę Zamku znacznie tego dnia wzrósł

Fot. W. SŁAWNY

Pani Irène de Lipkowski oraz pan Jean-Paul Palewski, przewodniczący francusko-polskiej grupy parlamentarnej, odczytują nazwiska osób, które nie brały udziału w licytacji, ale przekazały na rzecz odbudowy Zamku spore kwoty



Oto właściciel obrazu odbiera go z rąk licytatora

TO BYŁA

FRANCUSKI KOMITET ODBUDOWY ZAMKU KRÓLEWSKIEGO W WARSZAWIE zorganizował w Paryżu bardzo ciekawą imprezę. Celem jej było nie tylko zebranie pieniędzy, ale jeszcze szersze spopularyzowanie idei odbudowy Zamku, który nie tylko zajmuje jedno z pierwszych miejsc na liście polskich zabytków architektury i sztuki polskiej, ale jest także symbolem trwałych i wielkich wartości kulturalnych narodu polskiego. W imprezie, o której mowa, wzięło udział wielu francuskich przyjaciół Polski oraz przedstawiciele Polonii francuskiej. Uczestniczyli oni w licytacji dzieł polskich i francuskich malarzy, ofiarowanych przez nich na odbudowę Zamku Warszawskiego.

Licytacja prac m. in. pań: **Cieślińskiej-Brzeskiej, Maruszewskiej, Pottier i Świeżawskiej** oraz panów: **Kopera, Lesickiego, Stawarskiego, Zacharewicza i Pawlikowskiego** odbyła się w salonach pani Irène de Lipkowski, wiceprzewodniczącej Francuskiego Komitetu Odbudowy Zamku. Pani Irène de Lipkowski znana jest ze swej działalności na rzecz odbudowy Zamku. Uważa, że przedsięwzięcie to jest także trwałym pomnikiem odzwierciedlającym bliskie i przyjazne stosunki polsko-francuskie.

Do salonów pani Irène de Lipkowski przybyło wiele osobistości, a wśród nich ambasador PRL w Paryżu **p. Emil Wojtaszek** oraz **p. Gaston Palewski**, członek Conseil d'Etat. Przybyło również wiele osób reprezentujących różne środowiska i zawody, zarówno Francuzów, jak i Polaków.

Po niezwykle miłym i gościnnym powitaniu przybyłych gości przez panią domu, przystąpiono do licytacji, która polegała na tym, że najpierw pokazywano obraz zebrany, a potem licytator ogłaszał:

— Ten obraz kosztuje 50 franków, kto da więcej?

— Ja daję 100 — woła ktoś z obecnych.

100 franków, to znaczy dorzuca do pierwszych 50 franków tylko 50, tak, żeby razem na tacy znalazło się 100 franków.



Obraz kuców i...

Pani Ewa



TRZY LATA ODBUDOWY ZAMKU

Podjęte przez Komisję Naukową Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku badania, jak i sesje naukowe, dały cenne rezultaty, pozwoliły wyjaśnić wiele problemów dotyczących dawnych dzieł Zamku oraz przeanalizować wiele niedostatecznie dotychczas znanych problemów związanych z wydzierzniętymi, które miały miejsce w murach zamkowych. Aktualnie Komisja Naukowa bada i opracowuje materiały archiwalne a zwłaszcza inwentarze zamkowe dla sprecyzowania wyposażenia i urządzenia sal zamkowych.

Oddział Muzeum Narodowego Zamek powołany do wykonywania funkcji przyszłego użytkownika, w zakresie wyposażenia i urządzenia wnętrz działa głównie w oparciu o wytyczne Komisji Naukowej współpracującej z Komisją Architektoniczno-Konserwatorską i Historyczno-Archeologiczną. Oddział ten wykonuje nadzór konserwatorski nad robotami wykończeniowymi i wyposażeniem; opracowuje projekty wyposażenia i określa potrzeby w tym zakresie; prowadzi i kieruje renowacją dzieł sztuki, mebli i innych przedmiotów uratowanych i ofiarowanych przeznaczonych do wyposażenia wnętrz; przyjmuje do eksploatacji etapowo zakończone wnętrza — co aktualnie dotyczy Biblioteki Królewskiej.

Ekspozowane są tu częściowo dzieła sztuki uratowane i ofiarowane. Biblioteka — pierwszy obiekt udostępniony społeczeństwu cieszy się wielkim powodzeniem. W ciągu 15 miesięcy zwiedziło ją 180 tysięcy osób.

W obecnej chwili prace te mają istotne znaczenie dla realizacji drugiego etapu odbudowy, który jest już w toku.

Badania prowadzone przez Komisję Historyczno-Archeologiczną pozwoliły wzbogacić wiedzę o dziejach Zamku i etapach jego rozbudowy — pogłębiły badania na 24 stanowiskach planowych i 50 punktach tzw. „pogotowia badawczego” przyniosły w efekcie ponad 250 tys. elementów archeologicznych poddawanych obecnie systematycznym badaniom. W celach dokumentacyjnych wykonano ponad 5 tys. zdjęć fotograficznych, 2,5 tys. rysunków i dokumentację opisową.

Szerszego omówienia rezultatów badań archeologicznych dokonała ostatnio Komisja Historyczno-Archeologiczna na poszerzonym zebraniu z udziałem kilkunastu organizacji naukowych, placówek badawczych, uczelni i jednostek wojskowych, które wydatnie wspomagały pracę Komisji Historyczno-Archeologicznej.

PRZESZŁOŚĆ I NOWOCZESNOŚĆ

Komisja Architektoniczno-Konserwatorska konsultowała i nadzorowała trudne i skomplikowane prace programowe i projektowe prowadzone przez Pracownię Zamek. Elementem utrudniającym było tu przyjęcie konsekwentnej zasady zachowania wszelkich wartości historycznych przy uwzględnieniu współczesnych rozwiązań technicznych. Chodziło o zachowanie resztek ocalałych ze zniszczeń murów, rzeźb, autentyczne zrekonstruowanie sal historycznych, zastosowanie nowoczesnych urządzeń klimatyzacyjnych i innych instalacji oraz współczesnych rozwiązań konstrukcyjnych i odpowiednich materiałów. Chodziło więc o to, by nic nie utracić, niczego nie przeoczyć, wszystko wykorzystać, aby Zamek zawierał jak najwięcej elementów oryginalnych.

To trudne zadanie projektanci Pracowni Konserwacji Zabytków, wiele biur podwykonawczych i Komisja Architektoniczno-Konserwatorska rozwiązali z powodzeniem. Aktualny zakres prac to projekty wnętrz i równoległe projekty wyposażenia odpowiednio wyprzedzające realizację.

Efekty prac naukowych, historycznych, badań archeologicznych i prac projektowych są niewątpliwą zasługą społecznej zaangażowanej pracy naukowców, uczelni, instytutów, organizacji projektowych, stowarzyszeń zawodowych — jest to praca zasięgająca na szacunek i uznanie.

TRZY ETAPY ODBUDOWY

Sprawy organizacyjne, program i zakres prac komisji, wybór form gromadzenia środków, koszty budowy, program użytkowania, program wydawnictw i publikacji, wytyczne do projektowania, ustalenie etapów odbudowy i sprecyzowanie ich zakresu, zakres robót na kolejne lata, wybór koncepcji wyposażenia technicznego, wyposażenie wnętrz, postęp prac realizacyjnych — były kluczowymi zagadnieniami w pracach i przedmiotem decyzji prezydium Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego dla ukierunkowania działalności odbudowy Zamku.

Podstawowymi tematami prac prezydium będą nadal sprawy gromadzenia środków na fundusz odbudowy, informacji społeczeństwa o aktualnym stanie odbudowy, wyposażenia wnętrz i związane z tym sprawy organizacyjne, koszty, sprawy obiektów z Zamkiem związanych i oczywiście postęp w realizacji odbudowy.

Pierwszy etap odbudowy — stan surowy (bryła Zamku) zakończy się 22 lipca 1974 r., drugi etap — przekazanie skrzydła gotyckiego i południowego — koniec 1976 r., etap trzeci — zakończenie całości odbudowy rok 1978. Jest to trudne i ambitne zadanie, za które wszyscy całej załozdze generalnego wykonawcy PP Pracowni Konserwacji Zabytków będą wdzięczni i na pewno pomogą. Zaawansowanie robót pozwala sądzić, że termin wykonania pierwszego etapu — stanu surowego — jest realny, a prace dla następnych etapów przebiegają zadowalająco.

Zrobiono więc wiele, nawet bardzo wiele. Ale wiele jeszcze jednak jest do zrobienia.

LICYTACJA!



Widzi pan Żyto — prezes Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia



Dsińska, pianistka, również kupiła obraz

Licytator zachęca dalej:

— 100 franków za obraz po raz pierwszy, po raz drugi...

— Ja daję 150 — podnosi ktoś inny cenę.

W ten sposób na tego rodzaju licytacji cena może dojść nawet do 1000 franków. Jeżeli ktoś z uczestników licytacji amerykańskiej powie, a ja daję 1050 franków, to do zebranych już 1000 dodaje tylko 50 franków. Dzięki temu systemowi w salonie, gdzie przeprowadzono licytację, zapanaowała atmosfera pełna podniecenia, ale i wesołości.

Szczególnie aktywny był w czasie licytacji p. Julian Królikowski, działacz Związku Kupców i Rzemieślników Polskiego Pochodzenia we Francji. Nie tylko że kupił dwa obrazy, ale ponownie zaofiarował je jako dar na ręce pani Irène de Lipkowskiej. Postanowił jednak koniecznie kupić jeden z obrazów dla siebie. Spotkała go jednak niespodzianka. Obraz licytowany bardzo długo. Bez przerwy podbijano cenę. Panu Królikowskiemu zabrakło w końcu gotówki. Nie dał za wygraną. Płacił czekami. Oświadczył, że nawet gdyby przyszło mu zastawić marynarkę, to obraz musi być jego. I w końcu postawił na swoim. Obraz przeszedł na jego własność. Było przy tym wiele śmiechu i pozytywnej zabawy, bowiem w wyniku licytacji zebrano przeszło 10 tysięcy franków na fundusz odbudowy Zamku. Składano również czeki poza licytacją. Pan Jagoszewski przekazał na przykład w imieniu ZUPRO kwotę 500 franków.

Z przyjemnością informujemy, że jeden z obrazów nabyła także nasza Czytelniczka p. Duda.

Wieczór był bardzo udany, a Francuski Komitet Odbudowy Zamku, któremu przewodzi p. Jean-Paul Palewski oraz pani Irène de Lipkowski, w pełni mogą być usatysfakcjonowani rezultatem licytacji na rzecz odbudowy Zamku. To samo można powiedzieć o twórcach licytowanych obrazów oraz o tych, którzy je zakupili.

Centrala Handlu Zagranicznego



ARS POLONA - RUCH

00-068 Warszawa - Krakowskie Przedmieście 7 — POLSKA

poleca Czytelnikom wybierającym się do Polski oraz wszystkim zainteresowanym nauką języka polskiego niżej podane pozycje, po cenach specjalnych, które można nabyć w

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, Rue Drouot 75009 PARIS

tél. 77-83-37

Marian Falski: ELEMENTARZ (z kolorowymi obrazkami)	F. 5,—
Irena Słońska: PIERWSZA CZYTANKA	F. 5,—
St. Aleksandrzak i J. Rytłowa — W SZKOLE I W DOMU (podręcznik dla kl. II)	F. 7,70
St. Aleksandrzak, J. Rytłowa i K. Przyborowski: Z BLISKA I Z DALEKA (podręcznik dla kl. III)	F. 7,70
St. Aleksandrzak i Przyborowski: Z BLISKA I Z DALEKA (podręcznik dla klasy V)	F. 4,40
Ewa Przyłubska i F. Przyłubski: JĘZYK POLSKI NA CO DZIEŃ	F. 10,60
Witold Gardzik: GRAMATYKA NA WESOŁO	F. 15,85
MÓWIMY PO POLSKU — Nauka języka polskiego z płyt (4 płyty i podręcznik — wyjaśnienia w języku angielskim)	F. 75,—
Janina Dembowska, Henryka Martyniak: APPRENSONS LE POLONAIS	F. 10,—
Antoni Platkow: COMMENT LE DIRE EN POLONAIS	F. 6,—
Jerzy Tomalak: SŁOWNIK POLSKO-FRANCUSKI , 344 str.	F. 12,10
Kazimierz Kupisz, Bolesław Kielski: PODRĘCZNY SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI — 1036 str.	F. 36,60
SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI MINIMUM	F. 9,25



W sprawie nabycia polskich książek ze wszystkich dziedzin nauki i literatury pięknej prosimy zwracać się do wyżej wymienionej firmy w Paryżu lub bezpośrednio do naszej Centrali.

Książki POLSKIE

Polskie Wydawnictwa Muzyczne w Krakowie wydają w bibliotece „Synkopa” dziesiątki popularnych w Kraju broszurek przedstawiających najciekawsze sylwetki świata piosenkarskiego, solistów licznych zespołów wokalnych i grup organowych. Wydawnictwa te cieszą się dużym zainteresowaniem w Kraju i poza jego granicami, przede wszystkim w kręgach młodzieży, która ma możliwość nie tylko poznania kariery piosenkarskiej Ireny Santor czy Haliny Kunickiej, ale i lansowanych przez nie piosenek. W broszurkach tych znajdują się teksty i zapisy nutowe wszystkich aktualnych szlagerów polskich. Niektóre z nich cieszą się dobrą sławą także na różnych festiwalach

międzynarodowych, wiele piosenek tłumaczonych jest na język francuski.

Przedstawione obok zdjęcie prezentuje strony tytułowe trzech broszurek wydanych ostatnio w Krakowie. Można w nich znaleźć szczegóły mówiące o drodze do sławy tak popularnej piosenkarki jak Irena Santor, laureatki wielu międzynarodowych festiwali i do dziś cieszącej się opinią „damy polskiej piosenki”, o karierze artystycznej Haliny Kunickiej oraz poznać dzieje i dorobek grupy organowej Krzysztofa Sadowskiego. Książeczki te przeznaczone są przede wszystkim dla młodych czytelników, ale mogą się przydać również tym wszystkim, którzy interesują się współczesną piosenką polską.



IRENA SANTOR

GRUPA ORGANOWA KRZYSZTOFA SADOWSKIEGO

HALINA KUNICKA

GÓRNOŚLĄSCY FUTBOLIŚCI NA NORDZIE

Tuż po wojnie wychodził przez pewien czas w Paryżu miesięcznik pod nazwą „Razem”, który wydawała polska YMCA. W 1946 r. w grudniowym zeszycie tego periodyku ukazał się artykuł pt. „Polskie nazwiska w sporcie francuskim”, który zawierał m. in. następujący ustęp:

„Udział graczy polskich w piłkarskich drużynach pierwszej i drugiej ligi francuskiej jest olbrzymi — wynosi on chyba ponad 10 proc. Gdy się weźmie pod uwagę fakt, że we Francji gra niewielu Węgrów, Włochów, Hiszpanów i Austriaków (ostatnio jeszcze paru Anglików) — zrozumie się, jak silnym procentowo jest udział naszych graczy. Najlepsze drużyny, prowadzące w tabeli rozgrywek, to Strasburg, Roubaix, Lille i Reims, z których każda posiada w swoim składzie kilku Polaków. W drugiej lidze rzadkością są kluby, które nie posiadają Polaków — można je policzyć na palcach”.

Autor artykułu, Jerzy Witkowski, wyliczał następnie najgłośniejszych w latach powojennych piłkarzy francuskich pochodzenia polskiego. Podawał także m. in. nazwiska jak Goliński, Lewandowski, Mańkowski, Stanis, Tempowski, Urbaniak, Watter, Witkowski, Witowski. Niektórzy czytelnicy „Tygodnika” mają może jeszcze w pamięci wyczyny tych asów.

Oczywiście, od czasu kiedy się ten artykuł ukazał, lista synów i wnuków emigrantów polskich, którzy zapisali się na kartach dziejów francuskiego piłkarstwa, znacznie się powiększyła. Wzbogaciła się m. in. o takie sławy jak Raymond Kopa (którego paryski „Le Monde” ochrzcił w czasie wizyty Edwarda Gierka we Francji mianem „najlepszego francuskiego gracza wszystkich czasów”), Głowacki, Rumiński, Kula, Grabowski i bracia Lechowcie. I lista ta bynajmniej nie jest zamknięta. Każdy nieomal rok wpisuje na nią jakieś nowe nazwisko. Potomkowie wychodźców polskich nadal zasilają szeregi francuskich futbolistów.

Ale potomkowie emigrantów nie są obecnie jedynymi francuskimi piłkarzami noszącymi nazwiska polskie. Od kilku sezonów w kilku klubach francuskich grają także sprowadzeni z Polski gracze krajowi. Barwy Lens na przykład — miasta, które uważane jest za jedną

ze stolic francuskiego piłkarstwa (każdy mecz ściga na tamtejszy stadion Bollaert około dwudziestu tysięcy widzów) — reprezentuje w tej chwili m. in. trzech autentycznych Górnoślązaków: Eugeniusz Faber, Ryszard Grzegorzczak i Paweł Orzechowski.

Prasa francuska wychodząca w północnym zagłębiu węglowym wyraża się o polskich futbolistach z uznaniem. Niedawno górniczy miesięcznik „Relais” zauważył, że styl gry Eugeniusza Fabera, który jest jednym ze skrzydłowych „Racingu” Lens, przywodzi na myśl technikę niezrównanego Raymonda Kopy. Zadowolone jest także z Polaków kierownictwo „Racingu”.

— Nie da się ukryć, że należą do naszych czołowych graczy — twierdzi trener, p. Arnold Sowiński, też oczywiście, Polak z pochodzenia. I: — Faber aż czterdzieści dziewięć razy reprezentował barwy polskie na meczach międzypaństwowych, a Grzegorzczak trzydzieści razy. To mówi samo za siebie — dodaje.

Wysoko notowana jest także polska trójka u prezesa „Racingu” Lens, p. Bondoux, który „w cywilu” pełni dwie inne odpowiedzialne funkcje: jest mianowicie dyrektorem przedsiębiorstwa RCFC i prezesem izby handlowej Lens i Béthune.

— Nie tylko my zaangażowaliśmy piłkarzy polskich — mówi p. Bondoux. — W drużynach Valenciennes i Boulogne też grają futbolisci z Polski. Ale my pierwsi zwróciliśmy uwagę na Polaków. Chorowianin Faber i bytowiain Grzegorzczak grają u nas już od dwóch lat. Są to wyjątkowo uzdolnieni gracze, a poza tym są oni wzorem sumiennoci i obowiązkowosci i świecą przykładem młodszemu naszemu graczom. Ich wkład w odniesione przez nas ostatnio sukcesy był naprawdę niemały. Na kontraktach, jakie z nimi zawarliśmy, wyszliśmy dobrze. Angażując ich sprawiliśmy chyba także niemałą przyjemność Francuzom pochodzenia polskiego, którzy w naszym regionie są szczególnie liczni.

Dodajmy, że w skład reprezentacyjnej drużyny „Racingu” Lens wchodzi także trzech graczy pochodzenia polskiego. Są to: Jean Ciesielski, Casimir Zurazek i Pierre Mańkowski.

DU TECHNICUM TELEVISE POUR LES RURAUX

Le technicum agronomique télévisé pour les ruraux existe depuis deux ans. Il a été créé pour tous ceux qui travaillent à la campagne et veulent élever le niveau de leurs connaissances. Il est destiné à ceux ayant terminé les écoles élémentaires d'agronomie ou des cours de préparation agronomique, en possession du diplôme de „rural qualifié”.

Qui dit technicum comprend diplôme, donc les intéressés doivent être inscrits. Il suffit pour cela de s'enregistrer à un technicum agronomique de sa région, en cours du soir, où on pourra profiter de l'aide éventuelle de pédagogues expérimentés.

En trois ans et demi (six semestres) on acquiert le niveau d'un enseignement professionnel du secondaire.

La moyenne d'âge des élèves téléspectateurs varie de 18 à 40 ans. Ce sont souvent des jeunes ménages déjà propriétaires, il arrive que tous deux poursuivent les cours télévisés auxquels il faut au moins consacrer deux heures par jour. C'est peu en apparence mais beaucoup quand on connaît les occupations de la ferme et des champs. Pourtant les cours sont très appréciés. Ils sont retransmis à une heure favorable d'après l'avis des ruraux, justement quand ils rentrent pour déjeuner (en Pologne le déjeuner intervient vers les 2-3 h de l'après-midi).

Pour que ces cours touchent le maximum de personnes, des directives sont données aux techniciens spécialisés et des brochures envoyées à tous les ruraux où ils peuvent trouver toutes les informations utiles. Une action dont les effets se répercuteront sur toute l'économie rurale polonaise.



ENGLOUTIES LES RUINES DE L'EGLISE GOTHIQUE

Une des grandes attractions touristiques de la côte occidentale du littoral balte étaient les ruines d'une église du XV^e siècle qui se dressait à Trzesacz, à un kilomètre du village de Rewal.

Au moment de sa construction, au XV^e siècle, l'église se trouvait à deux kilomètres du bord de la mer. Encore au milieu du siècle dernier on y donnait la messe, bien qu'à ce moment-là quelques mètres seulement séparaient de la mer la paroi septentrionale et, paraît-il, le bruit des vagues couvrait le sermon.

Peu à peu, la mer gagna de plus en plus sur la terre et les différentes parties de l'église étaient englouties au fur et à mesure. En 1900, la face nord s'écrasait, ensuite

ce fut le tour des autres parois et du cimetière. Après la dernière guerre il ne restait que la face sud et quelques fragments des murs latéraux.

Les dernières tempêtes ont précipité la disparition complète des ruines de l'église car le bord élevé sur lequel elle se tenait, rongé du bas, s'est écrasé sur la plage.

Une curiosité: le quinzième méridien traverse de manière idéale le village de Trzesacz. A savoir pour ceux qui, au cours des prochaines vacances, voudront se rendre sur ce coin du littoral pour voir sur la plage les restes de l'église gothique avant que la légende populaire se saisisse, le temps faisant, du souvenir de l'église de Trzesacz.

LES RHEOSTATS DE VARSOVIE

Les entreprises Omig de Varsovie, produisent plus particulièrement des sous-ensembles pour l'industrie électronique. Cela comprend entre autres des résonateurs de quartz qui sont fabriqués d'après une élaboration propre et française et des rhéostats résistors de leur propre production.

La production est surtout destinée aux entreprises industrielles d'installations de radio, télévision, télécommunications, électriques et autres. L'an passé, Omig a livré 54 millions de rhéostats actuellement à cette quantité va

s'ajouter 23 autres millions. Et pourtant cette importante production ne peut suffire aux besoins de l'industrie nationale et le reste doit être importé. Par contre, les résonateurs de quartz Omig sont exportés vers de nombreux pays.

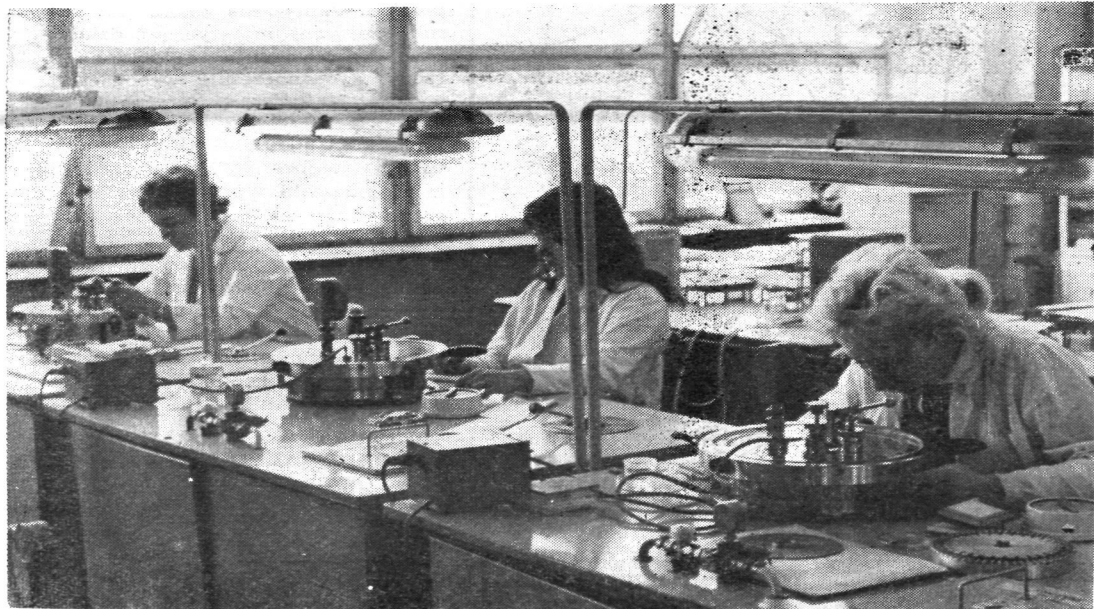
L'entreprise possède son propre bureau de développement et de recherche piézo-électrique qui travaille au perfectionnement des produits et exécute également de courtes séries pour certains clients. Les entreprises entretiennent un contact permanent avec les écoles polytech-

niques de Varsovie, Wrocław etc...

L'entreprise Omig est appelée à une grande expansion, aussi, dès la seconde moitié de 1974 sera ouverte, non loin de Varsovie, une filiale.

Les employés sont des femmes surtout, elle constituent 86% du personnel et plus de la moitié affiche moins de trente ans. La précision et la délicatesse des mains de femmes sont irremplaçables dans cette production. Sur notre photo, le remplissage des résonateurs de quartz avec du gaz noble.

Photo CAF



EN COURANT... EN COURANT...

● Est-ce que Cracovie aura son métro? Oui, prétendent les spécialistes de la communication, et ce sera un métro profond en raison du caractère du centre de la ville qui ne permet pas les démolitions. La première ligne, d'un longueur de 25 km devrait relier Nowa-Huta à Skawina en passant par le centre de la ville.

● Un des plus éminents chirurgiens orthopédistes du monde, le prof. dr Adam Gruca a été nommé membre honoraire de la Société internationale de Chirurgie d'orthopédie et de traumatologie. Cette distinction concorde avec le 50^e anniversaire de sa pratique professionnelle et son 80^e anniversaire.

● A Gzichów près de Będzina des fresques de la première moitié du XVII^e siècle ont été mises au jour lors de travaux de rénovation. De style Renaissance finissant, elles évoquent, la figure d'Hannibal, de Pompée, de Scipion l'Africain. D'après les spécialistes c'est là une des rares polychromies du genre en Pologne.

● Du 23 au 24 mars, se tiendra à Opole une Exposition internationale des chiens de race. Cette exposition est appelée à un grand succès et les organisateurs prévoient une participation de quelque 1500 chiens qui viendront d'environ 20 pays.

● Aux chantiers navals de la Commune de Paris à Gdynia on a commencé la construction d'une seconde cale

sèche qui sera — après le port septentrional — le plus grand investissement maritime de la Pologne populaire. En 1976 aura lieu la mise à eau du premier bateau construit dans cette nouvelle cale.

● A Koszalin, le voïvode Stanisław Mach a reçu, selon la loi, le serment de fidélité prêté par 59 prêtres et administrateurs de paroisses et diocèses de la région de Koszalin et de Kołobrzeg nommés à leurs postes ces derniers mois.

● Depuis le deux mars, les Polonais peuvent se rendre en Finlande sans visa. Un accord a été passé en ce sens à Helsinki entre le gouvernement de la République Populaire de Pologne et le gouvernement de la Finlande. De même les Finnois se rendant en Pologne n'ont plus besoin de visa.

● Le mois dernier à Genève, le chef d'orchestre polonais Jerzy Semkow a dirigé l'Orchestre symphonique de la Suisse romane au Victoria Hall. Le public a fait une véritable ovation au chef d'orchestre. Le répertoire se composait d'oeuvres de Beethoven, Rachmaninov et Wagner.

● Les éditions de Poznań viennent d'éditer le second tome d'une très belle monographie „Dzieje Wielkopolski” (histoire de la Grande-Pologne) qui comprend les années 1793-1918. L'ensemble de cette monographie se composera de quatre tomes dont le dernier paraîtra en 1975.

L'air du temps

Le dernier hôtel de Varsovie — le Forum — fait couler beaucoup d'encre. Pendant sa construction les passants levaient le nez, un nez curieux, les badauds montaient la garde et la relève s'effectuait sans difficulté. Ensuite, quand il fut presque achevé et que sa forme définitive se découpait bien, l'avalanche des opinions commença pour de bon et les Varsoviens rivalisèrent de mots d'esprit ou de dessins humoristiques. Si l'on rassemblait tout ce qui a pu être dit, écrit et dessiné sur le Forum, on obtiendrait une belle plaquette qui ferait la joie de tous. Pour certains c'est une tablette de chocolat, pour d'autres, le plus grand clapier de la ville, etc...

Toujours est-il que l'hôtel est là et bien là. Avant qu'il n'accueille ses premiers clients les Varsoviens ont fait la queue pour pouvoir le visiter et juger de son intérieur. On ne connaît guère de citadins si intéressés aux nouveautés de leur ville. Et la petite histoire nous apprend que cet hôtel qui se dresse au croisement de la rue Marszałkowska et des allées Jerozolimskie et qu'on nomme suédois en raison de l'entreprise qui a assuré sa construction cache, parmi ses principaux actionnaires, (le principal actionnaire même), un homme d'origine polonaise.

En effet, M. Tadeusz Lubniewski était marin à bord du contre-torpilleur „Błyskawica” pendant la campagne de septembre en 1939. Ensuite il se retrouva sur d'autres navires de guerre polonais dans le bassin méditerranéen, dans l'Atlantique et le Pacifique.

Une fois les hostilités terminées, il se fixa tout d'abord en Grande-Bretagne où il termina ses études puis gagna ensuite la Suède où il se fixa définitivement. De là, il n'y avait qu'un pas pour faire un saut en Pologne pour le plaisir et pour le travail. Les résultats sont là pour le prouver. Tous les clients et futurs clients d'origine polonaise de cet hôtel, seront sûrement intéressés de connaître ce détail. Voilà qui est fait.

DES FOSSILES D'IL Y A DOUZE MILLIONS D'ANNEES

Depuis plusieurs années, des recherches géologiques étaient entreprises dans une ancienne carrière à Przeworno près de Wrocław. Ces recherches sont sur le point d'être terminées et elles ont été très fructueuses. On y a étudié les fossiles de cartilages d'animaux des anciennes époques géologiques.

Une des plus grandes révélations a été la découverte de cartilages d'insectes d'il y a douze millions d'années par-

faitement conservés dans les stalagmites d'une ancienne caverne. Il s'agit d'espèces qui vivent encore aujourd'hui ce qui prouve que l'évolution de ce groupe d'insectes s'est accomplie bien plus tôt qu'on ne le pensait. Les espèces relevées se rencontrent en Europe et en Afrique.

Les fossiles de Przeworno sont la seule découverte de ce genre en Pologne et une des rares au monde de fossiles aquatiques.



Dla Pań i o Paniach

Z „Nowej Księgi Przysłów Polskich”

O wodzie:

Woda głowy nie zawróci i kieszeni nie ukróci.

Zyczenie:

Bodaj się zapożyczyc, aby ludziom dobrze życzyć.

Co lepsze?

Trzymasz mocno — zgnieciesz, trzymasz słabo — puścisz.

CIEKAWOSTKI

ZA OFIARNOŚĆ DLA DZIECI

Stefania Zielińska z Tucquegnieux we wschodniej Francji, córka byłego ochotnika armii polskiej walczącej na ziemi francuskiej odznaczona została orderem „La Croix de Chevalier” za ofiarną działalność wśród dzieci i młodzieży polskiej, którym poświęca cały czas wolny od pracy zawodowej. Między innymi, pani Stefania założyła gromadę zuchów i drużynę harcerską, organizuje przeróżne występy artystyczne i uroczystości gwiazdkowe. Dyryguje też polskim chórem kościelnym. Dochody ze wszystkich organizowanych przez siebie imprez przeznaczają pani Stefania na cele filantropijne.

Z BIELUTKIEGO DREWNA

— Ptaszki to dla mnie największy skarb na świecie — zwykły jest mawiać pan Stanisław Białczak — twórca ludowy z Fromborka, wyrabiający z bielutkiego drewna lipy przeróżne ptaszki.

Pan Białczak ma 66 lat, pochodzi ze wsi, jest synem robotnika rolnego. Imał się w życiu różnych zawodów — szył buty dla dzieci, był portierem, pracował na kolei. Tam też zaczął robić dla zabawy modele samolotów i tam właśnie zrobił

pierwszą jaskółkę, która przypadkiem znalazła się na wystawie twórców ludowych. Od tego czasu Pan Białczak poświęcił się ptaszkom całkowicie i tylko je rzeźbi. Zdobył już 10 nagród i wyróżnień na różnych wystawach.

WIELKA ŚPIEWACZKA W WARSZAWIE

Światowej sławy śpiewaczka kanadyjska już po raz drugi w ciągu ostatnich kilku miesięcy gościła w Warszawie. Pani Maureen Forrester nagrała tym razem kilka utworów dla Polskiego Radia. M. in. dokonała pierwszego europejskiego nagrania cyklu pieśni Irvinga Glicka pt. „Nigdy już nie widziałam motyla”, do których jako teksty posłużyły listy dzieci z obozów koncentracyjnych Oświęcimia i innych.

SZKOŁA ŻON PO POLSKU

Z interesującą inicjatywą wystąpił mieszkańcy małego miasteczka Złoczew w woj. łódzkim. Założyli bowiem pierwszą w województwie społeczną szkołę żon, w której 26 dziewcząt przez dwa lata uczyć się będzie trudnej sztuki gospodarstwa domowego. Tematy zajęć są bardzo interesujące i równie pouczające np. „Pierwsza wizyta narzeczonego w domu”, „Jak prowadzić gospodarstwo domowe, gdy zachoruje mama”, „Zasady higieny”, „Odpowiedni makijaż”.

SKARB ODNALEZIONY PO LATACH

Do kościoła św. Brygidy w Gdańsku powrócił niezwykle cenny zabytek, który historycy sztuki uważali za zaginiony. Tym prawdziwym skarbem jest tryptyk z początku XVI wieku, przedstawiający św. Rodzinę. Tryptyk ten pochodzi z pracowni mistrzów antwerpskich. Ołtarzyk zaginął po drugiej wojnie światowej, a obecnie zwrócił go kościołowi pani Eryka Kotłowska, mieszkanka Wybrzeża, wdowa po znanym działaczu społecznym z Wejherowa. Okazało się, że cenny tryptyk był przechowywany w domu państwa Kotłowskich, gdzie pozostawiły go w 1945 roku siostry zakonne uciekające przed zbliżającym się frontem. Pani Eryka nie znała pochodzenia tryptyku i przypuszczała, że stanowi on własność sióstr. Gdy przypadkiem dowiedziała się, że ołtarzyk pochodzi z gdańskiego kościoła, przekazała go natychmiast prawowitemu właścicielowi.



AU FUMET
SAVOUREUX



POULET AU CURRY

On ne sait plus trop comment préparer un poulet parfois et on a envie de le servir autrement que rôti. Cette copie indienne revue et corrigée en Europe est excellente et elle est toujours très appréciée des convives. De plus elle ne revient pas cher.

En premier lieu coupez le poulet en morceaux. Faites chauffer de l'huile dans une cocotte et mettez les morceaux à revenir doucement. Dès qu'ils ont une belle couleur, ôtez-les et réservez-les.

Dans la graisse de la cocotte, faites fondre à tout petit feu, 3 échalotes hachées en veillant à ce qu'elles ne brûlent. Ensuite, remettez les morceaux de poulet, salez et poivrez (vous pouvez donner du poivre de Cayenne si vous aimez épicé), ajoutez un yaourt, saupoudrez d'1 cuiller à soupe de curry et mouillez encore avec un peu d'eau. Couvrez et laissez cuire à petit feu environ 1/2 heure.

Préparez votre riz pendant la cuisson du poulet, si vous avez le temps faites-le à la créole autrement faites chauffer de l'huile dans une casserole, ajoutez-y le riz avec poivre, sel, ail, basilic, thym et laurier. Ajoutez l'eau (1 fois 1/2 la quantité de riz) et faites cuire doucement à couvert sur une plaque d'amiante, pendant 1/4 d'heure.

Au moment de servir, dressez le riz au milieu du plat de service, disposez les morceaux de poulet tout autour. Déglacez la sauce de la cocotte avec 2-3 cuillères à soupe de crème fraîche et versez sur le plat. Servez avec noix de coco râpée, mango, chutney et noix de cajou.

ERNESTINE DODUE



— W naszej kolonii od Nowego Roku co dzień „Tygodnik” wpada komuś w oko. Postarajcie się, aby i w Waszej kolonii ludzie rozsmakowali się w lekturze „Tygodnika”!

— Depuis le début de l'année, il ne se passe pas de jour que „La Semaine Polonaise” ne tape dans l'oeil d'un habitant de notre commune. Tâchez de faire en sorte que les habitants de votre ville à vous s'éprennent eux aussi de „La Semaine Polonaise”!

Rys. Marek Kononowicz

PORTRET TYGODNIA



OLGA LIPIŃSKA

Pani, którą dziś przedstawiamy, jest osobą znaną i niezwykle popularną, choć nie oglądamy jej nigdy na ekranie telewizora. A właśnie z telewizją Olga Lipińska związana jest od lat, jest bowiem bardzo lubianym i doskonałym reżyserem. Pani Olga specjalizuje się w twórczości kabaretowej, sama pisze scenariusze do swych programów i sama je reżyseruje. Zainteresowania jej nie ograniczają się jednak tylko do kabaretu — tworzy bowiem również widowiska teatralne. Wielki sukces odniosła niedawno reżyserując komedię Aleksandra Fredry „Damy i Huzary” w znakomitej obsadzie, z całą czołówką polskich aktorów. Niedawno pani Olga zakończyła realizację cyklu programów kabaretowych pt. „Gallus Show”, którymi bawiła polską publiczność przez wiele miesięcy. Obecnie telewizyjni widzowie niecierpliwie czekają na dalsze zawsze pełne dowcipu i ostrej satyry programy Olgi Lipińskiej.

naj

NAJWYŻSI też mieli swój bal w bieżącym karnawale. Został on zorganizowany we wrocławskim klubie „Wekum”. Organizatorzy imprezy od kilku miesięcy, przy pomocy prasy i radia, prowadzili rekrutację uczestników. Z całej Polski otrzymano przeszło 100 zgłoszeń. Minimum dla pań wynosiło 180 cm, dla panów o 10 cm więcej. Najwyższe panie — Irena Kolesnik z Legnicy i Maria Milakowska z Torunia mają po 193 cm.

NAJDŁUŻSZEGO i najbardziej szczęśliwego życia życzone państwu Zofii i Teodorowi Czechom, mieszkańcom hutniczego miasteczka Zawadzkie na Opolszczyźnie, którzy obchodzili półwiecze małżeńskiego pożycia. Pani Zofia znana jest szeroko ze swej artystycznej działalności — pielęgnuje tradycyjne obrzędy, a jednocześnie wzbogaca je o nowe, współczesne treści. Z jej inicjatywy odbywają się w miasteczku tradycyjne imprezy tzw. babski comber, w czasie których młode mężatki wprowadzane są do grona starszych żon i matek. Pani Zofia stworzyła również 40-osobowy amatorski zespół regionalny, prezentujący przebieg śląskiego wesela. Tańczy i śpiewa w tym zespole czterech synów państwa Czechów oraz córka. Dzieci przejęły po ojcu hutniczy fach, a po matce udział w muzyce i tańcu.

NAJAKTUALNIEJSZE nazwiska nosiła pewna młoda para, której udzielono ślubu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach w ostatnim dniu Roku Kopernikowskiego. Wychodziła za mąż panna Mikołaj za młodzieńca nazwiskiem Kopernik!



CUDOWNA HISTORIA DZIADKA DO ORZECHÓW

Myszę, że wszyscy macie w domu dziadka do orzechów i że wszyscy w okresie gwiazdkowo-noworocznym lupaliście nim orzechy i migdały. Po francusku DZIADEK DO ORZECHÓW to CASSE-NOISETTES (kas ulazet), ORZECH to NOIX (nła), MIGDAŁ to AMANDE (amand), a WĄTPIC to DOUTER (duty). Bo wątpię, aby wasz dziadek do orzechów miał kształt małego człowieczka. Dziś dziadków do orzechów wyobrażających ludzi lub karzełków już się prawie nie spotyka. Ale dawniej robiono ich dużo i jednemu z tych dziadków przytrafiła się cudowna historia.

Po francusku CUDOWNY to MERVEILLEUX, a WIECZÓR WIGILIJNY to SOIR DU RÉVEILLON DE NOËL. Bo pani nam powiedziała, że ta historia zdarzyła się w wieczór wigilijny. Owego wieczoru jedna dziewczynka imieniem Marynia i jej brat znaleźli pod choinką mnóstwo prezentów, a wśród nich jeden dziwny przedmiot mający kształt brzydkiego człowieczka. Po francusku PRZEDMIOT to OBJET (obże), BRZYDKI to LAID (le), a ZEPSUĆ to CASSER. Bo ten przedmiot był to oczywiście dziadek do orzechów, a brat Maryni zaraz tego dziadka zepsuł i rzucił go do kąta.

Po francusku ZARAZ to TOUT DE SUITE (tud sliit), KĄT to COIN (kue), a ZASNAĆ to S'ENDORMIR. Bo w nocy Marynia nie mogła zasnąć i zrobiło jej się żal okaleczonego dziadka, więc podniosła go i ułożyła w łóżeczku swojej lalki. Po francusku PODNIEŚĆ to RAMASSER, a DZIWNY to ÉTRANGE. Bo o północy w pokoju Maryni zaczęły się dziać dziwne rzeczy. Z niewiadomych jakichś dziurek powylażyły myszy i zaczęły walczyć z żołnierzami, które Marynia i jej brat dostali w prezencie. Po francusku MYSZ to SOURIS (suri), DZIURKA to PETIT TROU (pti tru), a GROŹNY to REDOUTABLE. Bo groźny król myszy napadł na dziadka od orzechów. Ale dziadkowi przysłała z pomocą Marynia. I wtedy brzydki dziadek zmienił się w pięknego młodzieńca i wytłumaczył Maryni, że jest księciem, na którego złe czarnoksiężskie moce rzuciły urok. Po francusku RZUCIĆ NA KOGOŚ UROK to JETER UN SORT À QUELQU'UN, ODCZAROWAĆ to DÉSENSORCELER, a WSPÓŁCZUCIE to COMPASSION. Bo książe wyjaśnił także Maryni, że został odczarowany właśnie dzięki współczuciu, jakie ona mu okazała. A potem zaprosił ją do swojej krainy i tam się z nią zaręczył.

Po francusku ZARĘCZYĆ SIĘ to SE FIANCER, a NATCHNAĆ to INSPIRER. Bo pani nam powiedziała, że ta bajka natchnęła wielkiego kompozytora rosyjskiego Piotra Czajkowskiego do napisania baletu pod tytułem „Dziadek do orzechów” i że może zobaczymy kiedyś ten balet w telewizji.

JEROME

LA MERVEILLEUSE HISTOIRE DU CASSE-NOISETTES

Je présume que vous avez tous chez vous un casse-noisettes et que pendant les fêtes de fin d'année vous avez cassé beaucoup de noix et d'amandes avec cet instrument. En polonais CASSE-NOISETTES c'est DZIADEK DO ORZECHÓW, NOIX c'est ORZECH, AMANDE c'est MIGDAŁ (migdaou), et DOUTER c'est WĄTPIC. Parce que je doute que votre casse-noisettes ait la forme d'un petit bonhomme. Aujourd'hui on ne rencontre presque plus de casse-noisettes représentant des hommes ou des nains. Mais autrefois il y en avait beaucoup et l'un de ces casse-noisettes du temps jadis est le héros d'une merveilleuse histoire.

En polonais MERVEILLEUX c'est CUDOWNY (tsoudovné), et le SOIR DU RÉVEILLON DE NOËL c'est WIECZÓR WIGILIJNY (vietchour vigui-li-ye-né). Parce que la maîtresse nous a appris que cette histoire s'est passée un soir de réveillon. Ce soir-là, une fillette qui s'appelait Marie et son frère trouvèrent au pied de leur arbre de Noël toutes sortes de cadeaux. Parmi ces cadeaux, il y avait un objet bizarre qui représentait un petit bonhomme extrêmement laid. En polonais OBJET c'est PRZEDMIOT (pčhèdmio), LAID c'est BRZYDKI (bgèdki), et CASSER, c'est ZEPSUĆ. Parce que cet objet, c'était évidemment un casse-noisettes, et que le frère de Marie voulut tout de suite l'essayer et le cassa. Puis il le jeta dans un coin.

En polonais TOUT DE SUITE c'est ZARAZ, COIN c'est KĄT (conte), et S'ENDORMIR c'est ZASNAĆ. Parce que la nuit venue, Marie eut du mal à s'endormir. Elle prit en pitié le casse-noisettes que son frère avait mutilé, alla le ramasser et le coucha dans le lit de sa poupée. En polonais RAMASSER c'est PODNIEŚĆ, et ÉTRANGE c'est DZIWNY. Parce qu'à minuit, des choses étranges commencèrent à se produire. Sorties d'on ne sait quels trous, des souris se mirent à combattre contre les petits soldats que Marie et son frère avaient reçus en cadeau. En polonais SOURIS c'est MYSZ (mèche) TROU c'est DZIURA, et REDOUTABLE c'est GROŹNY. Parce que le casse-noisettes fut attaqué par le redoutable roi des souris, mais Marie courut à son secours. Alors le casse-noisettes se transforma en un joli prince qui révéla à Marie que de méchantes puissances magiques lui avaient jeté un sort. En polonais JETER UN SORT À QUELQU'UN c'est RZUCIĆ UROK NA KOGOŚ, DÉSENSORCELER c'est ODCZAROWAĆ, et COMPASSION c'est WSPÓŁCZUCIE. Parce que le prince expliqua aussi à Marie que c'est grâce à la compassion qu'elle lui avait témoignée qu'il venait d'être désensorcelé. Puis il l'invita dans son pays et se fiança avec elle.

En polonais SE FIANCER c'est ZARĘCZYĆ SIĘ, et INSPIRER c'est NATCHNAĆ. Parce que la maîtresse nous a dit que ce conte a inspiré au grand compositeur russe Pierre Tchaïkovsky un ballet intitulé „Le casse-noisettes” et que peut-être un jour nous verrons ce ballet à la télévision.

SYLVIE

WIESZ, ŻE NIE TRZEBA GRUSZEK ZASYPIAĆ W POPIELE?
WIĘC WERBUJ ABONENTÓW! NAWET I W NIEDZIELĘ!

„LA SEMAINE POLONAISE” NE PEUT QUE GAGNER A ETRE
CONNUE AUSSI NE VOUS BORNEZ PAS A PARLER
DE NOTRE JOURNAL A VOS AMIS — PRETEZ-LE-LEUR!

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok —
6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour
1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ
DO REDAKCJI

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

AURELIA MALEPSZAK — ul. PPR 2/6, 64-100 Leszno Wlkp. woj. poznańskie — jest stałą czytelniczką „Tygodnika Polskiego” i za jego pośrednictwem chciałaby znaleźć kolegę we Francji. Ma 16 lat i uczy się w Liceum Ogólnokształcącym. Z niecierpliwością oczekuje na list.

ELŻBIETA NIEDZIELSKA — ul. G. Morcinka 9/2, 40-124 Katowice — ma 22 lata i bardzo pragnie nawiązać przyjacielską korespondencję z Rodakami z Francji lub Belgii. Interesuje się muzyką młodzieżową, literaturą, narciarstwem i pływaniem.

WŁADYSŁAW POLARCZYK — ul. Jackowskiego 19 m. 22, 60-509 Poznań — 17-letni uczeń szkoły zasadniczej chciałby nawiązać serdeczny kontakt z rówieśnikami z Francji. Może wymieniać znaczki pocztowe i widokówki.

KRZYSZTOF KOENIG-OLKE — ul. XX-lecia PRL 5/10, 05-520 Warszawa — Konstancja 4 — od dawna usiłuje nawiązać kontakt z młodzieżą polonijną Francji lub Belgii, lecz — jak dotąd — bezskutecznie. Ma jednak nadzieję, że uda mu się zrealizować swoje pragnienie za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego”. Interesuje się filmem, sportem, muzyką klasyczną i współczesną, historią, geografiami, polityką i turystyką. Odpowie na każdy list.

RYSZARD KAPEŁLA — ul. Astronautów 7 m. 21, 93-533, Łódź — chętnie nawiąże korespondencję

z młodą dziewczyną z Francji. Ma 21 lat. Listy może pisać zarówno w języku polskim, jak i francuskim.

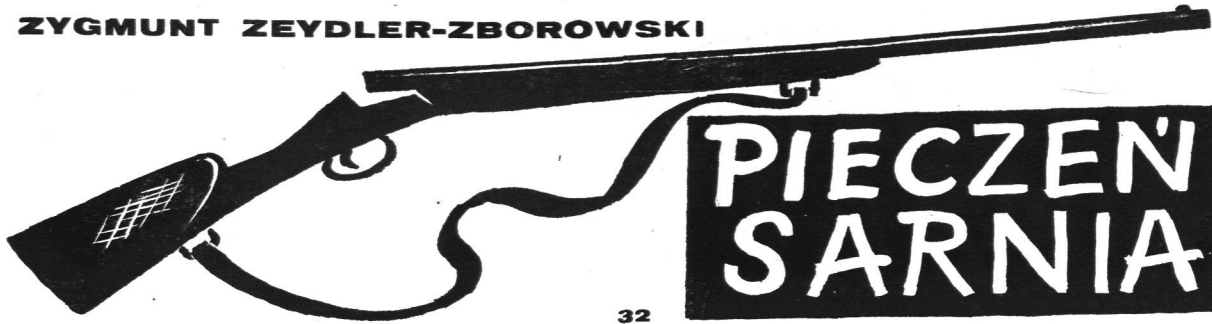
JANUSZ ZAWISLEWSKI — ul. Krakowska 21, 45-018 Opole — za pośrednictwem „TP” pragnie nawiązać kontakt z młodymi z Francji lub Belgii, interesuje się kulturą tych krajów i na ten temat chętnie będzie pisał. Ma 23 lata i jest studentem.

EWA STEFANIAK — ul. X-lecia 53, 58-240 Pława Górna, woj. wrocławskie — chętnie wymieniałaby poglądy na tematy młodzieżowe, teatru, filmu, prozy i poezji. Jest uczennicą pierwszej klasy licealnej, ma 16 lat.

DONAT MALISZEWSKI — ul. Reymonta 40, 20-462 Lublin — ma 19 lat, jest uczniem, chciałby korespondować z młodzieżą francuską.

BOGDAN NAWROCKI — ul. Żółta 17/2, 81-114 Gdynia — bardzo chętnie korespondowałby z młodzieżą francuską lub belgijską w języku francuskim lub polskim na tematy: problemy współczesnej młodzieży, fizyki, muzyki oraz wymiany widokówek kolorowych.

BARBARA SAWICKA — ul. X-lecia PRL 23, 58-240 Pława Górna — ma obecnie 16 lat i jest uczennicą I klasy licealnej. Chciałaby korespondować z młodzieżą uprawiającą sport i lubiącą turystykę oraz wymianę zdjęć aktorów i piosenkarzy.



32

— Wyobrażam sobie — powiedział Kociuba. — Mieszkała sama?

— Tak. Przychodziła do niej z rana gosposia i siedziała przeważnie do wieczora. Wtedy pojechała na dwa dni do Radomia, na wesele córki.

— Czy miała klucze od mieszkania?

— Miała. — Downar wzruszył ramionami. Oczywiście, że ktoś mógł się tymi kluczami posłużyć. Ale w jakim celu? Nie zdolałem stwierdzić absolutnie żadnych motywów zbrodni.

— A jakieś sprawy spadkowe? Testament?

— Także nie. Miała tylko tę willę, którą zapisała już dawno Marlenie Weyman i swojemu kuzynowi Rostowskiemu.

— Wyjechał teraz do Bułgarii.

— Tak. Słyszałem o tym.

— To jednak pan major w dalszym ciągu interesuje się sprawą.

— Cóż chcesz? — Czasem trudno się człowiekowi pogodzić z taką porażką.

— Ciekawe czy tutaj może coś dać to tajemnicze powiązanie z Wojtasikową?

Downar wzruszył ramionami. — Trudno przewidzieć. W każdym razie jest to nowy element, który trzeba przeanalizować. Twierdzisz, że Wojtasikowa nie wygląda na typową żonę chłopca, kłusownika.

— Absolutnie nie. Wcale do niego nie pasuje. W ogóle nie pasuje do wsi. Major Grabicki jest tego samego zdania.

— A propos. Trzeba by zawiadomić Grabickiego — powiedział Downar.

— Major Płotowski ma się tym zająć. Chciałbym jeszcze o coś zapytać.

— Śmiało. Pytaj.

— Czy Marleny Weyman nie było w Polsce w momencie, kiedy została zamordowana jej ciotka?

— Nie. Wyjechała za granicę.

— A ten kuzyn?

— Ma wyraźne alibi. Był w tym czasie służbowo we Wrocławiu.

— Ciekawe, jaki związek może mieć śmierć Kazimierskiego z zamordowaniem tej starszki — powiedział Kociuba.

Downar potrząsnął głową. — Nie sugeruj się. W tej chwili nie mamy żadnych danych po temu, żeby łączyć te dwie sprawy.

— A Marlena? Ona może być elementem wiązającym.

— Na razie nic konkretnego na to nie wskazuje. To spotkanie z Kazimierskim mogło być zupełnie przypadkowe. Mogła rzeczywiście pytać o drogę. Powiedz mi, czy w pobliżu domu Wojtasika nie ma jakichś zabytków archeologicznych?

Kociuba uderzył się dłonią w czoło. — Do licha! Ze też mi to wcześniej nie przyszło do głowy. Oczywiście, że jest taki zabytek. W tym lesie, trochę głębiej, na wzgórzu znajdują się pozostałości jakiegoś starego dworzyszczka czy coś w tym rodzaju. Zdaje się, że to się tak nazywa. Pamiętam, że kiedyś, przed laty, zaprowadzili tam wycieczkę studentów. Wtedy się tym specjalnie nie interesowałem.

— A widzisz — powiedział Downar. — Widzisz, jaka sprytna babeczka. W razie gdyby doszło do rozmowy na ten temat, to powie, że pytała Kazimierskiego o drogę do tych zabytkowych ruin.

— To nawet nie ruiny. To po prostu coś w rodzaju kopca.

— Wszystko jedno. Wytlumaczenie ma genialne, a ponieważ Kazimierski nie żyje...

— Właśnie — przytaknął Kociuba — Staszek nie żyje i nie może nam powiedzieć o czym rozmawiali. Ciekawe czy ona szukała Wojtasika?

— To prawdopodobne. Wojtasika albo Wojtasikową. — Downar zaczął gwizdać „Ach, co to był za ślub”, ale widocznie wyczuł intuicyjnie, że potwornie fałszuje, bo

zaraz przerwał tę muzyczną działalność. — Miałbym ogromną ochotę obejrzeć sobie żonę kłusownika — powiedział.

— To chyba można by sprytnie zorganizować.

Downar potrząsnął głową. — Nie w tej chwili. Za dużo różnych mistyfikacji. Wystarczy, że ty odgrywasz rolę archeologa. Nie można ich zbyt mocno obstawiać, bo jeżeli te sprawy się ze sobą wiążą, to możemy narobić takiego popłochu, że potem już do niczego nie dojdziemy. Bądź sobie archeologiem i delikatnie flirtuj z Marleną. Zobaczymy co z tego wyniknie. I coś ci poradzę. Nie oglądaj już albumu rodzinnego. Niech cię to zupełnie nie interesuje.

— To ja się już chyba odmelduję, panie majorze.

Downar wyciągnął rękę na pożegnanie, ale nagle, jakby sobie coś przypomniał, zamiast uściśnąć dłoń Franka, strzelił palcami i powiedział: — Czeka... zaraz... zaraz... o coś ty mnie zapytał na samym początku rozmowy?

— Nie pamiętam. O różne rzeczy pytałem.

— Czeka, czeka... już wiem. Pytałeś mnie, czy Marleny Weyman nie było w Polsce w momencie kiedy została zamordowana jej ciotka.

— Tak. Co pan major ma na myśli?

Downar potarł czoło. — Nic, nic. Tak mi nagle coś wpadło do głowy. No to dobrze, Franus. Na razie cześć. Bądź ze mną w kontakcie. Postaram się, żebyś został oficjalnie przydzielony do tej sprawy. Trzymaj się.

☆

Major Płotowski nie był w najlepszym humorze. — Cholera jasna — mruzczał. — Nie dosyć, że mam ciągle za mało ludzi do bieżącej roboty, to jeszcze mi Kociubę zabierają dla jakiejś Marleny Dietrich. Oszaleć można. Nie mogą to dać kogoś z Komendy Miasta.

— Kociuba jest dobrze wprowadzony w tę sprawę — powiedział Grabicki, który siedział po drugiej stronie biurka. Bardzo się może przydać.

— Wiem to wszystko, wiem — Płotowski zapalił papierosa i zaciągnął się dymem — ale mnie także przydałoby się paru ludzi do roboty.

Ktoś zapukał.

— Proszę.

Wszedł Kociuba. Przywitał się z Grabickim i spojrzał pytająco na szefa.

Płotowski uderzył dłonią w leżący na biurku papier. — Otrzymałem pismo od na-

szej władzy zwierzchniej. Jesteście oficjalnie przydzieleni do sprawy Kazimierski — Marlena Weyman.

— Tak jest — powiedział służbowo Kociuba. Spojrzał na swojego szefa i dodał bardziej prywatnym tonem. — Czy pan major jest na mnie zły?

— Nie, nie jestem na was zły.

— Ale pan major jest niezadowolony.

— To nie wasza sprawa czy ja jestem zadowolony, czy nie — powiedział rozdrażniony Płotowski, ale zaraz dodał łagodniejszym tonem: — No, zabierajcie się do Marleny i życzą powodzenia.

— Miły chłopak — powiedział Grabicki, kiedy drzwi zamknęły się za Kociubą.

— I zdolny — dodał Płotowski. — Będą z niego ludzie. Ma zdrowy chłopski rozum.

— Czego u nas często bardzo brak — uśmiechnął się Grabicki.

Tymczasem „miły i zdolny chłopak” siedział za swoim biurkiem, drapał się za uchem i rozmyślał nad tym, w jaki sposób zaranżować następne spotkanie z Marleną Weyman. Mógł oczywiście zadzwonić i spot-



Rys. Marek Kononowicz

kać się z nią, ale co dalej? Na ciągle pogawędki o archeologii nie miał najmniejszej ochoty, a poza tym bał się, że w końcu wyjdzie na jaw, że nie ma o tym wszystkim zielonego pojęcia. Wprawdzie trochę coś tam liczył z archeologii, ale jego kwalifikacje naukowe w tej dziedzinie były niesłychanie skromne. W każdej chwili może mnie zagiąć i leżeć — myślał niespokojnie. Trzeba wykombinować jakiś inny temat do rozmowy. A może by tak zorganizować wycieczkę za miasto, na przykład do Pyr na pyzy albo do Wilanowa, do „Kuźni”. Tylko, że tam trzeba mieć forszę. Ciekawe czy dadzą jakieś fundusze na reprezentację. Przecież nie może jej zafundować lodów „Bambino” albo kiełbasę z rusztu na stojąco. Trochę gotówki trzeba mieć do wydania.

— O czym tak dumasz, Franus? — spytał sierżant Maciaszek, podnosząc głowę znad papierów.

— O tym, że bez forsy daleko się na tym świecie nie zajędzie.

d. c. n.

TWÓRCA LIBRETTA DO „HALKI”

W 1864 roku osiadł na stałe w Belgii twórca librett do oper Stanisława Moniuszki: „Halki” i „Hrabiny”. „Halka” wyszła spod pióra autora jako poemat, ale pocięty niemiłosiernie przez cenzurę carską, został ostatecznie, w 1847 roku, przerobiony na libretto opery, która szybko otrzymała miano narodowej i z takim samym wzruszeniem słuchana była w zaborach, na Śląsku, z jakim słuchana jest dzisiaj. Mowa o **Włodzimierzu Wolskim** urodzonym w Serocku w

PEREGRYNACJE PO KARTACH HISTORII

1824 roku — zmarłym w Brukseli w 1882 roku; synu zamożnego ziemianina, poecie, powieściopisarzu. Wrażliwy poeta, czuły na niedole ludu, w licznych utworach dawał wyraz swoim poglądom. Często był widziany w karczmach i zajazdach przedmieść, gdzie w bezpośrednich kontaktach z ludem szukał prawdy o jego życiu. Miłośnik muzyki, czynił ją niejednokrotnie tematem wierszy i nowel. Pracował jednak bardzo chaotycznie. Sta-

nisław Moniuszko chcąc wyegzekwować potrzebne teksty zamykał go w pokoju, aż do ukończenia dzieła.

Przez całe życie Wolski reagował na każde hasło wolnościowe. Już jako szesnastoletni chłopak siedział w warszawskiej Cytadeli za przynależność do szkolnego kółka spiskowców. W latach 1861—1862, poprzedzających powstanie styczniowe, brał udział w manifestacjach patriotycznych. Z wierszy napisanych w tym okresie znany jest przede wszystkim słynny „**Marsz Żuawów**” z tomiku „**Śpiewy powstańcze**”.

Po wyjeździe z Kraju pisał już niewiele. Przesyłał do Polski drukowane w „**Kurjerze Warszawskim**”, wierszowane „**Listy z Belgii**”.



PANCZENIŚCI GONIĄ ŚWIAT

Przez wiele lat łyżwiarstwo szybkie należało w polskim sporcie do przysłówiowych kopcuszków. Reprezentanci, nawet jeśli startowali w mistrzostwach świata czy Europy, z reguły zajmowali jedno z ostatnich miejsc. Dopiero od dwóch lat obserwuje się w tej dyscyplinie pewien postęp.

Inna sprawa, że w łyżwiarstwie szybkim istnieją piękne tradycje. Przed 14 laty na Olimpiadzie w Squaw Valley Helena Pilejczykowa i Elwira Seroczyńska wywalczyły srebrny i brązowy medal w wyścigu na 1500 m; jeszcze w następnych latach walczyły w światowej czołówce. Ale już ich następczyni, aż do tego roku, nie mogły wznieść się nawet na przeciętny poziom. Nie mówiąc już o mężczyznach, którzy nigdy do tej pory nie mogli nawiązać walki z najlepszymi.

Tegoroczny sezon zaczął się dla łyżwiarzy szybkich, czyli tzw. panczeniści, niezwykle pomyślnie. Seryjnie bili rekordy Polski, uzyskiwali wyniki coraz bliższe czołówki. A było to wszystko udziałem młodzieńców, 16-19-letnich łyżwiarek i łyżwiarzy. Dówód, że polscy trenerzy znaleźli wresz-

cie skuteczny system szkolenia młodych talentów.

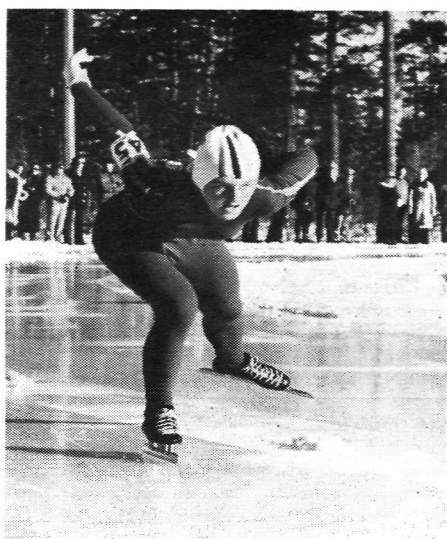
W drugiej połowie stycznia odbyły się we włoskiej miejscowości Cortina d'Ampezzo I Mistrzostwa Świata Juniorów w łyżwiarstwie szybkim. Młodsi reprezentanci Polski byli prawdziwą rewelacją tej imprezy. W sumie przywieźli do Kraju 8 medali (4 złote, 3 srebrne i 1 brązowy) wygrywając w klasyfikacji drużynowej z łyżwiarzami Holandii, NRF, NRD, Norwegii, Kanady i Związku Radzieckiego. Tego nikt się nie spodziewał, nawet najtężsi fachowcy tej dyscypliny.

Bohaterką mistrzostw była niewątpliwie 19-letnia uczennica z Elbląga (kolebka polskiego łyżwiarstwa szyb-

kiego) Erwina Rysiówna. Zdobyła ona aż trzy złote medale — na dystansach 1000 i 3000 m oraz w wieloboju i medal srebrny na 1500 m. Jest to sukces tym większy, że w pobitym polu została m. in. mistrzynią olimpijską z Sapporo Moniką Pflug (NRF) oraz jedną z najlepszych łyżwiarek świata, Kanadyjkę Sylvie Burka. Polka, która trenuje łyżwiarstwo od sześciu lat pod kierunkiem trenera Kazimierza Kalbarczyka, to wielki talent. Trenerzy przygotowują ją obecnie do Olimpiady 1976, kiedy to powinna osiągnąć najwyższą formę.

Młodsza koleżanka Rysiówny, 17-letnia Ewa Malewicz, również spisała się wspaniale. Zdobyła srebrny medal na dystansie 1000 m, V miejsce na 3000 m i VII w wieloboju (Pflug zajęła dopiero IV miejsce). W Kraju obie łyżwiarki mają kilka groźnych rywali, które wcale nie ustępują im talentem.

Wielką radość sprawił również 19-letni reprezentant zakopiańskiego klubu SNPTT Jan Miętus. Zawodnik ten, który już przed dwoma laty błysnął wielkim talentem, w Cortinie zdobył złoty medal na 1500 m, srebrny na



1000 m i brązowy w wieloboju. Po latach posuchy pojawił się łyżwiarz, który już w niedalekiej przyszłości może z powodzeniem walczyć o medale olimpijskie i mistrzowskie w kategorii seniorów.

Panczeniści od wielu lat byli w Polsce ostro krytykowani za brak wyników. Tłumaczyli się tym, że w Kraju nie ma sztucznego toru do jazdy szybkiej, a więc warunków do całorocznego treningu. Przez te lata trenerzy jednak pilnie obserwowali metody pracy najlepszych, starali się przyciągnąć na lodowiska utalentowaną młodzież. Efekty tej pracy przysłyły w tym roku i będą zapewne procentować w najbliższej przyszłości.

Obecnie zdecydowano już, że w przyszłym roku zbudowany zostanie w Warszawie sztuczny tor lodowy do jazdy szybkiej. Umożliwi to zarówno trening najlepszym, jak i szkolenie dużej grupy młodzieży. łyżwiarze, którzy od dawna zabiegali o tor, doczekają się więc nareszcie nowoczesnych warunków treningowych. A jednocześnie będą mieli szanse uzyskiwania jeszcze lepszych wyników. H. J.

Niskie loty narciarskich skoczków

W konkurencji skoków, każdy wynik jest możliwy. Najlepszym tego dowodem był złoty medal Wojciecha Fortuny w Sapporo, brązowy medal na mistrzostwach świata 1970 Stanisława Daniela Gąsienicy. W tej konkurencji mamy więc nie tylko duże tradycje sięgające Stanisława Marusarza, ale również dobre wyniki i wielu utalentowanych zawodników. Cóż z tego, kiedy od pewnego czasu nie robią oni postępów.

Pierwszym i najważniejszym sprawdzianem przygotowań polskich skoczków do mistrzostw świata był tradycyjny już konkurs czterech skoczni w NRF i Austrii, który odbył się na przełomie roku. Startowała w nim cała światowa czołówka, potencjalni kandydaci do medali w Falun. Jak na tym tle wypadli Polacy? Trzeba powiedzieć, że, niestety, bardzo słabo.

Jak wiadomo, ton konkursom nadawali skoczkowie NRD i znakomity Szwajcar Walter Steiner. W ogólnej klasyfikacji 4 konkursów zwyciężył Hans Georg Aschenbach (NRD) przed Steinerem. Najlepszy z Polaków Tadeusz Pawlusiak zajął ogólnie XI miejsce i właściwie tylko on stanął na wysokości zadania. Pozostali nasi reprezentanci na czele z mistrzem olimpijskim Wojciechem Fortuną wypadli wręcz słabo. We wszystkich konkursach plasowali się w trzeciej i czwartej dziesiątce zawodników, tak samo w końcowej klasyfikacji.

Omówmy jednak kolejne występy Polaków w NRF i Austrii. Jak zwykle niezawodny był Tadeusz Pawlusiak (27 lat), który skakał bardzo ładnie stylowo, lecz jeszcze zbyt blisko. Jest to jednak zawodnik rutynowany, który potrafi przygotować się do wielkich imprez. Miejmy więc nadzieję, że w Falun będzie w wyższej formie i uplasuje się w czołówce. Adam Krzysztof (23 lata) oddał jedynie dwa udane skoki we wszystkich konkursach. Skoczek niezwykle zdolny, lecz popełnia w dalszym ciągu szereg błędów przy odbiciu i w czasie lotu. Wojciech Fortuna (22 lata), owiany fantastycznym sukcesem w Sapporo, już drugi sezon nie może odnaleźć olimpijskiej formy. W konkursie czterech skoczni miał praktycznie jeden ładny i daleki skok. Czesław Janik (21 lat) przez dłuższy czas leczył kontuzje i nie sta-

nał do zawodów w pełni sił. Może odzyska je w najbliższym czasie. I wreszcie Stanisław Bobak, 17-letni skoczek o dużej odwadze i sporych umiejętnościach, na tle swoich starszych kolegów wypadł dobrze. Do klasy światowej brakuje mu jeszcze sporo, ale przyszłość przed nim.

A propos przyszłości. Mielibyśmy już w Polsce wielu znakomicie zapowiadających się skoczków, którzy jednak w miarę upływu lat rozmiękali swój talent na drobne. Jest to niewątpliwie słaba strona naszego narciarstwa, brak wysokiej klasy szkoleniowców, odpowiedniej atmosfery wokół wyczynu.

Jest jeszcze jedna sprawa, a miano-

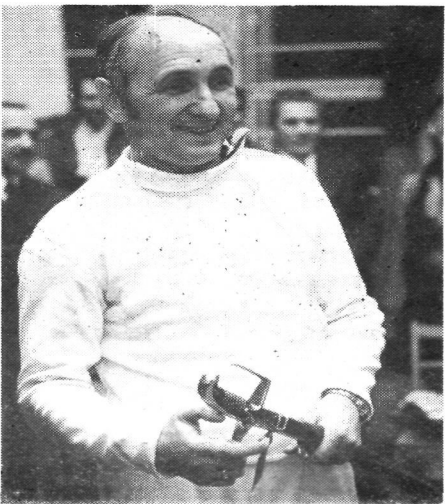
wicie warunki do treningów. Jak wiadomo — aby skakać potrzebny jest śnieg. Jeden wiatr halny w Zakopanem stopił śnieg i polscy skoczkowie przez tydzień skazani byli na „suchą” zaprawę. Zresztą ze śniegiem w całej Europie są kłopoty. Dlatego też tym trudno się tłumaczyć, bo przecież wszyscy są w niemal jednakowej sytuacji.

Cóż więc nam pozostaje? Chyba tylko liczyć na to, że w skokach wszystko jest możliwe, i że forma Polaków podniesie się przynajmniej o 100 procent. Wówczas może ten sezon skoczkowie polscy będą mogli uważać za udany. H. J.

Najlepsi polscy sportowcy XXX-lecia

JERZY PAWŁOWSKI

Trzykrotny mistrz świata w szabli, wicemistrz i mistrz olimpijski w tej broni, uczestnik drużyny szablowej, która trzy razy wywalczyła tytuł mistrzów świata, wicemistrzostwo olim-



pijskie — to tylko ważniejsze tytuły w sportowej karierze Jerzego Pawłowskiego, godnego kontynuatora tradycji Wołodyjowskiego. Nawet on sam chyba nie jest w stanie zliczyć, ile turniejów międzynarodowych i krajowych wygrał w swojej ponad 20-letniej karierze.

Ten zadziorny chłopak, urodzony warszawianin, od początku swej kariery sportowej wyróżniał się na planszy. Trafił też pod świetną rękę węgierskiego trenera Janosa Keveya, który doprowadził go do mistrzostwa we władaniu szabłą. Swego czasu został wybrany najlepszym sportowcem Polski powojennej 25-lecia.

Trzeba też dodać, że Jerzy Pawłowski uzyskał miano najlepszego szablisty świata wszechczasów (specjalna klasyfikacja prowadzona przez międzynarodową federację), a do miana szermierza wszechczasów we wszystkich broniach brakuje mu tylko 2 pkt. Trudno powiedzieć, czy je zdobędzie. Wprawdzie mając 42 lata znajduje się jeszcze w doskonałej formie, ale ostatnie kłopoty ze zdrowiem stawiają pod znakiem zapytania dalsze starty.

Jerzy Pawłowski jest magistrem praw, majorem Wojska Polskiego. Ostatnio został wybrany prezesem Polskiego Związku Szermierczego. Mając olbrzymie doświadczenie, wierzymy, że wychowa godnych siebie następców. (hj)

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa Świata w St. Moritz w trójkombinacji alpejskiej przyniosły ogromny sukces Polakowi Andrzejowi Bachledzie — zdobył on bowiem srebrny medal zajmując drugie miejsce. Na pierwszym miejscu znalazł się Austriak Klammer — brązowy medal wywalczył zawodnik z NRF Junginger. Dalsi Polacy to: Maciej Ciaptak-Gąsienica był szósty, a Roman Dereziński ósmy.

Warto podkreślić, iż zdobycie przez Polaków srebrnego medalu na Mistrzostwach Świata stało się największym sukcesem w historii tej największej imprezy alpejskiej. Sukces ten jest tym cenniejszy, że właściwie niespodziewany, gdyż dotychczasowe wyniki A. Bachledy nie wróżyły mu tak wspaniałego rezultatu.

Na trasie liczącej 19 kilometrów odbyła się kolejna próba przedprzełajowymi mistrzostwami kolarskimi świata. Zawody odbyły się o wielką nagrodę Jeleniej Góry. Z 43 kolarzy, którzy wystartowali — do mety dojechało tylko 10 zawodników. Zwyciężył pewnie Polewiał przed Cieleckim i Prillem. W łącznej punktacji Grand Prix pierwszy był Ryszard Prill. Na mistrzostwa przełajowe świata pojedają więc do Hiszpanii następujący kolarze: Czesław Polewiał, Ryszard Prill, Józef Pytowski i Mieczysław Cielecki. Rezerwowym wyznaczono Zbigniewa Ilskiego.

W Linzu (Austria) odbył się międzynarodowy turniej szermierczy. We florrecie triumfował Jerzy Kaczmarek — uczestnik drużyny mistrzów olimpijskich z Monachium. Inni Polacy nie wypadli najlepiej. Marek Widera był szósty, a Marek Dąbrowski — odpadł w półfinale.

Rozgrywki ekstraklasy koszykarzy z tygodnia na tydzień stają się coraz ciekawsze. Walka o tytuł mistrza Polski jest coraz to bardziej zacięta, podobnie jak zmagania drużyn walczących o pozostanie w I lidze. Ostatnia runda rozgrywek przyniosła dwie sensacje oraz w najważniejszych meczach ciężko wywalczony zwycięstwo obecnego przodownika w tabeli Wisły nad trzykrotnym mistrzem Polski Wybrzeżem. Tak więc walka o tytuł praktycznie rozgrywa się już teraz jedynie między Krakowską Wisłą i rzeszowską Stalą. Do sensacji ostatniej rundy zaliczyć wypada porażkę Śląska ze Spójnią i Legią z Pogonią. Oto wszystkie rezultaty spotkań: Wisła — Wybrzeże 2:0, Legia — Pogoń 1:1, Spójnia — Śląsk 1:1, Stal — Polonia 2:0, Lech — Lublinianka 2:0.

W lidze kobiet prowadzi także Wisła przed ŁKS. Ostatnie drużyny to: AZS Lublin i Włókniarz.

Zawody lekkoatletyczne w hali przyniosły doskonałe wyniki. Udział w tych wspaniałych rezultatach mają także lekkoatletki i lekkoatleci polscy. Grażyna Rabsztyń i Irena Szewińska osiągnęły piękne czasy podczas mitingu w hali AWF. Pani Grażyna osiągnęła w biegu na 60 m ppł 7.9, co jest najlepszym osiągnięciem na świecie w tej konkurencji. Szewińska natomiast w biegu płaskim na 60 m uzyskała 7.1, a więc wyrównała tym wynikiem rekord świata w hali. Pięknie pobiegła także Urszula Prasek na 1500 m bijąc halowy rekord Polski i uzyskując czas 4.22.0. Wśród mężczyzn wypadła wyróżnić Henryka Szordykowskiego z jego czasem na 1500 m 3.34.2, Mirosława Wodzyńskiego na 60 m ppł 7.6 i Jana Bałachowskiego na 300 m z rezultatem 34.6.

W Bukareszcie w czasie dwudniowego lekkoatletycznego mitingu Polacy uzyskali następujące wyniki: Nowosz był trzeci na 60 m, chociaż w eliminacjach Polak pobiegł doskonale i czasem 6.4 wyrównał najlepszy światowy rezultat w hali na tym dystansie. W trójskoku najlepszy okazał się Polak Garnys rezultatem 16.25.

Piłkarze warszawskiej Legii wystąpili w Barcelonie w meczu z czołową drużyną ligi hiszpańskiej Barcelona F.C. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1:1. Mecz stał na dobrym poziomie i dostarczył widzom sporo emocji



PANIE REDAKTORZE!

W końcu ubiegłego roku „Tygodnik” powiadomił nas, że na ekrany kin polskich weszła filmowa adaptacja słynnej powieści Henryka Sienkiewicza pt. „W pustyni i w puszczy” i uraczył nas kilkoma zdjęciami z tego obrazu. Nie wiem, czy w tej ekranowej wersji Sienkiewiczowskiego dzieła pokazany został moment, kiedy Staś i Nel przybywają do murzyńskiej wioski podlegającej monarsze nazwiskiem M'Rua, ale ponieważ wyczytałem z naszego pisma, że film ten kręcony był m. in. w Sudanie, gdzie „filmowcy polscy spotkali się z plemionami murzyńskimi (...) które z wielką chęcią współpracowały z polskimi aktorami”, więc sądzę, że tak. Może nawet realizatorzy filmu pokazali działającego w wiosce M'Ruy czarownika Kambe, i kazali mu, tak jak Sienkiewicz, zbudzić „złe Mzimmu”, czyli niedobre bóstwo.

Ci spośród Was, którzy czytali „W pustyni i w puszczy”, pamiętają na pewno, że kiedy stoł King rozwałił na rozkaz Stasia chatę czarownika Kamby, okazało się, że „złe Mzimmu” to po prostu „wielki bęben, uczyniony z pnia wypróchniętego drzewa i obciążony matką skórą” i że wówczas Staś powiedział do Murzynów:

— Ludzie, to nie wasze Mzimmu ryczą, to ten lotr huczy na bębnie, by wyłudzić od was dary, a wy boicie się, jak dzieci!

Dlaczego o tym przypominam? Bo myślę, że szkoda, iż stoł King i Staś Tarkowski nie mogą opuścić stron „W pustyni i w puszczy” i ożyć. Gdyby stali się nagle istotami żywymi, na

§§ MEGENAS RADZI §§

Pani Wanda OBUCHOWSKA — Nicea (Alpes Maritimes)

Proszę o udzielenie porady, do jakiej instancji należy się zwrócić o zezwolenie na przelew wdowiej renty francuskiej wojskowej dla obywatelki francuskiej, która ma zamiar zamieszkać w Polsce jak również celem uzasadnienia prosby o udzielenie zezwolenia.

Wydaje się, że w tej sprawie należy zwrócić się do Ministerstwa byłych Kombatanów oraz ewentualnie do Banku Francuskiego, Komisja Dewizowa, 39, rue Croix des Petits Champs, Paris 1-er. Co do uzasadnienia prosby, to wydaje się, że żaden urząd nie udzieli Pani porady w tej sprawie. Niemniej jednak, podanie prawdziwego motywu powrotu do Kraju, gdzie rodzina na starsze lata może się Panią opiekować, będzie stanowić najlepszy argument na korzyść wniosku.

Pan Stefan MANKO — La Plaine St. Denis (Seine Saint-Denis)

Do 1939 roku pracowałem w Polsce. Przybyłem do Francji w 1939 r. i zostałem skierowany do Coëtquidan. Wystany na front, dostałem się do niewoli w St. Dié w 1940 r. Po uwolnieniu przybyłem z powrotem do Francji w 1945 r., gdzie zostałem wcielony do Wojska Polskiego i zdemobilizowany w 1948 r. Od tego czasu pracowałem jako mechanik do 1972 r. Obecnie jestem bez pracy i pobieram zasiłek dla bezrobotnych. Czy mogę ubiegać się o rentę?

Na podstawie konwencji francusko-polskiej o Ubezpieczeniach Społecznych, do lat przepracowanych we Francji, dochodzą lata przepracowane w Polsce. O wyrównanie okresu wojennego mogą ubiegać się byli wojskowi, których czas pobytu w armii byłby zaliczony do renty francuskiej (jeżeli chodzi o kampanie francuską) lub do renty polskiej — jeżeli chodzi o okres późniejszy. Zgodnie z powyższą konwencją, każde państwo płaci za okres pracy przypadający na jego terenie.

Wniosek o rentę należy złożyć do właściwej Kasy francuskiej ubezpieczeń na starość, a w Pana przypadku w Caisse Régionale d'Assurance Vieillesse 112, rue de Flandre, Paris 19-ème.

pewno nie mogliby się uskarżać na brak zajęcia. King miałby pełną pracę, a Staś pełne ręce roboty. Jakiej roboty? Zaraz zrozumiecie.

Żyjemy w czasach wspaniałych i licznych wynalazków. Na mój głupi rozum takie czasy nie powinny sprzyjać guślarstwu. A jednak mu sprzyjają. Myślałem, że lampy i neony, którymi jarzą się nasze dwudziestowieczne miasta, rozproszyły raz na zawsze mrok przesądów. A jednak one wcale, a wcale go nie rozmiotyły. Przypuszczałem, że nowoczesne samoloty odrzutowe napędziły czarownicom pietra i że więdmy i guślarzy już dawno odeszły swoje latające mioty i inne magiczne kłamoty do lamusa. Ale gdzie tam. Po naszym nowoczesnym świecie kręci się nieprzebrane mnóstwo wszelkiej maści czarnoksiężników, zaklinczy i zamawiaczek. Sienkiewiczowski czarownik Kamba znalazł w naszym atomowym i telewizyjnym wieku mrowie naśladowców. I to nie w pustyni ani nie w puszczy, ale w krajach o wysokiej cywilizacji, m. in. także i w naszych stronach, także i we Francji.

Śmiejecie się? Wiem od dawna, że mam do czynienia z niewiernymi Tomaszami i dlatego przed przystąpieniem do układania niniejszego felietonu uzbrowiłem się w masę niezbitych dowodów, którymi zaraz poprę swoje wypowiedzi.

Aby przekonać się o tym, jak wielki jest obecnie urodzaj na magię wystarczy zaglądnąć do gazet. W niektórych pismach aż roi się od ogłoszeń reklamujących magiczne umiejętności różnych guślarzy, zamawiaczy i odczyntaczy (zamawiacze i odczyntacze to, według dawnych wierzeń ludowych, ludzie, którzy potrafili niweczyć siłę czarów). W ogłoszeniach tych dwudziestowieczni europejscy czarownicy nie skąpią oczywiście swoim ewentualnym Klientom obietnic. „Możemy — powiadają — odstąpić przed waszymi oczyma los, który będzie waszym udziałem, możemy was skontaktować z tamtym światem, możemy sprawić, że wiodło się wam będzie jak z płatka, i możemy również, jeżeli ktoś rzucił na was zły urok, zdjąć z was tenże urok.” Ponieważ takie ogłoszenia kosztują stono, więc łatwo z tego odgadnąć, że współcześni czarownicy źle w interesach nie stoją.

Nie jestem jednak pewien, czy jeszcze długo będą tak świetnie prosperować, a to dlatego, że słyszałem, iż w

ostatnich czasach mieszkańcy miast zaczynają korzystać z usług czarowników wiejskich. Tych też jest podobno zatrzęsienie. Nad swoimi miastowymi konfratrami mają oni niebagatelną przewagę: nie są drodzy. Poza tym ich klienci uważają podobno, że żyjąc na łonie przyrody, mają oni bliżej niż czarownicy miejscy do źródła sił natury i dzięki temu są bardziej kompetentni.

Nie wiem, czy wiejscy czarownicy istotnie mają bliżej do dobrego i złego Mzimu — jak powiedziałby Sienkiewiczowski Kamba — niż czarownicy miejscy, ale wiem, że to są ludzie nie w ciemni bici. Obito mi się o uszy, że kiedy do jednego z nich przyszedł rolnik, którego zdradzała żona i który w związku z tym nie był pewien, czy syn, którego mu ta niewierna połowica powiła, jest naprawdę jego potomkiem, czarownik kazał temu chłopu zacerpnąć wody we węborek, a następnie rzekł doń:

— Pochyl się teraz nad tym wiadrem. W wodzie ujrzysz twarz prawdziwego ojca twojego dziecka.

Oczywiście, chłop zobaczył w wodzie swój własny konterfekt. No bo co mógł innego zobaczyć. Uradował się niezmiernie, zapłacił czarownikowi i poszedł.

Myliliby się i to grubo ten, kto by przypuszczał, że taka bezbrzeżna naiwność właściwa jest li tylko ludzom ze wsi. W miastach też zdarzają się ludzie naiwni i ślepi jak dzieci. I to nawet w największych miastach. W Paryżu na przykład żyją podobno osobnicy, którym wydaje się, że ich nie-żyjące teściowe zadały im urok. Czytałem, że odczyntacze, którzy podejmują się uspokojenia tych piekielnych teściowych, żądają niekiedy za tę robotę prawie milion dawnych franków.

Obliczono, że ogółem magii oddaje się w naszej przybranej ojczyźnie pięć tysięcy osób, i że Klientela tych guślarzy składa się z sześćdziesięciu tysięcy „pacjentów”. Kim są ci „pacjenci”? Otóż są to najczęściej kobiety i mężczyźni, którzy przeżywają jakieś załamania nerwowe, kobiety i mężczyźni, których przynęta jakieś nieszczęście.

Być może jest to moda, która przeminie. Ale nie jest także wykluczone, że jest to zjawisko głębsze. Niektórzy dziennikarze przebakują, iż ten zwrot ku nadprzyrodzoności bierze się stąd, że ludzie przekonali się, iż nauka nie potrafi wskazać, jak żyć szczęśliwie.

A co Wy o tym sądzicie?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek

SZANOWNNA PANI ANNO!

Minał rok, od kiedy moja córka opuściła nasz dom i zamieszkała z pewnym młodym człowiekiem, który uprzednio już żonaty, rzucił żonę i oczywiście nie może wziąć ślubu z moim dzieckiem. Córka uczciwie, trzeba jej to przyznać, opowiedziała mi o wszystkim. Ja jednak nie chciałem się zgodzić na ten związek, wychodząc z założenia, że jest to niepewne. Po prostu obawiam się, że on nie uzyska rozwodu i wtedy moja córka zostanie na lodzie. Ona twierdzi, że kocha go nad życie i on ją także, że bez niego nie widzi swojej przyszłości i że gotowa jest być z nim nawet bez ślubu. Na razie stosunki nasze zostały zupełnie zerwane. Chciałabym, żeby Pani zrozumiała, że ja naprawdę nie mogę uznać tego związku, bo uważam go za niemoralny. Dziewczyna uczciwa, skromna, naraz zamieszkuje z zonanym mężczyzną, pozostaje na jego utrzymaniu i żyje z nim nielegalnie. Chyba żadna matka nie pogodziłaby się z takim losem swego dziecka. Cóż więc mam zrobić, żeby odzyskać córkę, i żeby ją rozłączyć z tym człowiekiem. MATKA

KOCHANA PANI!

Na razie zrobiła Pani wszystko, by córkę utracić. Teraz trzeba się zastanowić, jak naprawić błąd. Nie będę pisała o lekkomyślności dziewczyny, bo takie słowa raczej należałoby skierować do niej samej. Chcę natomiast zwrócić Pani uwagę na co innego. Sama zerwała Pani z córką stosunki, a tym samym przekreśliła wszelką szansę wpływu na nią i ewentualnego przemówienia jej do rozsądku. Przede wszystkim więc trzeba dziewczynę ściągnąć do domu pod jakimkolwiek pretekstem. I gdy przyjdzie, nie zaczynać od razu od moralizacji. Najpierw wysłuchać, co powie, rozmawiać o sprawach obojętnych, a dopiero po jakimś czasie przejść do zasadniczego tematu. Chodzi bowiem o to, by zrozumiała, że w swoim własnym interesie (jeśli rzeczywiście chce żyć z tym człowiekiem) nie powinna się z tym afiszować. To mu może tylko utrudnić otrzymanie rozwodu. Myślę, że taki argument powinien ją przekonać. Jeszcze jedną rzecz jest istotną — nie-dobrze byłoby, gdyby Pani traktowała swoją córkę jako kobietę upadłą i niemoralną. Bo tak przecież nie jest i Pani o tym wie. Przecież ona go kocha i pragnie być tylko z nim, jeśli się uda jako prawowitą żoną, jeśli się nie uda jako nieprawa. A moralność nie polega tylko na posiadaniu papierka. I o tym jako matka musi Pani pamiętać. Myślę, że skoro dojdzie do spotkania i do rozmowy, wynik będzie po Pani myśli. ANNA

DROGA PANI ANNO!

Pewnie Pani nie uwierzy w mój list. Bo naprawdę to przechodzi ludzkie wyobrażenie. Jestem zameżna od lat 38, ja liczę sobie blisko sześćdziesiątkę, a mój mąż dwa lata więcej. Mamy troje dorosłych dzieci, wnuki, jesteśmy dobrze starszymi ludźmi. I otóż od trzech lat mój mąż prowadzi podwójne życie. Wdał się w romans z moją rówieśnicą, wyglądającą może trochę młodziej ode mnie, ale także starszą panią. On zupełnie oszalał na jej punkcie. Zachowuje się jak zakochany młodzieniaszek, a ona jak zakochana pensjonarka. Czy to nie komiczne? Znajomi się śmieją. Nikt już nawet nie ukrywa przede mną tej sytuacji, bo przecież każdy rozumie, że ja mogę się tylko tym bawić i trudno mi być zazdrośną. Gdyby mój mąż znalazł sobie młodą kochankę, byłoby mi na pewno przykro, ale rozumiałabym to, bo młodość musi zwyciężyć. Ale tak? Jak mam to sobie wytłumaczyć?

ZDRADZANA STARUSZKA

KOCHANA PANI!

Istotnie to, co Pani opisała należy do dość rzadkich przykładów zdrady małżeńskiej. Sądzę, że u podstaw leżą zupełnie inne niż Pani myśli sprawy. Mężowi widocznie ta kobieta czymś imponuje. Czym — trudno powiedzieć. Może jest bardzo mądra, wykształcona. Może bogata. Może ma jakieś specjalne znajomości. Na Pani miejscu nie zwracałabym w ogóle na to uwagi. Jeśli mąż lubi się ośmieszać, niech się ośmiesza. ANNA

PKO23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S. A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**



SOKOLE ŚWIĘTO W CARVIN

W Carvin odbyły się uroczystości zorganizowane przez miejscowych „Sokołów”. Była to pięćdziesiąta pierwsza rocznica istnienia gniazda sokolego w tej miejscowości. Obchodom patronował lokalny dziennik francuski „La Voix du Nord”, a w uroczystości udział wzięło wiele innych gniazd tej organizacji.

Na rozpoczęcie drugiego półwiecza przygotowali „Sokoli” z Carvin długi, czterogodzinny program występów sportowych i folklorystycznych. Niemal wszystkie istniejące obecnie gniazda przysłały tutaj swych przedstawicieli. Występy odbyły się według ustalonego dawnego zwyczaju „Sokołów”. Najpierw wszystkie gniazda kolejno się zaprezentowały, odbyła się defilada, powitanie, a wreszcie odśpiewanie polskiego „Sto lat” na cześć obecnych na uroczystości gości.

Przemówienie wygłosił **p. Leon Stojewski** — przewodniczący miejscowego gniazda „Sokołów” w Carvin i jednocześnie przewodniczący zarządu głównego, witając **p. Alfreda Peugeot** — mera Carvin, **p. Gérard Drumond** — zastępcę mera, **p. Joseph Legrand** — deputo-

wanego i radcę generalnego, **p. Andrzeja Cieślaka** — wicekonsula reprezentującego Konsulat Generalny PRL w Lille, **księdza Forestier**, **p. Marion** — komendanta żandarmerii i inne osobistości.

Wraz z „Sokolami” przybyło na uroczystości bardzo wielu długoletnich, zasłużonych działaczy sokolich. Trzem spośród nich wręczył **p. wicekonsul Cieślak** medale Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”: **p. Feliksowi Koniecznemu** — wiceprzewodniczącemu zarządu głównego „Sokoła”, a jednocześnie przewodniczącemu gniazda w Abscon, **p. Guillaume Jereczko** — skarbnikowi zarządu głównego, **p. Władysławowi Olejniczakowi** — zastępcy naczelnika „Sokoła” we Francji.

W pokazach gimnastycznych uczestniczyło około 200 osób oraz wystąpiły cztery zespoły folklorystyczne. Obecni byli „Sokoli” z gniazd: Abscon, Carvin, Dechy, Marles-les-Mines, Noeux-les-Mines, Montigny-en-Ostrevent, Hersin-Coupigny, Ostricourt. Występy zakończone zostały klasyfikacją: po raz czwarty gniazdo z Ostricourt zajęło pierwsze miejsce.

NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, zwyczajem francuskim, na cele opieki społecznej, małżeństwa: **Michelle Debret** — Eugeniusz Kwiatkowski i Claudine Pouchain — Bernard Jablonka w Liévin; **Francine Mardello** — Michał Adamczyk w Grenay; **Michèle Wiczorek** — Ryszard Nowacki w Loos-en-Gohelle; **Jacqueline Juchniewicz** — Bernard Dezitter w Hersin-Coupigny; **Lucette Drożdżyńska** — Maurice Bigotte, **Nadine Stolarczyk** — Jean — Marc Pierrot, **Stefania Tomaszewska** — Józef Dopierała i **Liliane Malecka** — René Vanlande w Sallaumines; **Jeannine Urbaniak** — Louis Beard w Marles-les-Mines; **Monique Pruvost** — Ryszard Wojtasiński w Méricourt sous Lens; **Katarzyna Smoczek** — Lionel Kubiak (Lens), **Roselyne Lecornet** — Serge Jujka w Montigny-en-Gohelle; **Isabelle Konzola** — Geoges Catty i **Lydia Walendowska** — Józef Leśniak (Oignies) w Eleu-dit-Leauvette; **Béatrice Juskiwska** — Dominique Farasse w Cambrai; **Nicole Szlachata** — Bruno Jankowski w Angres; **Myriam Lassalle** — Gérard Czerniak w Ront-à-Vendin; **Christine Pawlak** — Régis Brixy w Roelux; **Carmela Patrucci** — Bruno Kuchcinski w Lallaing.

DAWCY KRWI

MASNY. Z okazji dorocznego walnego zebrania otrzymali honorowe złote medale Ministerstwa Pracy **p. Józef Kryślak** i **p. Helena Lawicka**, zaś srebrne: **p. René Stasiak**, **p. Tadeusz Kulczak**, **p. Yveline Franczowskiak**, **p. Ervin Buczek** i **Monika Lawicka**. Zebraniu przewodniczył **p. Bielak**.

ZASŁUŻONA EMERYTURA

ROZELAY. Po 36 latach pracy górniczej przeszedł ostatnio na zasłużoną emeryturę **p. Władysław Kaziński**. Urodzony w Polsce w roku

1923 po przybyciu do Francji, rozpoczął w wieku lat 17 ciężką pracę górniczą. W okresie wojennym brał p. Kaziński czynny udział w ruchu oporu, a następnie w działaniach wojennych armii polskiej we Włoszech. Powszechnie lubiany, w gronie towarzyszy pracy i wśród okolicznej Polonii, otrzymał nowy emerytalny podarunek z tej okazji wraz z życzeniami długich jeszcze i szczęśliwych lat życia. Do czego dołącza się redakcja „Tygodnika Polskiego”.

ODZNACZENIA HONOROWE ZASŁUŻONYCH CZŁONKÓW

NOYELLES-SOUS-LENS. W czasie noworocznego zebrania towarzyskiego tutejszej sekcji stowarzyszenia „Sokół” otrzymali z rąk prezesa związkowego **p. Stojewskiego** odznaczenia honorowe: **p. Bernacki**, medal legii sokolej, zaś **p. Belka**, **p. Irena Lepczyńska**, **p. Józef Lepczyński**, **p. Marian Hyży**, **p. Andrzej Marciniak**, **p. Stanisław Hoppe** i **p. Marian Hoffman** sokole medale srebrne. Prezesem honorowym spotkania był mer miasta **p. Cerf**.

LENS. **P. Irena Skoczylas** otrzymała w czasie spotkania towarzyskiego pracowników miejscowego syndykatu C.G.T. odznaczenie związkowe za 25 lat pracy stowarzyszeniowej.

LIÉVIN. CALONNE. Za długoletnią pracę w stowarzyszeniu zwolenników klubu Espérance otrzymał **p. Du-**

dziński honorowy medal „Bleuets” z rąk zastępcy mera miasta.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MONTCEAU - LES - MINES. Walne zebranie stowarzyszenia bulistów Association Sportive Bouliste wybrało ponownie do zarządu na rok bieżący **p. Michalskiego** i **p. Ratajskiego** z podziękowaniem za dotychczasową ich działalność organizacyjną i sportową.

LIBERCOURT. Tutejsi bułiści i zwolennicy petanki, zorganizowani w stowarzyszeniu „La Boule d'Argent” wybrali na swoim walnym zebraniu na wiceprzewodniczącego **p. Albina Kozłowskiego**, skarbnika **p. Stefana Maciejasa**, a jego zastępcą **p. Christiana Włodarczyka**. Pierwszy duży konkurs tegoroczny ma odbyć się w dniu 11 maja, zaś codzienne treningi mają odbywać się na bulodromie przy ul. Faidherbe.

ABSCON. W skład zarządu centralnego harcerstwa polskiego we Francji weszli ostatnio: **p. Józef Poniecki**, jako prezes honorowy, **p. Kazimierz Glapa**, prezes urzędujący, **p. Norbert Galusik**, zastępca prezesa, **p. Henryk Kaźmierczak**, sekretarz, **p. Józef Nieznajko**, zastępca sekretarza, **p. Christiane Rosada**, skarbnik i **p. Angèle Poniecka**, zastępca skarbnika.

CALONNE-RICOUART. Na kierownika sekcji społecznej stowarzyszenia A. C. P. G. i C. A. T. M. został wybrany

przez walne zebranie jednomyslnie **p. Stanisław Kepiński**. Głównym jego zadaniem ma być zorganizowanie sekcji wzajemnej pomocy.

BRUAY-EN-ARTOIS. Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dzielnicy nr 3 „Le Sauveteur” wybrało ponownie do zarządu, jako sekretarza **p. Ignacego Michalaka**, wyrażając mu równocześnie pełne uznanie za dobrą organizację akcji stowarzyszeniowej.

NOYELLES - SOUS - LENS. Do zarządu miejscowej sekcji C. A. T. M. zostali wybrani **p. Franciszek Skotarczak** na prezesa, **p. Wiktor Bachei**, zastępca prezesa, **p. Michał Augustyniak** i **p. Edmund Joachimiak**, jako sekretarza.

AVION. Jako administratorzy Kasy Wzajemnej Pomocy Górniczej nr 60 zostali wybrani **p. Dorobisz** i **p. Oczkowski**.

NOEUX-LES-MINES. Do zarządu tutejszego stowarzyszenia muzycznego „Harmonie Municipale” wszedł, jako nowo wybrany członek-assessor **p. Kazimierz Zagolski**.

B. DOWOJNA-BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYŚLEGŁA PRZY WYŻSZYCH SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji
23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)
TELEFON: ODEon 41-47
METRO: PONT-MARIE

UWAGA RODZICE!

KOLONIE LETNIE W KRAJU DLA DZIECI POLONIJNYCH Z FRANCJI

Termin zgłoszeń 31 marca 1974

Zgłoszenia pisemne na wyjazd dzieci na kolonie letnie do Kraju należy nadsyłać do właściwych terytorialnie Konsulatów Generalnych PRL do dnia 31 marca 1974 r. dołączając zaadresowaną i ofrankowaną kopertę w celu otrzymania dalszych informacji i potrzebnych formularzy.

Oto adresy Konsulatów Generalnych: w Paryżu — 31, rue Jean Goujon Paris 8-ème; w Lille — 45, Bd Carnot — 59 LILLE; w Lyonie — 8, rue Tête d'Or — 69 LYON 6-ème; w Strasbourgu — 1, Boulevard Jean Sébastien Bach — 67-STRASBOURG.

Przypominamy, że warunkiem przyjęcia dziecka jest jego polskie pochodzenie, wiek — co najmniej 12 lat i nieprzekroczenie do miesiąca lipca wieku lat 16 oraz uczęszczanie do szkoły dziennej. Pierwszeństwo mają dzieci, które jeszcze nie były na koloniach w Kraju.

Odpłatność ze strony rodziców wynosi 420 frs.

Odloty dzieci na kolonie letnie w Kraju z okręgów konsularnych Paryż, Lille, Lyon i Strasbourg nastąpią w pierwszych dniach lipca 1974 r. Przewidziane terminy powrotów w tych samych dniach miesiąca sierpnia.

Dalsze szczegóły na temat zapisów i wyjazdów na kolonie opublikowane będą w następnych numerach „Tygodnika Polskiego”.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

LIÉVIN: Helena Walczak, Karine Lyko. **ELEU-DIT-LEAUWETTE:** Laurent Fraszkowski, Stefan Szramiak. **LOOS-en-GOHELLE:** Bruno Durak. **LENS:** Patrycja Policznik. **BULLY-les-MINES:** Harold Biernacki (Liévin). **HOUDAIN:** Fabrice Sowiński. **LE CREUSOT:** Damien Daczkowski. **HAVELUY:** Emmanuel Różycki. **MONTCEAU-les-MINES:** Anna Gierczak, Corinne Spychała (Le Creusot). **BETHUNE:** Waleria Stachowiak. **SALLAUMINES:** Romuald Nowacki, Mikołaj Kowalski, Angélique Klimas, Sandrine Toczek. **SAILLY-LA-BOURSE:** Maurice Heleniak. **ALLOUAGNE:** Gregory Jezewski. **PERNES:** Stefan Skadlubowicz, syn Edwarda i Ireny z domu Jendrowiak.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

MONTIGNY-en-OSTREVENT: Danielle Sarrazin i Edward Rudnik. **BULLY-les-MINES:** Evelyne Sotowska i Régis Musset. **LIÉVIN:** Francine Jakowska i Philippe Warin, Doriane Lesiewicz i René Tailliez. **LA COMTE:** Josiane Hourriez i Denis Maraszek. **AUCHEL:** Teresa Ewiak i Jean-Charles Beernaerts. **MARLES-les-MINES:** Agnieszka Podymka i Jean-Pierre Antczak. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christine Descamps i Raymond Ratajczak. **SALLAUMINES:** Stefania Tomaszewska i Józef Dopierała.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LIÉVIN: Katarzyna Ptak z domu Luczak, lat 85, Marianna Kanik z domu Woszczyzna (Avion), lat 85, Stanisław Wachowiak, lat 90, Jakub Grzybowski, lat 89. **LENS:** Franciszek Wiśniewski, lat 81, Kazimiera Wyka z domu Warywoda, lat 73, Miguel Kasprzak, lat 16. **HARNES:** Maria Rodeval z domu Kaźmierczak, lat 80. **AUCHY-les-MINES:** Marianna Majchrzak z domu Mikołajczak, lat 64. **SALLAUMINES:** Antoni Krzyżostaniak, lat 68, Eugenia Nowak z domu Gossuin. **CALLONNE-RICOUART:** Józef Dutkiewicz. **HOUDAIN:** Józef Kotzeniowski, Maria Siwiec z domu Herda, lat 75. **DENAIN:** Rozalia Jankowska z domu Brzezowska, lat 63. **WAZIERS:** Jan Polomski, lat 52. **OSTRICOURT:** Tadeusz Tkaczyk, lat 61. **SIN-LE-NOBLE:** Helena Leńska z domu Michalska, lat 61. **HENIN-BEAUMONT:** Michał Duszyński, lat 60. **VENDIN-le-VIEIL:** Jadwiga Biernacka z domu Pankowiak, lat 87. **BETHUNE:** Marianna Ratajczak z domu Sucharska (Lapugnoy), lat 77. **NOEUX-les-MINES:** Bruno Szalamacha, lat 58. **SOUCHEZ:** Ignacy Andruszkiewicz, lat 73. **LOOS-en-GOHELLE:** Max Welnowski, lat 49. **BRUAY-en-ARTOIS:** Elżbieta Paprzycka z domu Kaczmarek, lat 78. **SANVIGNES-les-MINES:** Józef Luczak, lat 81. **BLANZY-les-MINES:** Piotr Karczewski, lat 38. **FREYMING-MERLEBACH:** Marianna Bachorska z domu Włodarczyk, lat 82. **L'HOPITAL:** Czesław Majchrzak. **HETTANGE:** Franciszka Białkowska z domu Gwiazda, lat 54. **HOMBOURG-HAUT:** Anna Kot z domu Sworowska. **PONT-de-LA-DEULE:** Bernard Lewandowski, odznaczony medalem kawalerskim Legii Honorowej, Médaille militaire, Croix de guerre avec palmes, Médaille de la déportation, uczestnik Ruchu Oporu i b. deportowany, lat 46.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

PKO

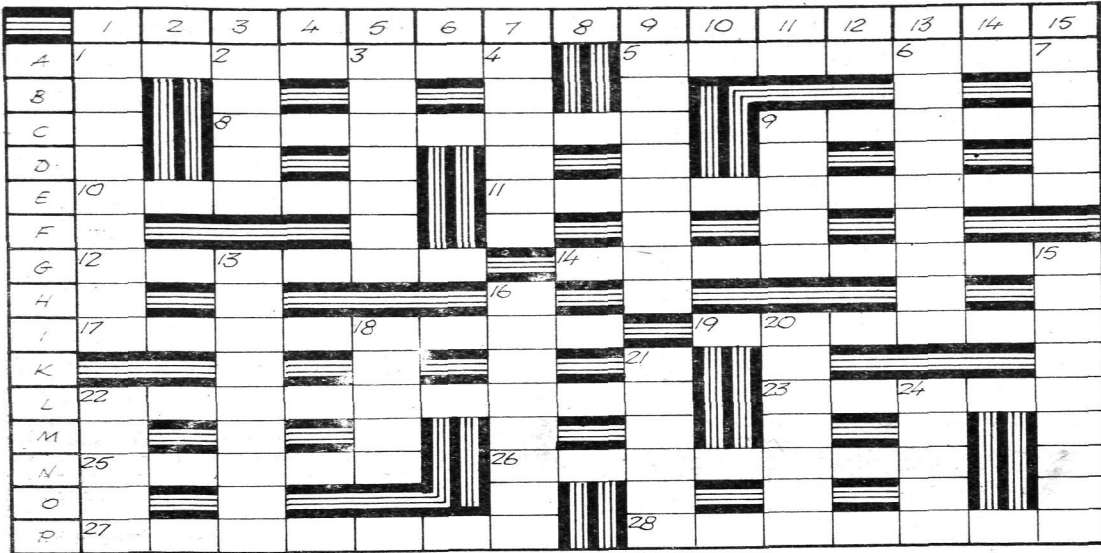
23, rue Taitbout, Paris 9^e

Tél 824-42-02

Métro: Chaussée d'Antin

LA BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A. A PARIS

a le plaisir d'informer sa clientèle, que conformément à la nouvelle réglementation des changes (Journal Officiel n° 185 du 10.08.1973) entrée en vigueur le 9.08.1973, les règlements à destination de l'étranger et au profit de non-résidents, sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- sans aucun justificatif. Les transferts à titre de secours sont autorisés dans la limite de fr. 1.500,- par demandeur et par mois.



KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM

POZIOMO: 1) samozwańczy „lekarz” wiejski bez znajomości medycyny, leczący za pomocą ziół, guseł i czarów, 5) dziecięcy kombinizonik, 8) beznoga jaszczurka, brana często za węża, 9) ubóstwo, niedza, 10) załoga łodzi wioślarskiej, 11) bliźnięta, 12) szpadeł, rydel, 14) polubowny pośrednik, rozjemca, 17) rodzaj sieci rybackiej, 19) potrawa z kawałków mięsa duszonego z tłuszczem, cebulą i papryką, 22) lizus, 23) członek rady miejskiej, 25) początek wyścigu, 26) wzywianie, nawoływanie, 27) kara pieniężna, 28) straganiarz.

PIONOWO: 1) droga tkana na przetykaną złotymi nitkami, brokat, 2) lampa wisząca z kloszem osłaniającym światło od dołu, 3) uliczny kran wodociągowy, 4) potrawa z mielonego mięsa zawiniętego płatem mięsa w rulon, 5) krewniak, 6) meblarskie drewno brzoźowe złotego koloru o powikłanym usłojeniu, 7) pakuły, 9) wyroby wybrakowane, 13) inaczej bokser, 15) partyzancka nazwa pistoletu maszynowego, 16) laboratoryjne naczynie szklane, epruwetka, 18) gesta tkanina na wsypy, 20) stroje,

garderoba, 21) obzartuch, 22) wiano panny młodej, 24) odzywianie zalecone przez lekarza choremu.

Przysłowie utworzą następujące litery: A—5, A—6, A—2, B—7, A—7, A—11, A—10, A—15, A—9, C—3, D—9, G—9, G—15, F—1, G—10, A—14, I—7, L—12, A—1, E—2, I—2, I—3, I—14, H—7, I—12, P—11, G—8, I—5, E—10, I—11, K—9, I—10, N—8, K—5, N—12, M—5.

N—7, B—5, D—13, B—13, L—15, K—3, L—8, O—11, N—1, I—15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy

NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie zadań z nr. 7

POLSKIE MIASTA

POZIOMO: 1) baba, 3) stok, 7) zgłoska, 8) rum, 9) dotyk, 10) łotr, 11) igła, 14) kaźdź, 16) karaluch, 20) mniszek, 21) rozum, 22) kabała, 23) waciak.

PIONOWO: 1) bazgroły, 2) bałamut, 4) trakt, 5) korekta, 6) osada, 12) gruszk, 13) laurka, 14) komik, 15) dziób, 17) arka, 18) hamak, 19) szal.

LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) półkole, 2) pastele, 3) pasozyt, 4) podpora, 5) przytyk, 6) pasterz, 7) pomadka, 8) plonica, 9) powieki, 10) przemyt, 11) problem, 12) podłość, 13) posądek, 14) produkt, 15) prezent, 16) „Popioły”.

RADIO-WARSZAWA

Program codziennych audycji w języku francuskim do maja 1974

1.00 — 7.30 31, 41 m
12.30 — 13.30 31, 41 m
19.00 — 19.30 31, 41 m
21.00 — 21.30 41, 49 m
21.30 — 22.00 49, 200 m
22.30 — 23.00 41, 49 m

Szczególnie polecamy Wam:

- Przegład prasowy codziennej — 12.30.
- „O czym mówią w Polsce” i Kronika Sportowa — poniedziałek — 21.00 i 21.30.
- „Skrzynka listów słuchaczy” — wtorek 21.00 i 21.30, środa 19.00 i 22.30 oraz czwartek — 7.00 i 12.30.
- „Chłopcy i dziewczęta w Polsce” — pierwsza i trzecia środa miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Tydzień w Polsce” — sobota — 19.00, 22.30.
- „Świat pracy” — pierwszy i trzeci piątek miesiąca — 19.00 i 22.30.

- Aktualności życia wsi polskiej” — drugi i czwarty piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Francja — Polska i Polska — Francja” — pierwszy piątek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- Magazyn Filmowy — ostatni czwartek miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Agencja autorska proponuje” — pierwsza sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.
- „Zakątki Warszawy” — druga i czwarta sobota miesiąca — 21.00 i 21.30.

Poza tym Radio Warszawa wadaże:

- Koncert Chopinowski codziennie od 13.30 do 14.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m, powtarzany w nocy od 1 do 1.30 na falach 41, 49 i 200 m.
- Koncert międzynarodowy od 14.00 do 15.00 na falach 31, 41, 49 i 200 m.
- Koncert muzyki lekkiej od 1.30 do 3.00 na falach 41, 49 i 200 m.

RADIO-VARSOVIE

Programme des émissions en langue française jusqu'à mai 1974

7.00 — 7.30 31 et 41 m
12.30 — 13.00 31 et 41 m
19.00 — 19.30 31 et 41 m
21.00 — 21.30 41 et 49 m
21.30 — 22.00 49 et 200 m
22.30 — 23.00 41 et 49 m

Nous vous proposons tout particulièrement:

- Nos revues de presse quotidienne à 12.30.
- „De quoi parle-t-on en Pologne” et la Chronique Sportive — lundi à 21.00 et 21.30.
- „Le Courrier des Auditeurs” — mardi à 21.00 et 21.30, mercredi à 19.00 et 22.30 ainsi que jeudi à 7.00 et 12.30.
- „Garçons et Filles de Pologne” — les 1er et 3e mercredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „La Semaine en Pologne” — samedi à 19.00 et 22.30.
- „Le Monde du Travail” — les 1er et 3e vendredis du mois à 19.00 et 22.30.
- „Actualités de la vie à la campagne polonaise” — les 2e et 4e vendredis du mois à 21.00 et 21.30.
- „France-Pologne et retour” — le 1er vendredi du mois à 21.00 et 21.30.

- „Le magazine du Film” — le dernier jeudi du mois à 21.00 et 21.30.
- „L'Agence des Auteurs propose” — le 1er samedi du mois à 21.00 et 21.30.
- „Aux quatre coins de Varsovie” — les 2e et 4e samedis du mois à 21.00 et 21.30.

Radio Varsovie vous offre en outre:

- Un Concert Chopin tous les jours de 13.30 à 14.00, dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m, répété la nuit de 1.00 à 1.30 dans les bandes des 41, 49 et 200 m.
- Un Concert International de 14.00 à 15.00 dans les bandes des 31, 41, 49 et 200 m.
- Un Concert de musique légère de 1.30 à 3.00 dans les bandes des 41 et 49 m ainsi que sur 200 m.

Pour de toujours meilleures émissions, coopérez avec la Radio Polonaise en lui envoyant vos remarques sur le contenu et la forme des émissions et leur réception.

POLSKIE RADIO — WARSZAWA

24 HEURES SUR LA UNE — 13.00; 19.45
24 HEURES DERNIERE — à la fin du programme
MIDITRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
AU-DELA DES FAITS — 18.20 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.40 (sauf le dimanche)
EMISSION POUR LA JEUNESSE — 18.50 (sauf samedi et dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.20 (sauf le dimanche)
„A DOSSIERS OUVERTS” — feuilleton — 20.18 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 2 MARS

14.30. La Une est à vous
19.00. Le monde de l'accordéon
20.19. La vie des animaux
20.35. „La dernière carte” d'après Arthur Schnitzler. Réal. Marcel Cravenne
22.20. Archives du XXe siècle réal. J.-M. Drot

DIMANCHE 3 MARS

8.40. Télé-Matin
12.00. La séquence du spectateur
12.30. Tutti Fabbri — suite 13.20
13.45. Le dernier des cinq
14.30. Le sport en fête
18.30. Concert
19.10. Discorama
20.50. „Loin de la foule déchainée” — un film de John Schlesinger (Julie Christie, Alan Bates)

LUNDI 4 MARS

14.25. „A couteaux tirés” — un film de Charles Gérard (F. Arnoul, Pétula Clark, Marcel Dalio, P. Mondy)
20.35. „Schulmeister, l'espion de l'Empereur”: „Un village sans importance”
21.30. „Ouvrez les guillemets”

MARDI 5 MARS

20.35. Montand de mon temps — réal. J.-Ch. Averty
21.35. Pourquoi pas? „L'Exploit”

MERCREDI 6 MARS

16.20. Emissions pour la jeunesse
20.35. 24 Heures sur la Une. „La télévision des autres” „Smog” — un film de la TV Allemande WDR
21.35. Pour le cinéma

JEUDI 7 MARS

20.35. Au cinéma ce soir: „L'éternel retour” — un film de Jean Delannoy (M. Sologne, J. Marais)

VENDREDI 8 MARS

20.35. 24 heures sur la Une: Au rendez-vous des grands reporters
21.30. Championnats du Monde de Patinage artistique à Munich

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et Blanc
AUJOURD'HUI, MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
„ARSENE LUPIN” (C) — 15.15 (jeudi, vendredi, samedi)
DES CHIFFRES ET DES LETTRES (C) — 19.00 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LES ENFANTS DES AUTRES” (C) — 19.44 (sauf le dimanche)
INF 2 (C) — 20.00 et à la fin du programme

SAMEDI 2 MARS

14.50. (C) Rugby — Tournoi des Cinq Nations
18.45. (C) Place au théâtre
20.35. (C) Top à... Jacques Dutronc
21.35. (C) „Aux frontières du possible” n° 2 „Le cabinet noir”
22.30. (C) Samedi soir

DIMANCHE 3 MARS

12.30. (C) INF 2 Dimanche
13.30. (C) Carnaval des Caraïbes à Paris
14.30. (C) „Les clameurs se sont tuées” — un film d'Irving Rapper
16.05. (C) Forum des Arts
17.05. (C) On en parle
17.35. (C) Familion
19.15. (C) Les animaux du monde
20.35. (C) Rouge Gréco rouge
21.20. (C) Cas de conscience
22.40. (N) Ciné-club: „Un condamné à mort s'est échappé” — un film de Robert Bresson

LUNDI 4 MARS

20.35. (C) Actuel 2
21.45. (C) Alain Decaux raconte...

MARDI 5 MARS

15.15. (C) „Rouges et Blancs” — un film de Miklos Jancso
20.35. (C) Les dossiers de l'écran: „Le procès de Véroine” — un film de Carlo Lizzani (S. Mangano, F. Wolf)
Débat: „Mussolini fait fusiller son gendre le comte Ciano”

MERCREDI 6 MARS

20.35. (C) „Le deuil sied à Electre” d'Eugène O'Neil Troisième Partie)
21.50. (C) Match sur la 2

JEUDI 7 MARS

20.35. (C) Si on chantait-variétés — Guy Lux
21.45. (C) „La demoiselle d'Avignon” n° 6

VENDREDI 8 MARS

20.35. (C) „Quatre du Texas” — un film de Robert Aldrich (F. Sinatra, D. Martin, Anita Ekberg, U. Anderss, Ch. Bronson)
22.25. (C) Italiques

TROISIEME CHAINE — COULEUR

INTER 3 ANNONCES (C) — 18.30
DES ENFANTS SUR LA TROIS (C) — 18.35 (sauf le dimanche)
„ELEPHANT BOY” (C) — 18.50 (sauf samedi, dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (C), (N) — 19.20 (sauf le dimanche)
INTER 3 (N) — à la fin du programme

SAMEDI 2 MARS

18.50. (C) Jeu de langage: Tu causes, tu causes n° 9
19.40. (C) „Homo Sapiens” n° 2 — Magazine d'information scientifique
20.40. (C) Variétés: Gala de l'inauguration du „Centre International de Paris: Palais des Congrès
21.40. (C) Théâtre: L'illusion scientifique n° 4 „La Comedia dell „Arte”

DIMANCHE 3 MARS

19.40. (C) Magazines artistiques régionaux
20.10. (C) „Les comics et leurs papas”
20.45. (C) Tournoi des Cinq Nations

LUNDI 4 MARS

18.50. (C) Vie pratique: La médecine du travail et les travailleurs
19.40. (C) Vivre en France: „Jean Carrière”
20.05. (C) Documentaire cinéma: „Morceaux de bravoure” „Les films d'amour”
20.40. (C) „John and Mary” — un film de Peter Yates (Mia Farrow, Dustin Hoffman)

MARDI 5 MARS

19.40. (C) Découverte: Nouveaux départs: „Une journée pas comme les autres”
20.35. (C) Dramatique: „Copernic” n° I „Le Ciel” réal. Ewa et Czesław Petelski avec Andrzej Kopiczyński, Czesław Wotiejko
21.25. (C) Divertissement: „Melody” n° I

MERCREDI 6 MARS

19.40. (C) Récit: „Cannon” n° 2 „Objecteur de conscience”
20.40. (C) Histoire: „Contre-enquête”: „L'Affaire Bernardy de Sigoyer”
21.30. (C) Découverte: „La France vue du ciel” n° 10 „Pays du Nord”

JEUDI 7 MARS

19.40. (C) Loisirs: „Voyages sauvages”
20.40. (C) Magazine de Grand Reportage „52”
21.30. (C) Championnats du Monde de Patinage artistique

VENDREDI 8 MARS

19.40. (C) Initiatives: „Des yeux pour voir”
20.40. (C) „Félix m'a dit” — Divertissement
22.05. (C) Mutations: Questionnaire n° 10

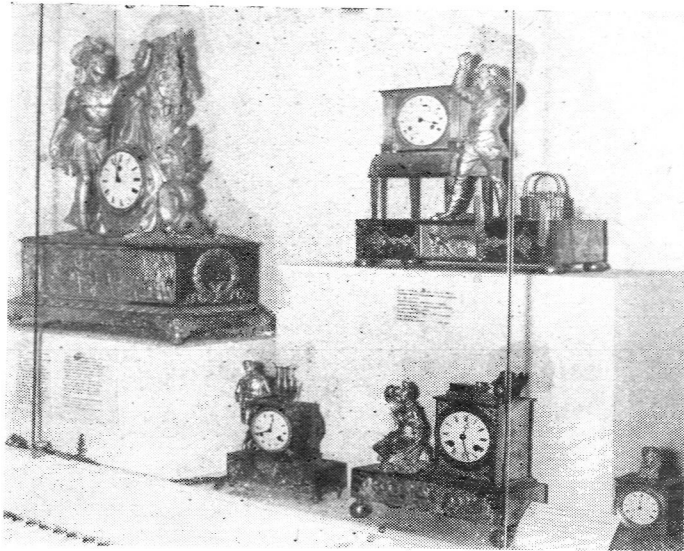
Tygodnik Polski
LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taïtbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme Ol. Kuc
314, rue Warmonceau,
60000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:
kwartalnie: 12 F. — 100 Fr. B.
półrocznie: 18 F. — 150 Fr. B.
rocznie: 30 F. — 280 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienalme

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie Tamka 3.
Nr indeksu 38063



Zegary kominkowe francuskie i angielskie z końca XVIII wieku ze złoczonego brązu przedstawiają sceny alegoryczne



Zegary drewniane z przełomu XIX i XX w. Z prawej francuski zegar słynnej firmy Le Rol, z lewej zegar polski



W muzeum znajduje się cała kolekcja pięknych XIX-wiecznych budzików grających różne melodie. Oto jeden z nich



Empirowy zegar kominkowy z 1820 r. to dar Union des Commerçants d'origine polonaise

C Z A S

się nie zatrzymał...

CZY WIECIE, jakie są najstarsze zegary?

Należą do nich zegary wodne, słoneczne i piaskowe. Pierwsze znane były już ponad 3000 lat temu. Jednak dopiero w XIII wieku skonstruowano we Włoszech pierwszy zegar mechaniczny. Co było dalej — wiadomo. Zegary stawały się coraz doskonalsze i coraz piękniejsze. W okresie swego rozkwitu były ozdobą każdego mieszkania, świadcząc o zamożności jego właścicieli.

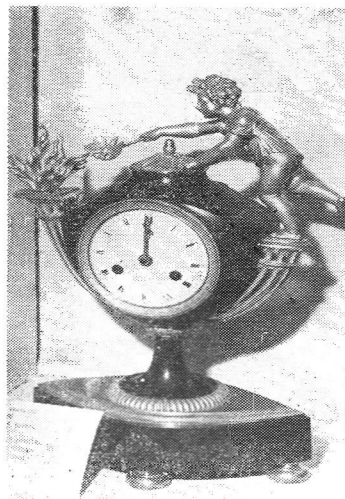
Najpiękniejsze zegary powstały we Francji oraz w Anglii w XVIII i XIX wieku. Ale i Polska może się szczycić wieloma pięknymi i znakomitymi, jak na owe czasy wyrobami tego ciekawego rzemiosła.

Dziś stare zegary, to cenne zabytki sztuki zdobiące części muzeów, niż prywatne mieszkania. Pięknie zakonserwowane nadal tykają w szklanych gablotach wymierzając mijający czas.

Jedno takie rzadkie muzeum znajduje się w Warszawie w siedzibie Cechu Złotników, Zegarmistrzów, Optyków, Grawerów i Brązowników.

Nietrudno tam trafić. Ktokolwiek zwiedza warszawską Starówkę nie może nie zauważyć na jednej z zabytkowych kamieniczek przy ulicy Piekarskiej, przepięknego zegara przyciągającego wzrok swym bogactwem i oryginalnością. Barwna mozaika, znaki Zodiaku, złoczone cyfry i wskazówki, ruchome figurki mistrzów cechowych i kurant z ludową melodią „Majster Jan Kiliński” — oto krótki opis tego arcydzieła sztuki zegarmistrzowskiej, przed którym o każdej godzinie gromadzą się ludzie, by go zobaczyć i posłuchać.

Z inicjatywą utworzenia muzeum wystąpili członkowie Cechu wraz z prezesem **Jerzym Januskiewiczem** pragnąc, aby wszyscy miłośnicy sztuki mogli poznać historię tego pięknego rzemiosła. 98% zgromadzonych tu eksponatów to dobrowolne dary członków



Francuski zegar rokokowy typu Boule z mechanizmem Grebeta wykonany w XVIII w.



Francuski zegar empircowy. Alegoryczna scena przedstawia chłopca opalającego ęme

cechu, a 2% — to depozyty, bądź też przedmioty wypożyczone od prywatnych kolekcjonerów.

Najstarszy eksponat — polski zegar wieżyczkowy — pochodzi z XVI wieku, natomiast najcenniejszym zabytkiem jest unikalny zegar z drzewa palisandrowego wykonany w XVIII wieku w Szanghaju.

Są tu też zegary z XVII, XVIII i XIX wieku: kominkowe, z pozytywkami grającymi szlagiery sprzed wieków, budziki, zegary karetowe, kieszonkowe, zegary ze złoczonego brązu, z marmuru, z drewna, ze szkła, ludowe zegary z kukułką i wiele innych.

Jednym z najwspanialszych eksponatów jest przepiękny empircowy zegar kominkowy firmy Augerin, ze złoczonego brązu i emalii, wykonany w Paryżu w 1810 roku — dar ofiarowany polskiemu Cechowi przez Union des Commerçants d'origine polonaise.

— Z Union des Commerçants d'origine polonaise i jego prezesem p. Zyto utrzymujemy od lat bliskie i serdeczne kontakty oraz współpracę — powiedziała nam prezes Januskiewicz, który niedawno otrzymał nawet złotą odznakę francuskiego Związku. — Warto tu wspomnieć o pomocy, jaką otrzymaliśmy od Union des Commerçants przy renowacji wielkiego zegara na toruńskim Ratuszu, przekazując na rzecz Cechu złoto płatkowe wartości 1000 dolarów do pokrycia wskazówek, cyfr i znaków.

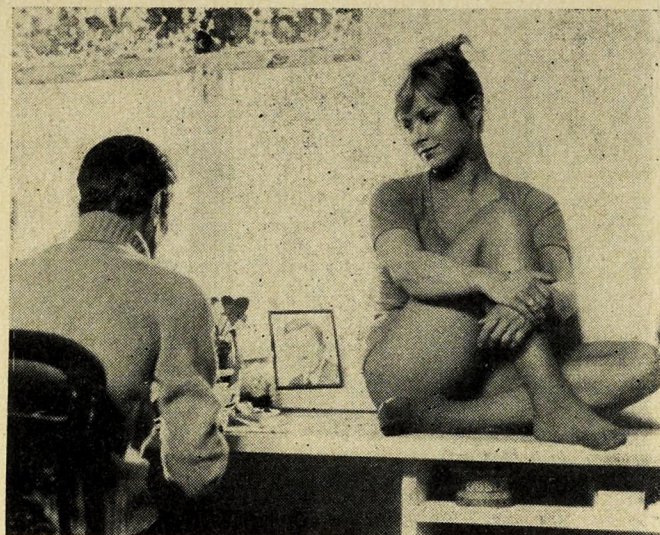
Często też gości u nas, w siedzibie Cechu, Rodaków z Francji. Zachwycają się wówczas naszym muzeum i mówią, że we Francji nie potrafiliby zorganizować własnymi siłami podobnej wystawy.

Zachęcamy więc wszystkich naszych Czytelników, aby w czasie pobytu w Warszawie odwiedzili to oryginalne muzeum, w którym tykające zegary mówią, że czas się dla nich nie zatrzymał.

A. R.

Fot. Z. LEWICKI

FILM



L'HEURE DE POINTE

L'ingénieur Krzysztof Maksymowicz est au faite de sa carrière. Directeur d'un bureau d'études, il a tout ce qu'un homme peut désirer. Sa vie est parfaitement réglée entre son bureau, sa maison avec sa femme et sa fille rencontrées en général toujours entre deux portes et sa maîtresse à laquelle il rend une visite hebdomadaire. Tout est bien huilé, tout marche à merveille jusqu'au jour où il est terrassé dans sa voiture par une attaque alors qu'il se rendait chez sa maîtresse. A l'hôpital il voit par hasard sa fiche de maladie et y lit la supposition d'un cancer de l'intestin il faudra opérer.

Revenu chez lui le jour même il s'aperçoit que chacun mène également sa vie propre, sa femme a un amant, sa fille un copain et personne ne s'intéresse réellement à sa présence insolite, l'indifférence est de règle. Au bureau c'est le même ébahissement, son second est ravi d'y jouer les directeurs.

La psychose aidant, Krzysztof analyse sa vie privée et professionnelle. La journée va être décisive. Il se croit condamné aussi veut-il laisser un bon souvenir de sa personne. Il se montre généreux, accepte l'idée d'un divorce, vend sa voiture, donne de l'argent à sa femme, à sa fille, pense vivre entièrement avec sa maîtresse qui, à son tour, ne veut de lui. Il se souvient alors de la veuve d'un ami qui cherchait du travail et à laquelle il avait préféré une jeune beauté sans qualifications. Il la retrouve et se met à jouer les pères-Noël. Il la sort de sa détresse, lui trouve du travail, lui rend goût à la vie.

L'opération est réussie. Il s'agissait d'un abcès sans gravité. Furieux contre lui-même pour avoir dilapidé si légèrement son bien, il quitte l'hôpital, évitant la veuve du collègue qui vient le voir avec des fleurs. Il veut sauter dans l'autobus, mais c'est l'heure de pointe et il reste seul sur le trottoir.

Le metteur en scène Jerzy Stefan Stawiński est un écrivain et un scénariste connu (on lui doit les scénarios d'excellents films de Wajda et Munk — ceux du feuilleton de la vie de Balzac également). Ce film est le cinquième qu'il a réalisé d'après son propre livre. Tout y est réuni pour brosser un tableau de la vie moderne, les conflits y sont véridiques: entre le mari et la femme, le père et la fille, le directeur et ses subordonnés. Il y a là vraiment matière à brosser une excellente peinture de mœurs. Malheureusement le metteur en scène n'a pas maîtrisé l'ensemble. Les rapports y sonnent faux, ce qui voulait être satirique devient seulement bouffonnerie. On regrette la chose d'autant plus que le jeu de l'interprète principale, Leszek Herdegen, est excellent, celui des autres comédiens également. Le langage cinématographique a quelque peu trahi son auteur. L'image en couleur est signée Janusz Pawłowski.

W. N.

Photos CWF

Inżynier Krzysztof Maksymowicz jest dyrektorem poważnej instytucji. Życie jego jest doskonale ułożone pomiędzy pracą, domem, w którym mieszka z żoną i córką a przyjaciółką, z którą spotyka się raz w tygodniu. Wszystko jest doskonale zaaranżowane i gładko toczy się do momentu pierwszych symptomów choroby zjawiających się nagle. Szpital, groźba operacji i przypadkowe dowiedzenie się o możliwości choroby nowotworowej rujnują nie tylko dotychczasowy tryb życia, lecz również skłaniają Krzysztofa Maksymowicza do głębszej analizy swego życia.

Reżyser Jerzy Stefan Stawiński w filmie pt. „Godzina szczytu” (wg swojego scenariusza) ukazał obraz życia codziennego, konflikty rodzinne między mężem, żoną i dorastającą córką, jak również całą gamę sprzeczności, z jakimi możemy się spotkać w pracy.

Film jest kolorowy, operator Janusz Pawłowski, w głównej roli występuje znany aktor Leszek Herdegen.